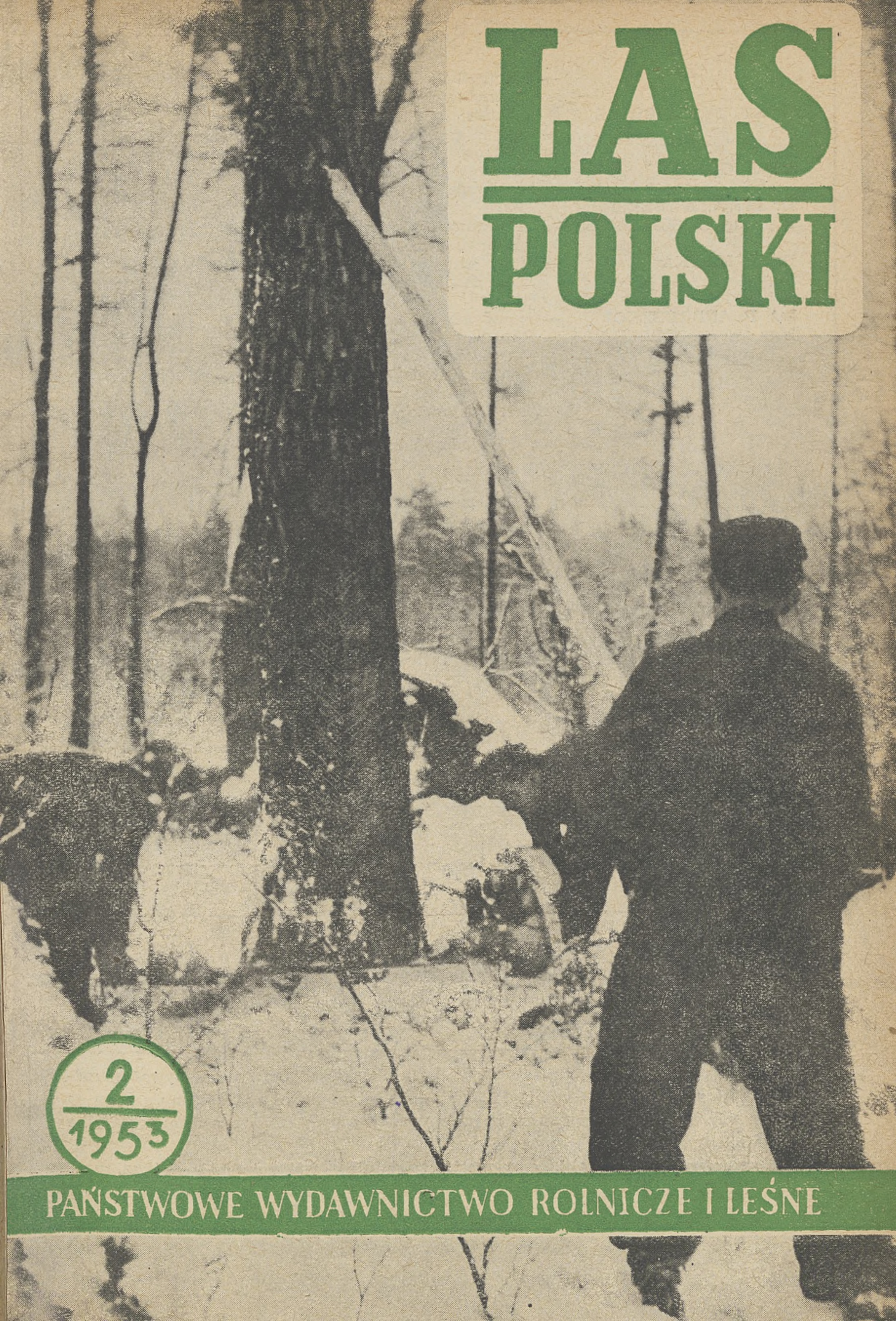
LAS POLSKI



2
1953

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

NA OKŁADCE: Zespół piły motorowej w nadl. Bliżyn przy pracy.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

W celu regularnego otrzymywania „Lasu Polskiego" należy dokonywać przedpłaty z góry, najpóźniej do dnia 15 każdego miesiąca na okres następny.

Urzędy pocztowe nie przyjmują prenumeraty wstecz za okresy ubiegłe, a tylko od najbliższego okresu.

Prenumerata „Lasu Polskiego wynosi: kwartalnie — 9 zł, półrocznie — 18 zł, rocznie — 36 zł.

Stł.-1. Zam. 56. Pap. druk. sat. kl. VII, 60 g B1. — Nakł. 6250. 4-B-10336.

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH
ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

ROK XXVII Luty 1953 Nr 2

Podniesienie wydajności pracy i wzrost produkcji czołowymi zadaniami leśnictwa

Uchwała Rady Ministrów z 3 stycznia br. w sprawie zniesienia zaopatrzenia bonowego, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w zbycie nadwyżek produktów rolniczych — stworzyła warunki coraz pełniejszej realizacji socjalistycznej zasady zaspokajania potrzeb społeczeństwa w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej.

Uchwała ta jednocześnie zabezpieczyła klasę robotniczą i pracujące chłopstwo przed wahaniami cen i związaną z tym szkodliwą działalnością spekulantów miejskich i wiejskich.

Dni, jakie nas dzielą od chwili wejścia w życie uchwały wykazały, że posunięcie Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej było słuszne, toteż masy pracujące przyjęły uchwałę z całkowitym uznaniem.

Zadania, jakie stanęły przed nami, leśnikami, w związku z uchwałą rządową, polegają przede wszystkim na dalszej realizacji postępu organizacyjno-technicznego produkcji leśnej, w tym celu, aby podnieść wydajność pracy wszystkich pracowników administracji leśnej, będącą podstawą zwiększenia zarobków.

Musimy dążyć więc do możliwie jak największego zakordowania prac leśnych. Każdy zatrudniony w lesie robotnik musi w większym niż dotychczas stopniu widzieć i rozumieć zależność wysokości zarobków od wyników pracy. Musi on sobie zdawać sprawę z tego, że zwiększona wydajność pracy — to nie tylko lepsze i pełniejsze nasycenie rynku towarami, ale również i podniesienie zarobków, a więc i stopy życiowej mas pracujących.

Musimy wszechstronnie rozwijać socjalistyczne współzawodnictwo pracy, upowszechniając jego wyższe formy. Musimy śmiało i wytrwale wprowadzać przodujące metody pracy zespołowej, podnosić wydajność pracy poprzez mechanizację pracy i usprawnienia.

Będzie to jednocześnie nasz wkład w dzieło socjalistycznego budownictwa i walki narodów o zachowanie pokoju.

Uprawa topoli sprawą doniosłej wagi

Dr Stanisław Tyszkiewicz

W dniu 13 grudnia odbył się w Rogowie zjazd — narada robocza poświęcony organizacji uprawy i użytkowania topoli w kraju. Niniejszy artykuł omawia zagadnienie uprawy topoli na tle wyników obrad.

Wzrastające tempo rozwoju produkcji przemysłowej w kraju nakazuje troskę o wzmożenie wydajności baz surowca drzewnego. Przy pełnym wykorzystaniu zdobyczy nowej biologii, zdołamy niewątpliwie podnieść w przyszłości wydajność naszych siedlisk leśnych. Jednakże potrzeby życia wymagają od nas przezwyciężania przysłowiowej powolności produkcji leśnej, wymagają podjęcia walki z czasem.

Walka ta o szybsze tempo przyrostu masy drzewnej jest nie tylko możliwa, lecz przyniesie niezawodne wyniki, gdy oprzemy ją na podstawach naukowych i zastosujemy metody postępowej agrotechniki.

Sięgnąć więc należy do gatunków szybkorosnących, dobierając poprzez selekcję odmiany najwartościowsze odznaczające się najszybszym przyrostem, wybrać należy dla nich najodpowiedniejsze warunki środowiska, a przez wkład planowej działalności hodowcy wydobyć z nich osiągalne maksimum wydajności.

Wśród szybkorosnących gatunków drzewiastych naszej strefy klimatycznej na pierwsze miejsce nie tylko pod względem ilości masy drzewnej, lecz i ciężaru wytwarzanej suchej substancji na jednostce powierzchni, wysuwa się topola. Dostarcza ona w stosunkowo bardzo krótkich okresach czasu dużych ilości surowca drzewnego doskonale nadającego się do przeróżnych celów, a zwłaszcza dla przemysłu chemicznego — produkcji celulozy.

Czy topola może zastąpić nasze główne gatunki drzew leśnych — sosnę, świerk, dąb i inne? I tak, i nie. Tak, bo jej produkcja może dostarczyć i to bardzo szybko dużych ilości surowca, nie — bo nie można jej uprawiać na siedliskach, gdzie rośnie dobrze sosna, świerk, dąb, a gdzie topola na pewno by zawiodła.

Topolę będziemy więc uprawiali nie zamiast sosny czy świerka, lecz będziemy ją uprawiali oprócz sosny czy świerka. Topola odciąży lasy w zadaniu zaopatrzenia przemysłu, zapewni powstanie nowych baz surowca drzewnego na terenach dotychczas niedostatecznie wykorzystanych.

Z trzech krajowych gatunków topoli, a mianowicie: topoli czarnej, topoli białej i osiki, tylko osika jest gatunkiem leśnym i jej uprawa jest niemal wyłączną dziedziną resortu leśnictwa.

Posiadamy znaczne możliwości uprawy osiki na terenach leśnych i będziemy je wytrwale rozszerzali. Z błędnym nastawieniem w gospodarstwie leśnym, z traktowaniem osiki jako „chwastu drzewnego", zerwaliśmy już od lat, jednak nasza postawa w odniesieniu do tego cennego gatunku jest dotychczas niewystarczająco aktywna.

Wyszukanie w naszych lasach najlepiej ukształtowanych, szybko rosnących i odpornych na zgniliznę rdzeniową drzew osiki, zbieranie z nich nasion i umiejętne przygotowanie do siewu, wybór odpowiednich siedlisk i miejsc pod szkółki, przygotowanie gleby, wysiew wymagający precyzji w działaniu, troskliwe pielęgnowanie zasiewów odmienne niż przy wszystkich innych gatunkach — to zadania leśnika, których poprawne wykonanie może jedynie zagwarantować niezbędną, dużą ilość wartościowego materiału sadzeniowego osiki do upraw.

Jak daleko jesteśmy zaawansowani w sprawie produkcji siewek osiki, najlepiej mogą ocenić koledzy zatrudnieni w nadleśnictwach, rejonach, okręgach. A sprawa jest pilna! Okres wywodów, argumentacji i dyskusji jest już poza nami, dziś pora na działanie i sprawozdanie. Namacalny wynik pracy na tym odcinku i wymowa cyfr świadczyć tu mają o poziomie zawodowym leśnika. Nieuctwo lub niedołęstwo ujawnią się już po upływie pół roku.

Inaczej niż z osiką przedstawia się sprawa z topolą czarną i cennymi mieszańcami, które wytworzyła z topolami kanadyjskimi. Topole czarne muszą być dopiero przez przeobrażenie ich natury i zmienienie ich niektórych właściwości „przerobione" na drzewo mające widoki powodzenia w naszych lasach.

Topole czarne i topole białe, które występują w przyrodzie na żyznych terenach łęgowych, nadbrzeżach rzek, strumieni itp., nadają się zwłaszcza do zadrzewień leśnych, alejowych.

Uprawiać je można z powodzeniem i w swoistego rodzaju drzewostanach — plantacjach, których zakładanie i pielęgnowanie opiera się na innych zgoła założeniach niż te, które przyjmujemy dla naszych leśnych drzewostanów. Miejsca pod takie plantacje topolowe znajdziemy niewątpliwie i wśród areału gruntów będących w administracji lasów państwowych, lecz w większości grunty odpowiednie dla topoli znajdują się w zarządzie innych resortów.

Dlatego uprawa topoli w kraju jest sprawą, w odróżnieniu od uprawy osiki, międzyresortową, w której udział leśników, jako techników uprawy drzew, może i powinien być przodujący.

Ilość produkowanej masy drzewnej przez topole jest imponująca, w sprzyjających warunkach może ona osiągnąć do dwudziestu kilku metrów sześciennych (do 5—7 ton) przeciętnego przyrostu rocznego z hektara. W warunkach średnich z jakimi najczęściej będziemy mieli do czynienia będzie się ona zawierała w granicach 10—13 m^3 z hektara. Lecz, co w porównaniu z naszą produkcją leśną, jest niezwykłe przy uprawie topoli, to nie tylko wysoka wydajność masy, lecz i szybkość z jaką tę masę się osiąga. W poprawnie założonych i prowadzonych plantacjach w więźbie gęstej już przed upływem pierwszych 10 lat po założeniu można pobrać około trzydziestu metrów sześciennych papierówki z hektara. Przy cyklu produkcyjnym trzydziestoletnim ogólna wydajność grubizny z hektara w średnich warunkach osiąga ponad 350 m^3, a w tym użytki międzyrębne wynoszą 60%.

Szybkość przyrostu drewna topolowego zależy:

1) od gatunku i odmiany topoli, 2) od jakości **siedliska i 3) od stosowanych** sposobów uprawy.

Do wyboru odpornych i szybkorosnących odmian, odznaczających się wartościowym drewnem (długość włókna, ciężar właściwy, zawartość celulozy) przywiązywać należy szczególne znaczenie. Błędne, nienaukowe, zdradzające brak elementarnego przygotowania, byłoby takie pojmowanie sprawy, że wobec postępów technologii drewna i możności przemysłowego „ulepszania" drewna będzie obojętne jaką odmianę wprowadzimy do naszych upraw. Jak dla producenta rolnego nie jest obojętna mleczność krów, czy cukrowość buraka, tak nie mogą być obojętne dla nas właściwości uprawianych drzew. Odpowiednie odmiany pozwolą szybciej i w pełniejszym stopniu osiągnąć cele stawiane produkcji masy drzewnej.

Otrzymywanie przez celowy dobór z istniejących form naturalnych i tworzenie w drodze selekcji nowych wartościowych odmian, najlepszych do uprawy w warunkach siedlisk, jakie możemy przeznaczyć dla topoli, należy do zadań nauki hodowli lasu. Wprowadzenie do upraw bylejakiego pod względem odmianowym materiału sadzeniowego przyniosłoby duże straty materialne, zniechęcając także do słusznej i ważnej sprawy jaką jest uprawa topoli w kraju.

Dziś, gdy stoimy na progu wielkiej akcji uprawy topoli, musimy sięgnąć do odmian, które w kraju i za granicą zdały najlepiej egzamin praktyczny, a przez to dają największą gwarancję powodzenia. Są to mianowicie mieszańce topoli czarnej europejskiej z topolami czarnymi amerykańskimi. Do zakładania plantacji wyróżniają się spośród nich zwłaszcza *Populus robusta*, zwana u nas niekłańską, *Populus regenerata* i amerykańska czarna topola *Populus deltoides missouriensis*. Na aleje i inne luźne zadrzewienia nadaje się topola zwana kanadyjską — *Populus serotina* i *Populus marilandica* — obie również będące mieszańcami topoli czarnej europejskiej i topoli czarnej z Ameryki.

Wszystkie wymienione wyżej topole cechują się szybkim przyrostem i wartościowym drewnem, lecz mają stosunkowo wysokie wymagania siedliskowe. Próby zakładania upraw tych topoli byle gdzie, bez uprzedniego poznania właściwości siedliska, będą najczęściej narażone na niepowodzenie, przyniosą raczej straty niż korzyści.

Rozpoczynając akcję topolową z tym doborem odmian musimy zacząć od zakładania plantacji na gruntach dotychczas niedostatecznie wykorzystanych, lecz z natury żyźniejszych. Wybór odpowiedniego siedliska decyduje o powodzeniu uprawy topoli.

Jakie mianowicie musi być to siedlisko? Można je określić w kilku punktach:

1. Topole wykazują duże zapotrzebowanie wody. Najwięcej odpowiadają topolom gleby w których poziom wody gruntowej wynosi od 60 cm do 1 m. Woda występująca latem płycej niż na 50 cm wpływa niekorzystnie na wzrost topoli. Okresowe zalewy wodą bieżącą znoszą topole bez szkody. Woda gruntowa na głębokości 2 m jest jeszcze osiągalna dla topoli, a na glebach luźnych narzutowych, z dopływem wody ze zboczy, na glebach wapiennych i zubożałych lessach topole wzrastają dobrze i bez osiągalnego poziomu wody gruntowej.

2. Topole nie znoszą braku dostępu tlenu do korzeni i unikają gleb z wodą zastojową. Ruch wody gruntowej i zasobność tej wody w sole mineralne (zwłaszcza wapienne) stanowią szczególnie ważne właściwości od których należy rozpoczynać ocenę przydatności siedliska dla topoli.

3. Topole wymagają gleby zasobnej w sole mineralne i pod tym względem uprawy topolowe zbliżają się więcej do upraw rolniczych niż do leśnych. Nawożenie nawozami mineralnymi mateczników, szkółek, a w pierwszych kilku latach także i plantacji — jest ważnym czynnikiem wychowu i pielęgnowania topoli.

4. Topole są wrażliwe na zbyt kwaśny odczyn gleby, odpowiada im odczyn od 6—7 pH. Kwasowość gleby jest niewątpliwie czynnikiem który ogranicza wprowadzenie topoli na typowe siedliska leśne. Gdy zakwaszenie gleby jest powierzchowne, to daje się usunąć nawet przez jednorazowe silniejsze wapnowanie. Wapnowanie nie zastąpi jednak przepływu wody gruntowej, który wpływa na wzbogacenie jej w tlen i trwale przeciwdziała zakwaszeniu gleby.

Sprawa produkcji materiału sadzeniowego, wysuwająca się na czoło prac związanych z zakładaniem plantacji topolowych, przedstawia się zupełnie inaczej, niż przy odnowieniu osiki.

Osikę odnawiamy siewkami otrzymanymi z nasion, topolę rozmnażamy sadzonkami otrzymanymi ze zrzezów po ich ukorzenieniu. Osika jako rodzimy i dziki gatunek cechuje się dużym konserwatyzmem dziedziczności, to znaczy, że z nasion wysianych w zwykłych warunkach otrzymamy potomstwo wiernie odtwarzające cechy rodziców. Nakaz racjonalnej hodowli polega tu przede wszystkim na doborze wartościowych drzew matecznych z których zbieramy nasiona, przy jednoczesnej trosce o to, by w pobliżu występowały cenne osobniki męskie — zapylacze.

Topole czarne, łatwe do rozmnożenia przez zrzezy — odcinki pędów — częściej niż przez nasiona od dawna rozmnażane są wegetatywnie. Z dobrze przyrastających i wartościowych osobników, przez cięcie zrzezów i reprodukcję wegetatywną w matecznikach, otrzymuje się dowolną ilość sadzonek, które pod względem właściwości dziedzicznych są z reguły jednowartościowe.

Wyróżniający się dodatnio nawet jeden tylko osobnik może dać początek nowej odmianie. Jeżeli tym osobnikiem jest np. mieszaniec między dwoma gatunkami to, wobec dwupienności topoli, nie można go odnawiać przez nasiona. Np. topola niekłańska (*P. robusta*), występująca u nas dość pospolicie jest tylko męska, wszystkie drzewa są pręcikowe i dlatego nie można w ogóle pozyskać nasion tej topoli. Inne odmiany np. *P. regenerata* czy *P. marilandica* występują wyłącznie jako żeńskie osobniki. Gdybyśmy zebrali z nich nasiona to nasiona te będą mieszańcowymi, bowiem powstały wskutek zapylenia przez jakąś inną odmianę, czy gatunek topoli. Próby rozmnażania topoli — mieszańców przez nasiona nie dadzą pożądanych wyników w zwykłych warunkach, otrzymalibyśmy siewki o różnej niepewnej

wartości i dlatego też topole rozmnażamy wegetatywnie.

Krzyżowanie różnych gatunków topoli, dobieranie par rodziców, wychów siewek z mieszańcowych nasion i selekcja najlepszych siewek celem późniejszego ich mnożenia przez zrzezy — to zadanie dla zakładów badawczych. W uprawach gospodarczych posługujemy się mnożonym ze zrzezów materiałem sadzeniowym określonego dobrego pochodzenia, gwarantującym dobre wyniki.

Ale i zwykłe czynności gospodarcze jak zakładanie mateczników i szkółek, przygotowanie gleby pod plantacje, wybór więźby i sposób sadzenia, pielęgnowanie upraw oraz ich ochrona przed szkodnikami ze świata grzybów, owadów i zwierząt stanowią przedmiot pracy zawodowej niedostatecznie jeszcze opanowany przez ogół polskich leśników.

Aby sprawę organizacji uprawy i użytkowania topoli w kraju oprzeć na właściwych podstawach, naświetlić obecny stan rzeczy i ustalić hierarchię potrzeb w tej dziedzinie, Instytut Badawczy Leśnictwa zorganizował w połowie grudnia ub. roku specjalny zjazd — naradę roboczą. W naradzie, która się odbyła w Rogowie, wzięło udział liczne grono leśników z ramienia Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego oraz przedstawiciele kilku zainteresowanych resortów.

Obrady odbywały się w czterech komisjach — urządzeniowej, hodowlanej, technologicznej i ochrony topoli oraz na plenum, przynosząc niewątpliwie pozytywne wyniki.

Uznano, że rozpowszechnienie uprawy topoli daje daleko idące możliwości stworzenia rezerw surowca drzewnego o wielostronnej przydatności i że z tego względu stanowi ono międzyresortowe zagadnienie o pierwszorzędnym znaczeniu ogólnopaństwowym.

Rozważono zapotrzebowanie przemysłu zainteresowanego drewnem topolowym oraz możliwości produkcyjne na przydatnych pod uprawę topoli gruntach leśnych i poza lasem, rozpatrywane w planie perspektywicznym.

Wskazano odpowiednie odmiany topoli i ustalono podstawowe wytyczne zakładania, pielęgnowania oraz niezbędnej ochrony plantacji topolowych.

Stwierdzono, że w ciągu pierwszych trzech lat akcji główny nacisk należy położyć na wyprodukowanie dostatecznej ilości wartościowego materiału sadzeniowego. Uznano potrzebę utworzenia topolowych szkółek rejonowych, które powinny produkować ukorzeniony materiał sadzonkowy dla państwowych gospodarstw leśnych oraz dostarczać zrzezów dla szkółek innych resortów. Uznano też za nieodzowne powołanie do życia jednostki organizacyjnej specjalnej, której zadaniem byłoby produkowanie doborowego materiału sadzeniowego topoli i rozprowadzanie go po kraju.

Dla skoordynowania dotychczasowych prac nad topolą oraz podjęcia ich w nowych kierunkach stwierdzono także potrzebę utworzenia międzyresortowej komisji topolowej oraz zakładu badań nad uprawą i użytkowaniem topoli.

Uczestnicy narady, która się przyczyniła do skonkretyzowania zadań w dziedzinie uprawy topoli i niejako postawiła przed nami wielkie zamówienie społeczne, rozjechali się w przekonaniu że dla wykonania tego zamówienia nie może zabraknąć ani sił ludzkich ani środków materialnych, gdyż każdy rok opóźnienia w podjęciu szerokiej planowej akcji topolowej przynosi gospodarstwu narodowemu wielkie nieobliczalne straty.

Autorzy i korespondenci są proszeni o podawanie pełnego imienia i nazwiska oraz dokładnego adresu pocztowego

Wpływ głębokości wysiewu nasion buka na ilość i wzrost sadzonek

Opisane doświadczenie przeprowadzono w ramach prac kółka miczurinowskiego, do którego należy 20 pracowników nadl. Bliżyn. Prace związane z wysiewem, pielęgnacją i pomiarami, wykonali wszyscy członkowie kolektywnie.

Wyniki doświadczenia zostały ogłoszone na naradzie roboczej w dniu 17 listopada 1952 r przy udziale dyrektora Kieleckiego Rejonu LP inż. J. Brzozowskiego i przewodniczącego rady zakładowej, Górskiego. Dyskusja nad sprawozdaniem była szeroka i żywa. Dyskutanci poruszyli wiele zagadnień hodowlanych, związanych z nasiennictwem i szkółkarstwem.

Doświadczenie przeprowadzono w roku 1952 na terenie szkółki założonej w roku 1945, obsiewanej poprzednio jodłą i dębem, a znajdującej się w drzewostanie wielogatunkowym z przewagą buka w wieku lat 120 i wysokości 26 m. Szkółka ma kształt prostokąta o wymiarach 90 m × 29 m dłuższym bokiem usytuowanego w kierunku wschód-zachód, a wystawie zachodniej. Obiektem obserwacji była powierzchnia około 1-arowa, położona od strony południowej. Wysokość nad poziom morza — około 341 m.

Bliższych danych meteorologicznych dla lasów bliżyńskich jest brak. Wobec tego podajemy zestawienie czynników klimatycznych (tabelka 1) dla dzielnicy przyrodniczo-leśnej Gór Świętokrzyskich wg Mroczkiewicza (Podział Polski na krainy i dzielnice przyrodniczo-leśne, Warszawa, 1952).

Tab. 1

Opady roczne mm	Suma opadów V—IX mm	Średnia temperatura roczna	Amplituda średnia	Okres wegetacyjny dni
637	367	6,9	21,1	212

Średnia temperatury V-IX — 15,1°.

Przytoczone w tabelce dane przedstawiają średnie wyniki obserwacji trzech stacji meteorologicznych: w Kielcach, Świętym Krzyżu i Silniczce, oddalonych o 22—35 km w kierunkach: południowo-wschodnim, południowym i południowo-zachodnim.

Przymrozki spóźnione zdarzają się u nas w maju, a nawet i w czerwcu.

Śnieg stopniał wiosną 1952 r. dopiero w połowie kwietnia.

Gleba na naszej powierzchni doświadczalnej jest silnie zbielicowana, piaszczysta, o wysokim poziomie wód gruntowych, na głębokości około 60 cm. Warstwę próchniczną charakteryzuje tabelka 2.

Tab. 2

Frakcja	Średnica cząstek	%	Kwasowość pH
I	2—0,2 mm	60	
II	0,2—0,02 mm	33	+5
III	mniejsze od 0,02	7	

Z danych tabelki 2 wynika, że glebę należy zaliczyć do grupy mechanicznej piasków, podgrupy — piasków słabo gliniastych.

Pod względem kwasowości glebę zaliczyć należy do słabo kwaśnych. Węglanu wapnia nie stwierdzono.

Wysiewu bukwi wyselekcjonowanej i podkiełkowanej dokonano 12 maja 1952 r. na 6 grządkach, w wyciśnięte (specjalnymi deskami) rowki o głębokości 1, 2, 3, 4, 5 i 6 cm. Nasiona pochodziły z okolic Nowego Sącza, z dzielnicy Beskidu Wyspowego.

Każda grzęda została obsiana jednakową ilością ziarn i na taką samą głębokość.

Mimo stosunkowo późnego wysiewu, bukiew miała pomyślne warunki wilgotnościowe w okresie kiełkowania,

gdyż deszcze w maju i na początku czerwca były obfite. Późniejszy wzrost był zahamowany suszą, jaka panowała od czerwca do połowy sierpnia.

Pierwsze wschody ukazały się na grządce 1, z głębokością wysiewu 1 cm, nieco później na grządkach 2 i 3, najpóźniej — na grządce 6 (głębokość wysiewu 6 cm).

Na oko najlepiej prezentowały się młode buczki na grządce 3, głębokość wysiewu — 3 cm. Na drugim miejscu sklasyfikowano grządkę 2 (z głębokością wysiewu — 2 cm).

Siewki wyrosłe na tych dwóch grządkach odznaczały się wyraźnie rozwiniętym ulistnieniem i wyższym wzrostem.

Najbardziej niekorzystnie przedstawiały się siewki z grządki 6 (głębokość wysiewu — 6 cm).

Uzyskane wyniki ilościowe i wzrostowe przedstawia tabelka 3.

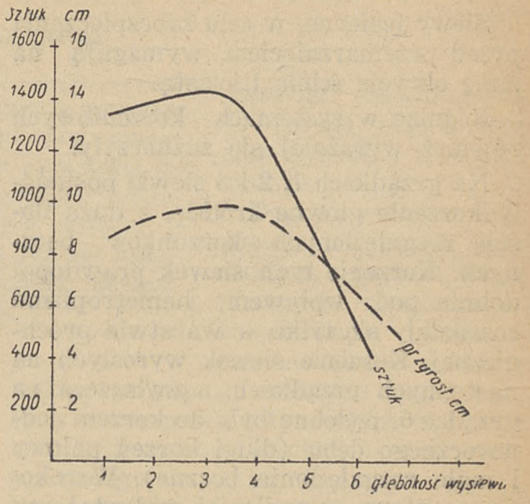
Tab. 3

Nr grządki	Głębokość wysiewu cm	Ilość sadzonek sztuk	Przeciętna wysokość cm	Najwyższe egzemplarze cm	% sztuk ponad 10 cm wysokości
1	1	1351	8,74	18	16
2	2	1379	9,60	18	23
3	3	1427	9,83	22	31
4	4	1286	9,62	18	25
5	5	876	8,08	15	15
6	6	509	6,46	14	3
przeciętnie		1138	8,72	—	21

Graficznie wyniki te przedstawia wykres (na prawo, od góry).

Z tabelki i wykresu wynika, że optymalną głębokością wysiewu bukwi dla gleb piaszczystych jest głębokość 1—4 cm, a najkorzystniejszą — 3 cm.

Aczkolwiek grządka z 1 centymetrową głębokością wysiewu dała ilościowy wynik wyższy niż grządka z 4 centymetrową głębokością, to jednak pod względem przyrostu przedstawia się korzystniej grządka z 4-centymetrową głębokością. Ponieważ grządka 1 narażona jest w większym stopniu niż inne na szkody ze strony ptactwa, jak również w warunkach suchej wiosny, w wyniku przesuszenia górnej warstwy gleby, bukiew może przelegiwać, przeto z wysiewu późnego należałoby głębokość tę wyeliminować. Nie ma danych cyfrowych z wysiewu wczesnowiosennego i jesiennego, ale sądzić należy, że w przypadku tych siewów grządka 1 da lepsze wyniki.



Analiza wykazuje również, że przeciętny przyrost 8,72 cm jest niski, co tłumaczyć należy późnym wysiewem, a więc — krótkim okresem rozwoju.

Wcześnie wysiana bukiew przyczynia nam wiele kłopotów podczas wschodów. W czasie bezchmurnych nocy wiosennych na skutek wypromieniowywania przez ziemię ciepła (tak zwanych promieni podczerwonych niewidzialnych dla oka) następuje dość szybki spadek temperatury na powierzchni ziemi, wywołujący tzw. przymrozki nocne. Przymrozki te są szczególnie groźne podczas wiosny, kiedy, młode pędy roślin wydobywają się z ziemi, a na drzewach wyrastają świeże gałązki.

Właśnie młode i mięsiste liścienie buka bardzo wrażliwe są na przymrozki i należy je zabezpieczyć za pomocą zadymiania powierzchni szkółki lub nakrywania kratami. Dym, podobnie jak chmury, nie przepuszcza promieni podczerwonych i utrudniając ucieczkę ciepła z powierzchni ziemi niejako ociepla ochraniany teren.

Zabezpieczenie szkółki bukowej od szkód wyrządzanych przez przymrozki jest oczywiście uciążliwe, gdyż przez

wiele dni wieczorami i rankami trzeba czuwać, jednakowoż otrzymuje się w wyniku dużo dorodniejsze siewki niż z wysiewów późnych.

Siewy jesienne, w celu zabezpieczenia przed przemarznięciem, wymagają na zimę okrycia ściołą liściastą.

Różnice w systemach korzeniowych również wyraźniej się zaznaczyły.

Na grządkach 1, 2 i 3 siewki posiadały korzenie główne krótkie, z dużą ilością rozgałęzionych korzonków bocznych. Korzenie tych siewek prawdopodobnie pod wpływem hemotropizmu rozrastały się tylko w warstwie próchnicznej. Korzenie siewek wyrosłych na następnych grządkach, a zwłaszcza na grządce 6, podobne były do korzeni jednorocznego dębu (długi korzeń palowy i małe rozgałęzienia boczne). Wzrokowo oceniono, że najlepiej wykształcony system korzeniowy posiadały siewki z grządek 1 i 2.

Brak wytycznych do ustalenia jakości siewek nie pozwolił nam na ocenę wydajności ich z poszczególnych grządek.

Kiełkujące rośliny na grzędach z płytszym wysiewem, wschodząc gromadnie wydały z siebie mniej energii niż siewki z grządek o głębszym wysiewie, które wschodząc pojedynczo zużyły jej znaczny zapas nim przebiły grubą pokrywę ziemi.

Prowadzenie obserwacji wzrostowych nad wysadzonymi sadzonkami z poszczególnych grządek w miejscach zalesień może być ogromnie interesujące, gdyż zachodzi przypuszczenie, że sadzonki pochodzące z grządek o głębszym wysiewie (odznaczające się większą dynamiką rozwojową) mogą wykazać lepszy przyrost w pierwszych latach po posadzeniu niż sadzonki pochodzące z wysiewów płytszych.

Pożądane byłoby przeprowadzanie doświadczeń z wysiewem bukwi w szkółkach otwartych, w celu dostosowania (uodpornienia od przymrozków i insolacji) przyszłych sadzonek, przeznaczonych przecież do sadzenia na powierzchniach odkrytych, co w świetle nowej biologii ma pełne uzasadnienie. Łysenko stwierdził, że: „Poznawszy konkretne wymagania roślin tyczące warunków życiowych na danym stopniu rozwoju, odpowiednio zmieniając te warunki w ściśle określonym momencie rozwoju, możemy wkraczać w rozwój roślinnego organizmu i przesuwać jego dziedziczność w kierunku nam potrzebnym". (Polakow I. — Dziedziczność cech nabytych. Problemy, 1949).

Aby funkcje życiowe (rośnięcie, kwitnięcie i owocowanie) zostały spełnione, roślinom potrzebny jest dostęp światła. Mając to na uwadze, przy pomiarach przyrostowych młodych siewek bukowych wykonano doświadczenie nad wpływem południowej ściany lasu na wzrost siewek. W tym celu podzielono wszystkie grządki na 2-metrowe sekcje, posuwając się od ściany lasu w kierunku (północnym) uliczki środkowej w szkółce. Na poszczególnych sekcjach dokonano oddzielnych zapisów przyrostowych. Otrzymane wyniki ilustruje tabelka 4.

Tabl. 4

Nr sekcji	m	Przeciętny przyrost cm
1	0-2	8,7
2	2-4	8,8
3	4-6	9,1
4	6-8	9,2
5	8-10	9,3
6	10-12	9,1
7	12-13	8,8

Mamy wrażenie, że podobne doświadczenia przeprowadzane z wysiewem nasion jodły i dębu dałyby obfity materiał, który przyczyniłby się do poznawania praw, jakimi się rządzi natura.

B. Szymkiewicz w pracy pt. „Studia nad optymalną strukturą drzewostanu jodłowego w gospodarstwie przerębowym" podaje, że przyrosty nalotów jodłowych do 8—9 roku życia nie zależą od warunków oświetlenia. W tabeli 20, na stronie 59 wymienionej pracy,

(Dokończenie obok)

Walczmy skuteczniej o zwiększenie pozyskania krajowego surowca rezonansowego

Inż. Stefan Górski

Artykuł zaznajamia z warunkami technicznymi surowca rezonansowego. Ułatwi on pozyskanie tego cennnego, o wysokich wymaganiach technicznych, surowca i umożliwi pokrycie potrzeb naszego młodego przemysłu muzycznego.

W Kronikach Krakowskich jest wzmianka, że już w XVII wieku z lasów rosnących w Karpatach północnych, na wysokości powyżej 600 m nad poziom morza, był pozyskiwany świerkowy surowiec rezonansowy. Surowiec ten na miejscu łupano na klepkę rezonansową, chętnie nabywaną przez kupców dla szkoły lutniczej w Kremonie, słynącej wówczas na cały świat z wyrobu doskonałych skrzypiec.

W Polsce przedwrześniowej drewna rezonansowego, jako specjalnego sortymentu, prawie nie pozyskiwano. Jedynie polscy górale sporadycznie wycinali nieznaczne ilości surowca rezonansowego, zazwyczaj do wyrobu skrzypiec na własny użytek.

W tym czasie stwierdzono z całą pewnością, że niektóre fabryki fortepianów i pianin w Niemczech skupywały z przesyłek skrzynki świerkowe produkcji polskiej i z tego wybierały cenny materiał rezonansowy do wyrobu rezonansów pianinowych i fortepianowych.

Dopiero w Polsce Ludowej, od chwili powstania państwowego przemysłu muzycznego, pozyskiwanie surowca rezonansowego w kraju stanęło w szeregu ważnych zagadnień. Państwowy przemysł muzyczny zainicjował akcję wyszukiwania surowca rezonansowego w kraju, dążąc do uniezależnienia się od importu materiałów rezonansowych.

Drugi już rok dobiega, jak przemysł muzyczny zaopatruje się w pewne ilości surowca rezonansowego pochodzenia krajowego. Z uwagi jednak na stosunkowo krótki okres zapoczątkowanej akcji nie osiągnięto jeszcze pożądanych rezultatów, na które oczekuje produkcja.

Stwierdzono, że w naszym kraju występuje ten cenny surowiec w okręgach LP: krakowskim, katowickim i wrocławskim.

Wymagania techniczne odnośnie drewna rezonansowego są stosunkowo bardzo wysokie, nieporównywalnie wyższe od warunków wymaganych przez inne przemysły.

Pełnowartościowy surowiec rezonansowy pozyskujemy z drzew przynajmniej 100-letnich, w okresie zimy. Doświadczeni brakarze przy uderzeniu obuchem siekiery w świerk rosnący lub dłużyce poznają słuchowo przydatność surowca, po wydawaniu czystego donośnego i długo wibrującego dźwięku.

Do wyrobu deszczułek, klepek rezonansowych, nadają się wyrzynki od dług. 0,4 mb, a kłody — o dowolnej długości. Oczywiście, surowiec odziomko-

---

(Dokończenie ze str. 8)

wzrost nalotów w wieku 5 lat w ocienieniu wynosi 10 cm, w dostatecznych warunkach — 10 cm, w dobrych — 12 cm. W okresie tym, według wspomnianego autora, jodełki rozwijają silnie system korzeniowy i ugałęzienie boczne.

U w a g i: Analizę gleby wykonano aparatem sedymentacyjnym Kruedenera, a kwasowość — określono polowym pH-metrem kolorymetrycznym.

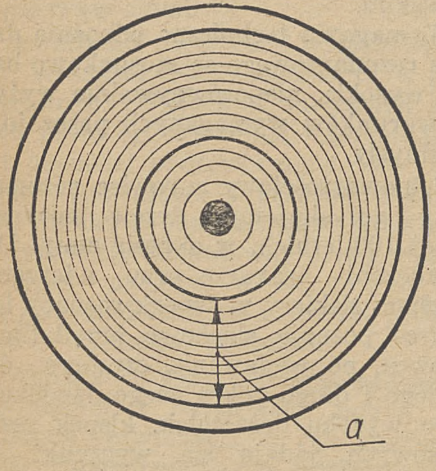
(Opracowano zespołowo pod kierownictwem adiunkta **Stanisława Barańskiego**)

wy, pochodzący ze starodrzewiu, jest jakościowo najlepszy i najbardziej wydajny.

O przydatności surowca rezonansowego decyduje tzw. „strefa rezonansowa", obejmująca warstwę drewna, dającą w przekroju kłody pierścień o szerokości co najmniej 8 cm, charakteryzujący się bardzo równomiernym i „spokojnym" układem słojów, o szerokości w granicach 0,5—4 mm (patrz rycina).

Równomierność i regularne zwiększanie szerokości poszczególnych słojów rocznych w strefie rezonansowej ma decydujące znaczenie. Bowiem wszelkie raptowne przeskoki przyrostów rocznych obniżają wartość techniczną lub nawet dyskwalifikują surowiec jako rezonansowy.

Za najcenniejsze drewno rezonansowe uważa się takie, które w strefie rezonansowej ma słoje roczne o szerokości 2 mm, nieznacznie i równomiernie malejące lub zwiększające się (od 1,5 do 2 mm lub od 2 do 2,5 mm). Wahania ilości słojów rocznych na dwu sąsiednich centymetrach (leżących na promieniu) nie mogą przekraczać 30% (np. 10 słojów rocznych na 1 cm i obok 7 słojów na 1 cm). Niemniej doniosłe znaczenie przy ocenie wartości drewna rezonansowego posiada warunek, ażeby



Przekrój pnia (a — szerokość strefy rezonansowej.

w poszczególnych słojach rocznych przyrost jesienny stanowił nie więcej jak 1/3 szerokości całego słoja rocznego.

Szerokość strefy rezonansowej mierzymy po promieniu czoła.

Dla kłód o średnicy w czubie od 28 do 34 cm — strefa rezonansowa nie powinna być mniejsza od 8 cm.

Dla kłód o średnicy w czubie od 35 do 39 cm — strefa rezonansowa nie powinna być mniejsza od 10 cm.

Dla kłód o średnicy w czubie od 40 cm wzwyż — strefa rezonansowa nie powinna być mniejsza od 12 cm.

Do wad dyskwalifikujących surowiec rezonansowy należą: rdzeń mimośrodowy (ekscentryczny), rdzeń podwójny, sęki tabaczne, czerwliwość, rakowatość, sinizna klocowa, zmiany barwy, mursz miękki, twardy, szerokość słojów rocznych ponad 4 mm. Inne wady są dopuszczalne, jednak ograniczone ustalonymi warunkami technicznymi odbioru.

Omówione szerzej cechy surowca rezonansowego zaznajomią w zupełności ogół leśników z tym cennym surowcem, na który dotychczas większość fachowców nie zwracała uwagi.

Biorąc pod uwagę, że brakarze przemysłu muzycznego są zazwyczaj wyprzedzani w dokonywaniu odbioru surowca świerkowego przez brakarzy innych działów gospodarki (zapałczanka, beczkarstwo itp.), pewne ilości tego cennego drewna odpływają do innych przemysłów ze stratą dla państwowego przemysłu muzycznego i gospodarki państwowej.

Z punktu gospodarczego widzenia personel leśny i inny, stwierdziwszy choćby najmniejszą ilość surowca świerkowego, posiadającego cechy drewna rezonansowego, powinien pozostawiać go do dyspozycji i powiadomić o nim Zarząd Przemysłu Muzycznego. Niezależnie od tego surowiec świerkowy pochodzący z zasięgu występowania surowca rezonansowego — powinien być przy przerobie na tarcicę specjalnie

(Dokończenie obok)

O normach zużycia środków chemicznych przy opyle drzewostanów

Dr inż A. Haber i mgr inż. S. Schnaider

Dokończenie z numeru 1/1953 (str. 9—11)

Przy rozważaniu norm zużycia środków chemicznych należy wziąć pod uwagę szereg czynników, które mają niejednokrotnie decydujący wpływ na skuteczność zabiegu chemicznego.

Do czynników tych należą:

1. Własności chemiczne i fizyczne preparatu.
2. Struktura drzewostanów i budowa bronionych drzew.
3. Czynniki atmosferyczne.
4. Sposób wykonania opyłu.
5. Podatność szkodnika na działanie insektycydów.

WŁASNOŚCI CHEMICZNE I FIZYCZNE PREPARATU OWADOBÓJCZEGO

Skład i własności chemiczne związku decydują o jego skuteczności. Często związki o identycznym nawet składzie chemicznym wykazują rozmaitą toksyczność w zależności od budowy drobiny.

Z uwagi na to, że proszek owadobójczy jest mieszaniną związku trującego z obojętnym dopełniaczem, ilość składnika aktywnego ma zasadnicze znaczenie.

Skuteczność preparatu zależy w dużej mierze od rodzaju dopełniacza, z którym zmieszano substancję aktywną celem jej zaoszczędzenia, łatwiejszego dawkowania i równomiernego pokrycia powierzchni opylanych roślin. Jako dopełniacze znajdują zastosowanie: talk, kaolin, mączka łupkowa, gips, kreda itp.

Preparaty na talku — „lekkie" (bardziej wydajne) używane są do opylania drzewostanów wyższych. Preparaty „ciężkie", w których jako dopełniacza użyto np. mączki łupkowej, są w wyższych drzewostanach mało wydajne (szybko opadają, są słabo przyczepne), w leśnictwie (w braku preparatów na talku) — powinny być stosowane w uprawach i młodnikach.

Spośród własności fizycznych należy wymienić: stopień rozmiału składnika aktywnego i dopełniacza, kształt cząstek, ciężar właściwy i usypowy, rozpuszczalność, ładunek elektryczny, higroskopijność. Od tych własności uzależniona jest pylność i przyczepność, które z kolei odgrywają zasadniczą rolę.

Proszki o drobnym rozmiale silniej i lepiej przylegają do roślin i owadów. Fakt ten ma daleko większe znaczenie przy preparatach kontaktowych, aniżeli przy żołądkowych. Gęstość i równomierność pokrycia liści przy stosowaniu preparatów drobno mielonych jest znacznie większa, niż przy użyciu tej samej ilości wagowej preparatu grubo rozmielonego, im więcej bowiem cząstek zawiera 1 gram preparatu, tym większa jest ich sumaryczna powierzchnia (i pokrycie).

Preparat drobno rozmielony i suchy układa się przy wyrzuceniu go z aparatu w szeroką, gęstą, równą, nieprzerywaną smugę pyłu, utrzymuje się dość długo w powietrzu, przenika głęboko w korony drzew, po czym powoli opada, układając się równomiernie w drzewostanie. Osiada on nie tylko na górnej stronie gałęzi i liści, ale również w pewnym stopniu na ich dolnej stronie.

Preparaty grubo rozmielone nie utrzymują się w powietrzu, szybko opadają, pokrywają liście rzadko i nierównomiernie. Przyleganie proszku jest słabe, cząstki jego odpadają od igieł pod wpływem ruchów gałęzi i słabego wiatru.

Mniejsze cząstki trucizny łatwiej utrzymują się na ciele owada, łatwiej przedostają się do przewodu pokarmowego, przetchlinek, załomów skóry itp., co jest szczególnie ważne przy zwalczaniu gąsienic silniej owłosionych. Gęstsze pokrycie liści drobnymi cząstkami silniej przylegającymi zwiększa prawdopodobieństwo zetknięcia się owada ze śmiertelną dla niego dozą preparatu.

(Dokończenie ze str. 10)

skrupulatnie przez brakarzy przeglądany i wszystkie deski i bale środkowe (o prostopadłym przetarciu słojów rocznych) powinny być dokładnie sztaplowane a następnie zgłaszane do odbioru Zarządowi Przemysłu Muzycznego. Dodać tu należy, że przemysł muzyczny wypłaca premię w wysokości 100 zł od wyszukanego i przekazanego 1 m³ surowca rezonansowego.

Najkorzystniejszy rozmiał dla preparatów kontaktowych przy opylaniu drzewostanów iglastych aparatami naziemnymi powinien się utrzymać w granicach 2—6 mikronów, przy zastosowaniu samolotów — do 15 mikronów. Proszki nawet bardzo drobno rozmielone, w których na skutek wilgotności nastąpiło sklejenie się cząstek w mniejsze lub większe grudki (nawet niewidoczne gołym okiem), wykazują wybitnie obniżoną pylność i przyczepność, gdyż wzrost średnicy cząstki (grudki) prowadzi do wzrostu jej ciężaru w trzeciej potędze.

Procesy zgruźlania zachodzą przeważnie w czasie magazynowania preparatów w nieodpowiednich pomieszczeniach i opakowaniu. Szczególnie podatne na zgruźlenie są preparaty, w których jako dopełniacza użyto mączki łupkowej, kredy lub gipsu.

Proszki o cząstkach posiadających strukturę płasko-tafelkowatą (np. dobrze rozmielony talk) dłużej zawisają w powietrzu, silniej i trwalej przylegają do liści, powierzchnia bowiem zetknięcia cząstki z rośliną jest duża. Cząstki o kształcie kulistym opadają szybciej i słabo przylegają.

W tej grupie czynników należy jeszcze wziąć pod uwagę fizyczną i chemiczną trwałość preparatu.

STRUKTURA DRZEWOSTANÓW I BUDOWA BRONIONYCH ROŚLIN

Skład gatunkowy, zwarcie, ustrój, piętrowość i wiek drzewostanów oraz wysokość drzew, kształt i głębokość koron, masa listowia, wielkość i szorstkość liści odgrywają zasadniczą rolę przy rozprzestrzenianiu się chmury pyłu oraz przy osadzaniu się i utrzymywaniu preparatu, a co za tym idzie — przy ustalaniu norm zużycia.

Drzewostany świerkowe wymagają około 2-krotnie większych ilości insektycydów na jednostkę powierzchni aniżeli drzewostany sosnowe (wg Wellensteina[5]) stosunek masy igliwia 60-letniej sosny do 80-letniego świerka może wynosić nawet 1:5,5).

W drzewostanach młodszych (niższych) lub słabiej zwartych wystarczają dla wywołania tego samego skutku normy niższe niż w drzewostanach starszych (wyższych) lub silniej zwartych.

CZYNNIKI ATMOSFERYCZNE

Pionowe i poziome prądy powietrza, wilgotność, opady i nasłonecznienie w czasie opylania oraz w okresie najbliższym po opyle niejednokrotnie decydują o skuteczności zabiegu.

---

[5]) Wellenstein G. — Die Nonne in Ostpreussen, 1942.

Zasadniczo opylanie przeprowadza się w bezdeszczowych i bezwietrznych (dopuszczalna siła wiatru do 3 m na sek.) godzinach porannych i przedwieczornych, kiedy nie ma prądów pionowych. Wykonywanie opyłu podczas silniejszych wiatrów lub w czasie występowania prądów wstępujących jest niekorzystne, gdyż cząsteczki preparatu (szczególnie te najwartościowsze, o najmniejszej średnicy) zostają unoszone poza powierzchnię bronioną.

Po deszczu, kiedy z drzew spłynęły nadmiary wody a liście (i owady) są wilgotne, opył daje lepsze rezultaty ze względu na zwiększoną przyczepność. Silniejsze opady w okresie najbliższym po opyle powodują zmywanie preparatu.

Przy użyciu preparatów o dobrych własnościach fizycznych i chemicznych — po osadzeniu się proszków — nawet silne wiatry nie odgrywają większej roli.

Na toksyczność niektórych preparatów kontaktowych silne działanie słońca wpływa ujemnie, powodując rozkład lub ulatnianie się substancji czynnych.

SPOSÓB WYKONANIA OPYŁU

Zachodzi zasadnicza różnica między opyłami dokonywanymi za pomocą samolotów a opyłami z motorów naziemnych. Przy opyle górnym chmura pyłu przenika korony drzew od góry ku dołowi i najsilniej zostaje potraktowana preparatem część wierzchołkowa Tworzące się wiry powietrzne powodują pokrywanie pyłem również dolnej strony liści.

Stopień pokrycia roślin insektycydem, poza własnościami fizycznymi preparatu, strukturą drzewostanu i warunkami atmosferycznymi, zależy od szybkości samolotu, wysokości lotu, sprawności aparatury rozpylającej oraz od równomiernego rozłożenia tras przelotowych nad powierzchnią bronioną.

Przy pracy motorami naziemnymi wyrzucona chmura pyłu przechodzi przez korony z dołu do góry, po czym opada w dół. Najsilniej więc zostaje potraktowana dolna partia koron (zwłaszcza w drzewostanach starszych klas wieku). Tutaj więc zwarcie, gęstość i budowa koron, wysokość drzewostanu, siła i równomierność wydmuchu, pylność i przyczepność preparatu, odległość tras przelotowych motoru, panujące prądy powietrzne oraz sumienność wykonania decydują o ilości pyłu pozostającego w koronach.

Stosowanie motorów naziemnych do zwalczania brudnicy mniszki w drzewostanach świerkowych nie jest zalecane z uwagi na długość, kształt i gęstość koron. W przypadku konieczności zastosowania motorów w świerczynach normy zużycia muszą być wyższe niż

przy opyle samolotowym, chodzi bowiem o obronę przede wszystkim części wierzchołkowej, do której przy użyciu motorów naziemnych dochodzi tylko drobna część pyłu, przefiltrowanego przez długą i gęstą koronę.

PODATNOŚĆ SZKODNIKA NA DZIAŁANIE PREPARATU

Podatność albo odporność szkodnika na działanie preparatu owadobójczego zależy od gatunku, stadium rozwojowego, stadium wzrostu, a przede wszystkim od zdrowotności owada.

Największą wrażliwość na działanie insektycydów kontaktowych wykazują imagines (owady dojrzałe) muchówek i chrząszczy. Znaczną odporność posiadają imagines łuskoskrzydłych.

Wpływ insektycydów kontaktowych na jaja i poczwarki jest znikomy. U larw budowa anatomiczna skóry i jej pokrycie oraz zawartość tłuszczów w ciele wpływają na stopień odporności, przy czym larwy nagie i zasobniejsze w tłuszcze są bardziej podatne. Na ogół wysoką wrażliwość wykazują najmłodsze stadia larwalne; w miarę wzrostu larw zwiększa się ich odporność.

Według R u d n i e w a[6]) stosunek ilości preparatu przy zwalczaniu larw młodych do ilości potrzebnej do zlikwidowania larw wyrośniętych wynosi 1:3,5.

Rozpatrując wpływ zdrowotności owada na wysokość norm zużycia preparatów należy wziąć pod uwagę przede wszystkim fazę i stadium gradacyjne rozrodu szkodnika. Naturalna śmiertelność larw w fazie kończenia się gradacji jest normalnie bardzo wysoka, w przypadku np. masowego rozrodu brudnicy mniszki śmiertelność ta nierzadko przekracza 80% (wg Wellensteina).

Również zasadniczy wpływ na zdrowotność szkodnika wywiera układ czynników atmosferycznych towarzyszących rozwojowi owada. Niejednokrotnie niesprzyjające warunki klimatyczne przyczyniają się do całkowitego załamania lub wybitnego osłabienia gradacji (np. zeszłoroczne spóźnione przymrozki oraz opady w formie śniegu, gradu i zimnych deszczów zlikwidowały zapowiadającą się gradację strzygoni choinówki w Białostocczyźnie).

Duża podatność gąsienic brudnicy mniszki na działanie insektycydów stwierdzona w ub. r. (prawie całkowita śmiertelność przy normie nawet 10 kg/ha i to tak samo przy zastosowaniu DDT jak HCH) znajduje pełne tłumaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę śniegi, grady i przymrozki panujące w okresach pierwszych stadiów larwalnych mniszki w roku ubiegłym oraz fakt, że szkodnik ten znajdował się w daleko posuniętej fazie ustępowania gradacji.

Uzyskane w tym okresie wyniki nie dają podstawy do wysuwania dalej idących wniosków, z uwagi na trudności w ustaleniu rzeczywistego procentu śmiertelności wywołanej insektycydem (trudno określić, ile owadów zginęło na skutek zatrucia, a ile z przyczyn naturalnych).

Procesy gradacyjne mogą osiągać rozmaite natężenie w poszczególnych obiektach, a zatem i działanie środków owadobójczych może dać niejednakowe rezultaty (np. 49% śmiertelności w nadl. Wyszobórz przy 30 kg HCH/ha i 98% śmiertelności w nadl. Sominy przy 10 kg HCH/ha).

*

Jak wynika z przytoczonych rozważań, skuteczność przeprowadzanych zabiegów chemicznych zależy od splotu najrozmaitszych czynników. Kierunek oddziaływania większości z nich może być każdorazowo oceniony, nie zawsze jednak da się go ująć liczbowo.

Zagadnienie norm opyłowych komplikuje znaczna różnorodność wprowadzanych do akcji preparatów, nawet w przypadku teoretycznej identyczności ich składu chemicznego. Pochodzenie, rok produkcji, okres i sposób magazynowania — wszystko to wpływa na poważne wahanie ich toksyczności. Poza tym ogromnym utrudnieniem wnioskowania o najwłaściwszej normie jest mała porównywalność okoliczności towarzyszących zabiegowi w warunkach naturalnych.

W różnorodności warunków przyrodniczych i niejednokrotnie w związanych z tym różnicach odporności szkodników na działanie środków owadobójczych należy dopatrywać się źródeł rozbieżności wyników przytaczanych przez piśmiennictwo lub też otrzymywanych w próbach własnych.

Zasadniczo punktem wyjścia dla ustalenia wysokości norm zużycia preparatu powinny być analityczne badania jego fizyko-chemicznych właściwości oraz laboratoryjne próby biologiczne. Jasne jest, że doświadczenia laboratoryjne nie mogą bezpośrednio doprowadzić do ustalenia ostatecznej normy. Dają one jedynie podstawę do dalszych, pozalaboratoryjnych doświadczeń.

Z uwagi na to, że wiele z omawianych czynników nie da się ściśle ocenić, niezbędne są zawsze poprawki zmierzające do zapewnienia skuteczności w warunkach niesprzyjających, na jakie może natrafić zabieg w przyrodzie. Tak skalkulowane normy powinny być poddane próbom terenowym w najrozmaitszych okolicznościach.

---

6) R u d n i e w D. — Nowyje chimikaty dla borby z wreditielami lasnych połos, Les i Stiep, nr 6/1950.

Huba sosnowa i jej zwalczanie

Dr Karol Mańka

Dokończenie z numeru 1/1953 (str. 12—13)

Ponieważ pierwsze zaczątki drewna twardzielowego u sosny pojawiają się dopiero około 20 roku życia, a połączenie twardzieli strzałowej z gałęziową następuje nie wcześniej niż około roku 30, przeto w tym dopiero okresie życia drzew otwierają się możliwości zakażenia ich hubą sosnową.

Dotarłszy do rdzenia pnia, grzybnia rozrasta się najsilniej wzdłuż strzały, i to szybciej ku górze niż ku dołowi, słabiej w kierunkach stycznych, a najsłabiej w promieniowych. Według badań różnych autorów, szybkość wzrostu grzybni w kierunku osi pnia kształtuje się przeciętnie następująco: w części odziomkowej strzały, sięgającej do 50 cm wysokości — 10 cm, w części od 0,5 do 2 m — 12 cm, w wyższych partiach — 18 cm rocznie.

Przy wzroście w kierunku stycznym grzybnia atakuje najłatwiej drewno wczesne, wskutek czego tworzy się charakterystyczna zgnilizna pierścieniowa. Po ścięciu drzewa i lekkim choćby przeschnięciu drewna dalszy rozwój grzyba ulega zahamowaniu.

Żyjąc w drewnie sosnowym grzyb musi pobierać z niego potrzebne mu składniki odżywcze. Są nimi w pierwszym rzędzie lignina i celuloza. Według badań W i e r t e ł a k a z r. 1933, huba sosnowa atakuje je mniej więcej równocześnie i w równej mierze. Ponieważ jednak drewno iglaste zawiera około dwa razy więcej celulozy niż ligniny, przeto ta ostatnia w pewnym momencie zanika i pozostaje sama celuloza. Na przekroju podłużnym zakażonego drewna celuloza ta ujawnia się w postaci włóknistej zawartości białych, do kilku milimetrów długich gniazdek wzgl. „kieszonek".

Możliwości zakażenia hubą sosnową wzrastają wraz z wiekiem drzew. Dzięki bowiem obłamywaniu się coraz grubszych gałęzi, mimowolnemu ranieniu powierzchni pni w związku z trzebieżami, zrywką i wywózką drewna itp. okolicznościami, ulega odsłonięciu, a tym samym narażeniu na zakażenie coraz więcej punktów drewna twardzielowego.

Ogólnie biorąc liczba zakażonych pni w drzewostanach sosnowych zaczyna od około 50 roku życia drzew stale wzrastać (przeciętnie do 10%), osiąga po setnym roku często już groźne wartości (15—35%), a po roku 160 w poszczególnych przypadkach nawet 100%.

Ale nie tylko liczba zakażonych drzew wzrasta z wiekiem, lecz także stopień i zasięg zgnilizny w poszczególnych pniach. W stosunku do każdego zakażonego drzewa nastaje moment w czasie, od którego począwszy, przyrost zgnilizny stale i w coraz większej mierze przewyższa przyrost drewna zdrowego. W związku z tym staje się aktualny problem wysokości kolei rębu w gospodarstwach sosnowych.

Walka z hubą sosnową jest trudna. Podejmując ją należy wziąć pod uwagę dwie następujące okoliczności:

1) chociaż obecny stan wiedzy o hubie sosnowej pozwala na dość daleko idące jej zwalczanie w trakcie rozwoju drzewostanów sosnowych, to jednak nie stać nas jeszcze na całkowite jej wyeliminowanie z drzewostanów;

2) straty wynikające z faktu niemożności zupełnego wyłączenia omawianego grzyba z drzewostanów sosnowych na pniu można i należy wydatnie obniżyć przez odpowiednią wyróbkę drewna na powierzchni zrębowej.

Odnośnie zwalczania choroby w trakcie rozwoju drzewostanów można by zalecić następujące postępowanie:

W okresie czyszczeń usuwać przede wszystkim drzewka górujące, o właściwościach tzw. „rozpieraczy", które z racji swej grubogałęzistości specjalnie łatwo ulegają zakażeniu hubą sosnową (naturalnie dopiero w przyszłości, kiedy osiągną wyższy wiek).

Tam, gdzie z braku należytego zwarcia lub ocienienia górnego młody drzewostan nie uniknął grubego ugałęzienia, a okres jego naturalnego oczyszczenia się w dolnych partiach strzały przeciągnął się poza trzydziesty rok życia, należy drzewa podkrzesywać, obejmując tym zabiegiem tylko sztuki rokujące nadzieję na przyszłość (drzewa „dorodne").

Pamiętać przy tym należy, że:

1) największą skuteczność ma zabieg przeprowadzony między 25 a 35 rokiem życia drzewostanu;

2) cięcie powinno być gładkie, prostopadłe, tuż przy powierzchni strzały leżące i wykonane w okresie spoczynku wegetacyjnego (najlepiej pod koniec zimy lub na przedwiośniu);

3) wszystkie drzewa górujące, które na wysokości 2—4 m wykazują gałęzie o grubości 2—3 cm, należy z okrzesywania wyłączyć;

4) wysokość okrzesywania powinna sięgać co najmniej do 6 m, lepiej do 8 m, przy czym

całość zabiegu należy przeprowadzić w kilku etapach, w odstępach czasu uzależnionych od tempa zamierania gałęzi; z żywych gałęzi wskazane jest usuwać co najwyżej tylko pojedyncze, już zamierające.

Przy trzebieżach w drzewostanach ponad 40-letnich należałoby:

1) usuwać o ile możności wszelkie drzewa z owocnikami huby sosnowej wzgl. śladami po nich i ewentualnie wykrytymi ślepymi owocnikami;

2) w razie wątpliwości, które z dwu lub większej ilości drzew usunąć, brać pod uwagę również mniej pewne objawy chorobowe, jak „pustowatość", zły stan oczyszczenia strzały, uszkodzenia pnia itp.;

3) ustalać starannie kierunek padania drzew, w celu uniknięcia uszkodzeń mechanicznych na drzewach pozostających oraz zachowywać z tegoż powodu ostrożności przy zrywce, wywózce itp. czynnościach techniczno-gospodarczych na powierzchniach manipulacyjnych.

Strącanie i niszczenie owocników huby sosnowej, nawet gdyby się udało skutecznie zapobiegać ich odrastaniu (np. przez traktowanie pozostałych po nich miejsc na strzale solami fluorowymi), jest zabiegiem, wskutek jego ogromnej pracochłonności i mimo to niedostatecznej dokładności — mało polecenia godnym i z tego też powodu przez niektórych nowszych badaczy odrzucanym.

Jeśli chodzi o usiłowania zmierzające do zmniejszenia strat od huby sosnowej po ścięciu drzew, to nasuwają się poniższe uwagi:

Przede wszystkim trzeba podkreślić, że nie każde zakażenie hubą sosnową dyskwalifikuje odnośną część strzały sosnowej jako drewno użytkowe. Mniejsza lub większa użytkowość zakażonego drewna sosnowego zależy od wielu czynników, jak np. stopnia i rozległości zgnilizny, jej rozmieszczenia w strzale, celów na jakie dane drewno się przeznacza itp.

Jeśli np. na dłużycy sosnowej występuje ślepy owocnik, który ściosany siekierą do poziomu ogólnej powierzchni strzały, ukaże się jako skupienie brązowej substancji grzybniowej o powierzchni nie większej od podłużnego przekroju gęsiego jaja, to nie traci ona nic ze swej użytkowości, o ile zostanie ona przeznaczona np. na pale oporowe, a więc sztuki stosowane jako kloce o znacznych średnicach i długościach w stanie okrągłym. Zgnilizna ogranicza się wtedy do stosunkowo niewielkiej powierzchni przekroju pnia, zajmującego przy tym tę jego część, która statycznie jest najmniej obciążona.

Jest też wiadome, że w wielu gałęziach produkcji, np. w stolarniach, tokarniach, fabrykach mebli, surowiec drzewny dzieli się przed jego obróbką na mniejsze części. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby w tych przypadkach części te wycinano z kloców zakażonych hubą sosnową, tym bardziej, jeśli w stosunku do danych wytworów nie stawia się dużych wymagań pod względem wytrzymałości drewna (wytwórnie skrzyń i materiałów opakowaniowych itp.).

Przytoczone punkty widzenia nasuwają wniosek, że straty od huby sosnowej będą tym mniejsze im lepiej zostanie oddzielone drewno chore od zdrowego i im trafniej rozdzieli się na tej podstawie surowiec drzewny pomiędzy różne gałęzie produkcyjne przemysłu drzewnego.

Do takiego celu prowadzi staranny i sumienny rozdział drewna chorego od zdrowego, podejmowany bezpośrednio na leśnej powierzchni manipulacyjnej.

„Las Polski" w czeskim czasopiśmie „Lesnicka Prace"

Organ czeskiego ministerstwa lasów i przemysłu drzewnego „Lesnicka Prace" interesuje się żywo naszym leśnictwem, polską prasą leśną i wydawnictwami leśnymi.

Najlepszym dowodem tego są tłumaczenia artykułów publikowanych na łamach „Lasu Polskiego". W trzech kolejnych numerach „Leśnicka Prace" (sierpień, wrzesień, październik 1952 r.) znalazły się tłumaczenia czterech artykułów z „Lasu Polskiego".

Są to artykuły: K. Kalinowskiego pt. „Szkółki stałe czy czasowe?" (nr 4/52 „Lasu Polskiego"), K. Pietkiewicza pt. „Kilka uwag o szkółkach leśnych" (nr 3/52), L. Kuliga pt. „Badajmy i poprawiajmy wyniki produkcji sadzonek w szkółkach" (nr 4/52) i J. Dziedziniewicza pt. „O pozyskiwaniu nasion modrzewia (nr 2/52).

Przekładu artykułów na język czeski dokonał dr Franciszek Kafka.

Poza tym warto zanotować, że w numerze 6 „Lesnicka Prace" (sierpień 1952 r.) zamieszczony został reportaż fotograficzny z akcji zalesieniowej, wykonanej w ramach zeszłorocznego „Dnia Lasu i Ochrony Przyrody" na terenie doliny starosądeckiej.

W numerze 9 (listopadowym) z roku 1952 znalazły się w „Lesnicka Prace" omówienia najnowszych naszych wydawnictw książkowych, m. in. Grochowskiego i Sułkowskiego „Jak pozyskiwać korę garbarską" oraz Czereyskiego „Dwukółki zrywkowe" i „Ładowanie drewna".

(K.)

Nowy cennik na drewno

Z dniem 1 stycznia br. wszedł w życie nowy cennik na drewno okrągłe i materiały przerobione. Ponieważ cennik ten w konstrukcji swej i treści różni się w wielu punktach od cennika poprzedniego, podajemy najbardziej charakterystyczne jego cechy.

Najistotniejsze zmiany zaszły w zakresie podziału grubościowego poszczególnych sortymentów.

W obowiązującej instrukcji w sprawie sortowania i pomiaru drewna w Lasach Państwowych drewno użytkowe grube mierzone w pojedynczych sztukach posiada niejednolity podział grubościowy, a mianowicie: drewno iglaste dzieli się na 9 klas grubości, a drewno liściaste — na 7 klas. Poprzedni cennik oparty był na tym podziale i wskutek tego wykazywał duże zróżnicowanie cen.

W nowym cenniku dla obu grup, tj. dla drewna iglastego i liściastego, został przyjęty jednolity, znacznie zwężony podział tylko na 3 klasy grubości.

Klasa grubości	Średnica środkowa bez kory
1	do 24 cm
2	25 - 34 ,,
3	35 cm i wyżej

Nie naruszając obowiązującego podziału jakościowego, wynikającego z norm lub tymczasowych warunków technicznych, doprowadziło to do wybitnego zmniejszenia ilości cen: w drewnie iglastym — 3-krotnego, zaś w liściastym, jak okaże się niżej, jeszcze większego.

Podział taki jest wystarczający dla właściwego przeznaczenia drewna na określone cele produkcyjne, a ponadto znacznie upraszcza czynności manipulacyjne zarówno u producenta, jak i odbiorcy.

Należy nadmienić, że podany podział obejmuje wszystkie sortymenty drewna iglastego i liściastego, posiadające klasyfikację grubościową. Surowiec kopalniakowy, przeznaczony na dostawy dla odbiorców poza przemysłem węglowym, posiadał podział grubościowy, przyjęty dla drewna użytkowego grubego, tzn. do 14 cm i 15—19 cm.

W wyniku wprowadzenia nowej klasyfikacji grubościowej, wg której surowiec kopalniakowy zawsze mieści się w 1 klasie grubości (do 24 cm), dotychczasowy podział stał się zbędny.

Drewno użytkowe iglaste pozostało w niezmienionej grupie, jeśli chodzi o podział wg rodzajów drewna, tzn. obejmuje wszystkie rodzaje, z wyjątkiem niektórych sortymentów dopuszczających tylko ściśle określone rodzaje iglaste.

Istotne natomiast zmiany zostały wprowadzone w zgrupowaniu wg rodzajów drewna użytkowego liściastego. Zamiast przyjętego w dotychczasowym cenniku zbędnie rozbudowanego podziału przyjęto:

1) dla surowca tartacznego grupy —

I — dąb, jesion, lipa, olsza, brzoza, buk, akacja, klon, jawor;

II — grab, topola, wiąz, brzost, osika, wierzba.

2) dla surowca sklejkowego liściastego grupy —

I — olsza, lipa, brzoza, dąb;

II — wiąz, topola, buk i inne.

3) dla surowca zapałczanego liściastego grupy —

I — olsza, topola, lipa, brzoza, osika;

II — buk i inne.

Surowiec okleinowy liściasty nadal został utrzymany w jednej grupie, łącząc wszystkie rodzaje, przewidziane warunkami technicznymi na wyrób okleiny.

Istotne również zmiany zaszły w zakresie podziału żerdzi. W miejsce dotychczasowych 10 klas grubości, aktualnych w dalszym ciągu jeśli chodzi o warunki techniczne, zastosowano w cenniku uproszczony podział na 4 klasy. Przedstawia się on następująco:

Klasa	Średnica mierzona wraz z korą w odległości 1m od grubszego końca	Długość	Zamiennik w m³ dla 100 sztuk
3	7- 9 cm	bez względu	2,50
4	10-11 ,,	na długość	5,50
5a	12-14 ,,	poniżej 15,0 m	8,00
5b	12-14 ,,	15,0 m i wyżej	13,00

Z nowego cennika hurtowego zostały wyłączone żerdzie 1 i 2 klasy, jako należące do drobnicy i z tej racji nie podlegające reglamentacji. Znalazły one miejsce w cenniku drobnicy i karpiny.

Dotychczasowy cennik w zakresie grubizny opałowej był dostosowany do podziału opału na dwie klasy jakościowe, z wyodrębnieniem w osobną pozycję opału niesortowanego, który miał charakter przejściowy w związku z likwidacją posuszu.

Nowy cennik opiera się na założeniu, że grubizna opałowa będzie wyrabiana w postaci niesortowanej, a w związku z tym występują dwie ceny w każdej grupie, tzn. dla szczap i wałków.

Ponadto zostały przyjęte grupy wg rodzajów jak następuje:

I — sosna, modrzew;

III — świerk, jodła, osika, topola, lipa, wierzba;

III — dąb, jesion, wiąz, klon, jawor, brzoza, olsza, grab, akacja, buk.

Modyfikacja w stosunku do poprzedniego podziału polega na przesunięciu miękkich liściastych do grupy świerka (jodły).

Ze względu na jednakowe ceny, występujące w dotychczasowym cenniku, połączono w nowym cenniku następujące sortymenty:

a) surowiec iglasty na kierownice szybowe z surowcem iglastym na kadzie;

b) surowiec dębowy na kierownice szybowe z surowcem szkutniczym i na kadzie.

Ze względu na zaniechanie wyrobu surowca do produkcji taśmy kołczarskiej, w nowym cenniku pominięto ten sortyment wraz z przywiązanymi do niego cenami.

Skreślono również pozycję cen dla stempli budowlanych iglastych z uwagi na to, że obecnie nie prowadzi się wyrobu stempli jako takich, a zapotrzebowanie budownictwa pokrywane jest surowcem kopalniakowym bez dodatkowej wyrzynki. W związku z tym ceny dla surowca kopalniakowego w dostawach na potrzeby budownictwa są takie same, jak dla całej grupy tego surowca, przeznaczonego na dostawy poza przemysłem węglowym.

Stosownie dla istniejącego dwojakiego sposobu pomiaru słupków grodzeniowych wprowadzono obok cen za m^3 również ceny za mp.

W związku z wprowadzeniem do obrotu dyszli iglastych przewidziano odnośną cenę obok dyszli liściastych.

*

Ceny pozostałych sortymentów drewna okrągłego, nie posiadających podziału grubościowego oraz całej grupy materiałów przerobionych, nie uległy zmianie.

Utrzymane zostały bez poprawek wszystkie dopłaty i rabaty, przewidziane w dotychczasowym cenniku.

Wyjątek stanowi surowiec kopalniakowy w dostawach poza przemysłem węglowym, dla którego została wkalkulowana w cenę dopłata za korowanie.

W wyniku zastosowania omówionych uproszczeń, nowy cennik zawiera 258 cen zamiast występujących w dotychczasowym cenniku — 496 pozycji.

W celu uporządkowania cen drobnicy i karpiny, wykazujących dużą różnorodność ze względu na dotychczasowy sposób ich normowania przez b. dyrekcje LP, a następnie przez okręgi LP w oparciu o ustalone przez Ministerstwo Leśnictwa ceny minimalne, został wprowadzony z ważnością od 1 stycznia 1953 nowy cennik drobnicy i karpiny.

Przy opracowaniu cennika zostały przyjęte następujące zasady:

a) utrzymano bez zmian wartości drobnicy, obliczone wg poprzednio obowiązującego cennika;

b) zniesiono różnorodność cen, powstałą w wyniku indywidualnego traktowania w okresie czterech lat;

c) utrzymano 2 strefy wartościowe, różniące się zasadniczo możliwościami zaspokojenia potrzeb ludności wiejskiej.

I strefa — wszystkie okręgi LP, z wyjątkiem olsztyńskiego, koszalińskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego;

II strefa — okręgi LP: olsztyński, koszaliński, szczeciński i zielonogórski.

d) ustalono w cennikach dwojakiego rodzaju ceny:

1) loco las na pniu, tzn. dla drewna pozyskanego staraniem i kosztem nabywcy;

2) loco las przy pniu, tzn. dla drewna wyrobionego kosztem sprzedawcy;

e) włączono żerdzie 1 i 2 klasy, z przeliczeniem dotychczasowych cen franco wagon st. odbiorcza na loco las na pniu i loco las przy pniu.

Dla ustalenia cen loco las przy pniu zostały przyjęte przeciętne ceny pozyskania i doliczone do cen loco las na pniu.

W tej formie cennik powinien ułatwić pracę w terenie, a przede wszystkim określić z góry wartość, która w dotychczasowym układzie dla sprzedaży loco las przy pniu nie była znana.

Inż. P. Andruszko

Dotychczasowa linia rozwojowa „Lasu Polskiego" i wytyczne na rok 1953

Mgr inż. Nikodem Godera
Redaktor Naczelny

Streszczenie referatu wygłoszonego na naradzie redakcyjno-czytelniczej czasopism leśnych, która odbyła się w dniu 14 grudnia 1952 r.

Omawiając zagadnienia linii rozwojowej czasopism leśnych, a zwłaszcza „Lasu Polskiego", nie można pominąć historii tego czasopisma, pomoże nam to bowiem wyciągnąć pewne wnioski na przyszłość.

„Las Polski" zaczął ukazywać się w 1921 roku w Warszawie, jako organ Związku Leśników Polskich. Usiłuje on konkurować z organem Polskiego Towarzystwa Leśnego „Sylwanem", wydawanym w dwu seriach A i B (naukowe i dla praktyków). Miesięcznik ten wychodził do wybuchu wojny. Podczas okupacji nie ukazywało się żadne czasopismo leśne.

W roku 1945 rozpoczyna się żywiołowo rozwijać działalność wydawnicza na odcinku czasopism leśnych. W Krakowie zaczyna ukazywać się „Leśnik", w Poznaniu „Przegląd Leśniczy", w Toruniu „Z Borów Tucholskich", w Gdańsku „Echa Borów Nadbałtyckich". Pod koniec 1945 roku scentralizowano tę akcję wznawiając wydawanie miesięcznika „Las Polski". Pierwszy numer tego pisma ukazał się w połowie 1946 roku wydany przez Spółdzielnię „Las". Spółdzielnia ta wydawała „Las Polski" do końca 1947 roku.

Od stycznia 1948 r. wydawnictwo przejął Związek Zawodowy PL i PD. W roku tym wyszedł niepełny rocznik „Lasu Polskiego" (brak ostatnich czterech numerów).

Od stycznia 1949 r. „Las Polski" jest dodatkiem do miesięcznika Związku Zawodowego PL i PD „Głos Leśnika i Drzewiarza".

Od stycznia 1950 r. pismo przejmuje PNTL i wydaje go do końca roku. Od stycznia 1951 „Las Polski" wydawany jest przez PWRiL jako organ PNTL (od stycznia 1952 roku — jako organ CZLP i SITLiD).

Te raptowne zmiany wywierają fatalny wpływ na czasopismo zarówno pod względem jakości (treść, poziom artykułów, szata graficzna) jak i terminowości druku, a w wyniku tego odbijają się poważnie na ilości czytelników. Dowodem tego jest fakt, że w r. 1947 „Las Polski" abonowało około 6000 leśników, a w końcu 1950 r. — 1200.

Od 1951 r. starano się ustalić kierunek pracy czasopisma, jego oblicze fachowe itd. Czasopismo zaczyna wychodzić regularnie, poziom artykułów podnosi się, co odbija się na ilości prenumeratorów, która stopniowo wzrasta, osiągając w końcu roku liczbę 4500.

W r. 1952, wobec likwidacji czasopisma Związku Zawodowego oraz przejęcia „Lasu Polskiego" jako organu oficjalnego przez SITLiD i CZLP — ustaliło się ostatecznie oblicze „Lasu Polskiego" — jako technicznego miesięcznika instruktażowo-szkoleniowego przeznaczonego dla organizatorów produkcji leśnej, a więc nadleśnicznych i leśniczych.

Ustaliła się szata graficzna, ustalił się także podział czasopisma na działy (artykułowy, ‚Korzystamy z doświadczeń", „Postęp techniczny i racjonalizatorstwo", „Poradnik leśnika", Szkolenie zawodowe", „Skrzynka porad", „Kronika", „Nowe wydawnictwa"). Zmiany te wywarły dodatni wpływ na edytorską wartość czosopisma.

W tymże roku ustalił się również Komitet Redakcyjny a liczba abonentów dzięki akcji CZLP, SITLiD i Wydawnictwa wzrosła do 6300.

Analizując treść ostatniego rocznika należy stwierdzić, że „Las Polski" starał się zaspokoić potrzeby szerokiego grona czytelników — od nadleśniczego do wykwalifikowanego robotnika leśnego — co ujemnie wpłynęło na wartość czasopisma.

Układ treści tego rocznika wg zagadnień fachowych przedstawiał się następująco (bez „Kroniki" i działu „Nowe wydawnictwa"):

Zagadnienia fachowe	ilość art.	%	Stron	%
Art. ogólne, polit. okol.	22	7,3	52,1	10,6
Hodowla	55	18,1	114,3	23,1
Ochrona	25	8,3	52,0	10,0
Pozyskanie drewna	32	10,7	57,7	11,7
Żywicowanie	21	7,0	49,3	9,9
Inne użytki niedrz.	21	7,0	49,9	10,1
Transport	13	4,4	22,5	4,5
Różne	112	37,2	101,7	21,0
Razem	301	100%	499,5	100%

Jak wynika z zestawienia, podział artykułów na zagadnienia nie jest obrazem rzeczywistych potrzeb leśników. O ile przyjmiemy, że zagadnienia hodowli i ochrony zostały omówione we właściwym stopniu, to niewspół-

miernie mało miejsca poświęcono zagadnieniom pozyskania drewna i transportu, a zbyt dużo — zagadnieniom żywicowania oraz tzw. zagadnieniom różnym. Jest to wynik niedostatecznej pracy komitetu redakcyjnego w mobilizowaniu kadr autorskich, wynik braku planowej pracy.

Analizując treść pod kątem najważniejszych problemów z zakresu nowej biologii i organizacji pracy stwierdzamy, że:

doświadczenia radzieckie omawiano tylko w 38 artykułach na 81,1 str., co stanowi 13,9% objętości czasopisma;

zagadnienia nowej biologii — w 19 artykułach na 38,6 str., co stanowi tylko 6,6%;

zagadnienia racjonalizacji i wynalazczości — w 22 artykułach na 44,6 str., czyli — 7,7%;

współzawodnictwo pracy (poza kroniką) w 3 artykułach na 5,5 str., czyli 0,9%;

zagadnienia mechanizacji pracy — w 30 artykułach na 58,6 str., czyli 10,2% objętości czasopisma.

Wynika z tego, że najżywotniejsze problemy naszego życia gospodarczego, problemy, które decydują o wejściu leśnictwa polskiego na drogę postępu, traktowane były po macoszemu.

Jest to wynik słabej łączności redakcji z terenem, słabej znajomości potrzeb terenu oraz oderwania jej od Centralnego Zarządu LP. Dowodem, że tak jest istotnie, jest zestawienie autorów artykułów według miejsca zamieszkania.

Numer		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	Raz.	%
Ilość autorów	z W-wy	12	15	9	13	17	15	14	15	11	14	15	14	164	60
	z terenu	5	9	9	10	10	11	11	8	11	11	11	9	115	40

Z zestawienia wynika, że większość artykułów była pisana „od biurka".

Dalszym dowodem takiego redagowania jest stosunkowo słaba akcja korespondentów terenowych. Na ogólną liczbę zarejestrowanych 62 korespondentów korespondencje przysłało tylko 37, poruszone w korespondencjach zagadnienia dotyczyły tylko 56 rejonów LP. na ogólną ilość 123 rejony. Wynika z tego, że przeszło połowa rejonów nie ma na swym terenie korespondenta, a tylko 25% rejonów ma korespondentów naprawdę czynnych.

Powyższe zestawienia liczbowe nic nie mówią o jakości i poziomie artykułów. Analizując treść przeciętnego numeru „Lasu Polskiego" stwierdzimy, że bardzo często są one oderwane od bieżących zagadnień życia politycznego i społecznego, że zbyt mało są powiązane z walką, jaką toczy nasz naród budując podstawy socjalizmu w Polsce.

Poziom fachowy artykułów jest bardzo nierówny, obok artykułów na wysokim poziomie (dowodem tego są tłumaczenia 4 art. „Lasu Polskiego" w 3 kolejnych numerach czasopisma czeskiego „Leśnicka prace") znaleźć można artykuły słabe lub nawet błędne (np. art. z zagadnienia organizacji pracy zespołowej), co w poważnej mierze jest wynikiem braku czujności ze strony komitetu redakcyjnego.

Podstawowym błędem czasopisma jest oderwanie się od zagadnień walki o wykonanie planów produkcyjnych, jaka toczy się na terenie lasów państwowych. „Las Polski". nie mobilizował czytelników do wykonania bojowych zadań, nie wskazywał tych zadań i dróg wiodących do ich wykonania. Komitet Redakcyjny starał się dawać w każdym numerze materiały aktualne, ale aktualne pod względem sezonu, a nie pod względem realizowania w danym czasie akcji. Wynikiem tego jest fałszywy obraz, w jakim czasopismo przedstawia rzeczywistość. W lasach naszych toczy się walka, walka o wykonanie planów, o oszczędność materiałów i pracy, walka ze szkodnictwem i biurokracją, z beztroską i skostniałością, lecz walki tej nie widać na łamach „Lasu Polskiego". „Las Polski" nie pokazał dotychczas żadnego szkodnika, nie pokazał też tych pracowników, którzy ofiarną pracą przyczyniają się do realizacji planów, łamiąc napotykane trudności.

Nie znajdzie się też w „Lesie Polskim" artykułów omawiających krytycznie niedociągnięcia pracowników i wskazujących sposoby likwidacji tych niedociągnięć przez przodujących pracowników czy też przodujące okręgi, rejony czy nadleśnictwa.

Wprawdzie w kronice można znaleźć notatki o przodownikach pracy, o przodujących nadleśnictwach lub rejonach, ale notatki te, w sposób kronikarski omawiające tylko osiągnięcia i pomijające niedociągnięcia i braki, nie dają obrazu rzeczywistości, a raczej — rzeczywistość tę zamazują lub przedstawiają w fałszywym świetle.

Niezależnie od tych podstawowych błędów w tematyce poruszonej na łamach „Lasu Polskiego" znaleźć można poważne braki.

W ciągu całego roku nie poruszono następujących zagadnień: planowania, organizacji pracy, a zwłaszcza zagadnień normowania pracy i płacy, urządzania lasu, szacunków brakarskich itd., a zagadnienia te, zwłaszcza z zakresu organizacji pracy, są w tej chwili

zagadnieniami palącymi i decydują o realizacji planów gospodarczych.

Analiza profilu „Lasu Polskiego", działalności komitetu redakcyjnego i wykazane błędy czasopism — wskazują drogi jakimi zmierzać musimy, aby „Las Polski" stał się czasopismem pomagającym czytelnikom w realizacji ich zadań produkcyjnych.

W r. 1953 — Las Polski powinien nadal być pismem przeznaczonym dla organizatorów produkcji leśnej, a więc nadleśniczych, leśniczych i częściowo gajowych. Powinien być czasopismem technicznym, instruktażowo - szkoleniowym — powiązanym z terenem, wskazującym czytelnikom sposoby pokonywania trudności na jakie napotykają w pracy.

Jako czasopismo tego rodzaju — „Las Polski" musi zagadnienia techniczno-produkcyjne ściśle wiązać z przejawami życia społecznego, musi stale i konsekwentnie walczyć z wszelkimi objawami szkodnictwa, marnotrawstwa i brakoróbstwa wskazując konkretnych ludzi za tego rodzaju pracę odpowiedzialnych i wskazując ludzi pracujących dobrze — przodujących w pracy.

Dużo więcej uwagi musi poświęcić „Las Polski" — zagadnieniom organizacji pracy począwszy od planowania a kończąc na organizacji miejsca pracy.

Aby te zadania zrealizować, komitet redakcyjny musi ściślej związać się z CZLP i SITLiD oraz Zw. Zawodowym Prac. L i P.D. — aby zacząć żyć zagadnieniami produkcyjnymi i poznać trudności na jakie napotyka produkcja leśna. Musimy szerzej rozwinąć pracę z korespondentami terenowymi, pobudzić ich do pracy i tak ich pracą pokierować, aby stali się orężem walki i mobilizacji szerokiego grona leśników do wydajnej pracy, do budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

W r. 1953 — nie planujemy poważniejszych zmian w szacie graficznej „Lasu Polskiego". Dotychczasowy podział na działy redakcyjne zostanie utrzymany — utrzymany zostanie też format czasopisma i charakter graficzny okładki — z tym, że okładka będzie z kartonu.

Tematyka artykułów przewidzianych na rok 1953 — będzie w zasadzie obejmowała wszystkie dziedziny pracy leśnika terenowca w proporcjach uzależnionych od wagi tych dziedzin i trudności jakie będzie pokonywać teren w pracy nad realizacją zadań produkcyjnych.

Aby w większym jeszcze zakresie zaspokoić potrzeby terenu i dać materiał w większym stopniu aktualny — planujemy w r. 1953 przekształcić „Las Polski" na dwutygodnik.

Aby te zamierzenia zrealizować, komitet redakcyjny szerzej musi się oprzeć na współpracy terenowców. Musi nawiązać kontakt z przodującymi leśnikami, aby umożliwić im przekazywanie swych doświadczeń. Redakcja musi zorganizować taką sieć korespondentów, aby mogła krytycznie analizować osiągnięcia, wskazywać konkretne wypadki niedociągnięć i biurokracji — wskazując jednocześnie sposoby walki z wszelkimi objawami marnotrawstwa i szkodnictwa.

W ten sposób „Las Polski" stanie się prawdziwym kolektywnym organizatorem pracy— prawdziwym pomocnikiem leśnika, mobilizującym do wykonywania trudnych zadań produkcyjnych.

Narada redakcyjno - czytelnicza czasopism leśnych

Dnia 14.XII.1952 r. odbyła się w Państwowym Wydawnictwie Rolniczym i Leśnym w Warszawie narada redakcyjno-czytelnicza czasopism leśnych. Celem narady było wytyczenie, na podstawie analizy braków i osiągnięć w dotychczasowej pracy, dalszej linii rozwojowej obu czasopism oraz wprowadzenie zmian w sposobie redagowania, szacie graficznej i częstotliwości ukazywania się pism, aby mogły one spełniać w całej rozciągłości zadania upowszechnienia wiedzy leśnej oraz pełnej mobilizacji i pomocy w wykonywaniu zadań i planów gospodarczych naszego państwa.

W naradzie wzięli udział członkowie komitetów redakcyjnych, autorzy, korespondenci, czytelnicy oraz przedstawiciele instytucji zainteresowanych tymi wydawnictwami: Ministerstwa Leśnictwa, CZLP, PNTL i SITLiD.

Na naradę przybyli również: wiceminister leśnictwa Jerzy Knothe, przedstawiciel KC PZPR — tow. Chmiel, sekretarz generalny SITLiD — W. Fabiszewski, prezes Zarządu Głównego PNTL — prof. Franciszek Krzysik oraz dyrektor IBL — Maksymilian Kreutzinger.

Obrady otworzył inż. N. Godera, witając w imieniu Wydawnictwa wszystkich zebranych z wiceministrem J. Knothe na czele oraz prosząc go o przewodnictwo obrad.

Po referacie inż. N. Godery (treść referatu podajemy oddzielnie) wywiązała się ożywiona dyskusja, w której stwierdzono, omawiając obecny poziom „Lasu Polskiego", że artykuły zamieszczane w nim są dla wielu czytelników za trudne. Należałoby więc, nie obniżając poziomu, uprzystępnić je przez lepsze opracowanie redakcyjne i stylistyczne. Poruszano również sprawę braku artykułów na niektóre tematy (np. konserwacji dróg i naprawy sprzętu), których omówienie przyczyniłoby się do lepszego wykonania zadań planu gospodarczego oraz brak artykułów poruszających organizacyjną stronę pracy, możliwości jej usprawnienia i wy-

równania braku robotników przez lepszą organizację.

„Las Polski“ dotychczas w zbyt małym stopniu mobilizował do pracy, nie omawiając trudności i sposobów ich zwalczania przy wykonywaniu zadań produkcyjnych, nie poddając krytyce fałszywych posunięć i złych metod pracy. Zbyt luźne powiązanie z poszczególnymi departamentami Ministerstwa (poruszył tę sprawę m. in. wiceminister Knothe) sprawiło, że czasopismo nie zawsze informowało w porę swoich czytelników o posunięciach i akcjach Ministerstwa.

Prawie wszyscy dyskutanci wypowiadali się za zwiększeniem częstotliwości ukazywania się „Lasu Polskiego“, uważając, że ukazywanie się pisma w odstępach dwutygodniowych, przy zwiększonej jednocześnie objętości, zapewni mu większą aktualność oraz umożliwi omawianie większej ilości zagadnień.

Zaprojektowana zmiana czasopisma naukowego „Sylwan“ z kwartalnika na dwumiesięcznik, przy równoczesnej zamianie z pisma naukowego zbyt w tej chwili oddalonego od życia, praktyki i zadań gospodarki narodowej, na bardziej praktyczne rozwiąże pomyślnie dotychczasowe braki w tej dziedzinie. Prace naukowe umieszczane będą wówczas w „Rocznikach Nauk Leśnych“.

„Las Polski“ łatwiej będzie mógł wówczas, przy większej częstotliwości i przerzuceniu materiałów ściśle fachowych, stojących na wyższym poziomie, do przekształconego „Sylwana“ — odegrać rolę popularyzatora wiedzy leśnej, więcej miejsca będzie mógł poświęcić szerszemu omawianiu zadań współzawodnictwa, propagowaniu i popularyzowaniu nowych osiągnięć nauki.

Zwrócono również uwagę w dyskusji na konieczność nawiązania ścislejszego kontaktu z komórkami wynalazczości, aby szerzej propagować i upowszechniać wynalazki i projekty racjonalizatorskie.

Omawiano obszernie w dyskusji konieczność powiększenia komitetów redakcyjnych, zasilając je ludźmi z terenu, którzy najlepiej znają zagadnienia terenowe i najlepiej je rozumieją. Wysunięto w dyskusji projekt wybrania z 17 okręgów łączników, którzy pozostawaliby w ścisłym kontakcie z członkami komitetu, biorąc również udział w ustalaniu rocznych i kwartalnych planów redakcji. Dyskutowana na naradzie sprawa wzmocnienia i powiększenia sieci korespondentów terenowych zapewni również redakcji lepsze powiązanie z terenem.

Zabierając głos w dyskusji wiceminister J. Knothe stwierdził, że dyskusja wykazała wielkie zrozumienie leśników dla znaczenia prasy, która szczególnie ważną rolę spełnia w leśnictwie, ze względu na rozmieszczenie pracowników. Duże zainteresowanie prasą leśną wykazała również, obecna na naradzie, młodzież z techników leśnych.

Wiceminister Knothe podkreślił również konieczność spopularyzowania i zwiększenia częstotliwości ukazywania się „Lasu Polskiego“ oraz potrzebę rozszerzenia komitetów redakcyjnych pism leśnych, w celu ściślejszego powiązania „Lasu Polskiego“ z terenem.

Poziom „Lasu Polskiego“ niewątpliwie podniósł się, pismo zyskało również na popularności — powiedział m. in. wicemin. Knothe — należy jednak szerzej włączać się w aktualne zagadnienia wykonania planu, szerzej omawiać współzawodnictwo i nowoczesne metody pracy nie ograniczając się tylko — jak dotychczas — do rejestrowania osiągnięć i przekraczania norm.

Następnie zabrał głos inż. N. Godera oznajmiając zebranym, że Wydawnictwo dołoży wszelkich starań, aby „Las Polski“ mógł ukazywać się jako dwutygodnik, komitet redakcyjny zaś, aby przez uprzystępnienie artykułów uczynić Las Polski pismem popularnym i dostępnym dla wszystkich organizatorów produkcji leśnej, pismem uczącym zawodu i mobilizującym do pracy. W tym celu wprowadzi się zmiany w „Kronice“, dziale, który dotychczas nie dawał obrazu pracy leśnika, notując tylko osiągnięcia, nie analizując trudności przy wykonywaniu planów i nie krytykując błędów.

Redakcje nawiążą również ściślejszy kontakt z SITLiD-em, Ministerstwem i [illegible] aby współpracować bliżej z tymi instytucjami.

Postulaty, wysunięte przez uczestników narady redakcje pism leśnych będą starały się jak najszybciej wprowadzić w życie.

Naradę zamknął wiceminister Knothe, dziękując jej uczestnikom za wzięcie w niej udziału.

(M.B.)

Rozporządzenie o gatunkowej ochronie zwierząt

Z dniem 17 listopada 1952 r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Leśnictwa (Dz. U. Nr 45, poz. 307), wprowadzające ochronę gatunkową zwierząt. Celem ustawy jest ochrona nie tylko zwierząt pożytecznych w gospodarce ludzkiej, ale także i zwierząt dotychczas uznawanych za szkodliwe, jeśli niewielkie ich ilościowe występowanie sprawia, że już nie mają one znaczenia jako szkodniki, a posiadają wartość przyrodniczą jako przedstawiciele ginącego świata fauny. Do nich należy np. kozioróg dębosz *(Cerambyx cerdo)*, jelonek *(Lucanus cervus)* itp.

Rozporządzenie obejmuje 128 pozycji, w tym najwięcej ptaków (84 pozycje); nie są to tylko poszczególne gatunki tych zwierząt, gdyż ochroną objęto całe rodziny, a nawet i rzędy (np. rząd dzięciołów, nurów, perkozów).

Spośród ssaków gatunkowej ochronie podlegają: ryjówki, kret, jeż wschodni i zachodni. nietoperz, niedźwiedź, kuna domowa, łasica-łaska, norka, gronostaj, żbik, pilchowate, świstak, bóbr, łoś, kozica, żubr;

z owadów: kozirόg dębosz, nadobnica alpejska, jelonek, biegacze, tęczniki, trzmiele, paź żeglarz, trupia główka, niepylak apollo, niepylak mnemosyna;

z płazów: salamandra, ropucha pasówka zwyczajna i zielona, traszki i inne;

z gadów: żółw, jaszczurka, padalec, zaskroniec; ponadto — 1 mięczak (skójka pełnorodna) i inne oraz 1 gatunek ryby (jesiotr zachodni).

Rozporządzenie zabrania także niszczenia mrowisk w lasach.

Ochrona gatunkowa zwierząt polega na zakazie chwytania, zabijania i niszczenia zwierząt w jakikolwiek sposób, jak również przemieszczania ich z naturalnych stanowisk na inne.

Dopuszczalne jest jednak w okresie od 1 listopada do końca lutego usuwanie gniazd ze skrzynek dla ptaków oraz z gniazd znajdujących się w pielęgnowanych remizach i zagajnikach dla ptaków. Również dopuszczalne jest usuwanie gniazd ptasich z domostw i zabudowań oraz z ich najbliższego otoczenia, jeśli wymagają tego względy bezpieczeństwa lub względy sanitarne.

W specjalnych przypadkach (np. dla celów naukowych) Minister Leśnictwa w porozumieniu z Państwową Radą Ochrony Przyrody może zezwolić na zabijanie i chwytanie zwierząt, pozyskiwanie jaj itp.

W przypadku spowodowania lub zagrożenia powstania szkód gospodarczych przez masowy pojaw niektórych zwierząt, konserwator przyrody może zezwolić na wykonywanie czynności, mających na celu zmniejszenie stanu ilościowego tych zwierząt.

Rozporządzenie to ma wielkie znaczenie przede wszystkim dla pracy leśników-terenowców. Przez wprowadzenie ochrony gatunkowej zwierząt rozstrzyga ono jasno kwestię dowolnej oceny „pożyteczności" zwierząt, wyrażającą się często dotąd w bezmyślnym tępieniu gatunków „niepożytecznych". (P. P.)

Normalizacja prac szkółkarskich w leśnictwie czechosłowackim

W dążeniu do jak najpełniejszej mechanizacji i racjonalizacji prac w szkółkach — w leśnictwie czechosłowackim ustalono normę „2300". Według tej normy wielkość szkółki ma być proporcjonalna do wielkości powierzchni leśnictwa, jednak nie mniejsza, aniżeli 0,5 promille tej powierzchni. O ile szkółka ma pokryć tylko bieżące potrzeby leśnictwa, najodpowiedniejsza jej wielkość mieści się w granicach od 0,20 ha do 0,50 ha, natomiast powierzchnia szkółek centralnych i handlowych powinna być większa niż 0,50 ha.

Norma „2300" ustala sposób przestrzennego rozplanowania szkółki. Najodpowiedniejszym kształtem jest prostokąt o bokach o zbliżonych długościach. Dla umożliwienia mechanizacji prac w szkółkach norma zaleca stosowanie dwojakiego rodzaju wymiarów grządek: 50 m na 1,0 m., 100 m na 2,5 m (lub na 5,0 m). Ponadto norma ustala oddzielnie dla każdego rodzaju drzew szerokości i głębokości rowków do wysiewu nasion oraz wielkości odstępów pomiędzy tymi rowkami, jak i odstępy dla szkółkowanych siewek i sadzonek.

Stosując zalecenia normy „2300" można wykonać w szkółkach wszystkie prace w trybie zmechanizowanym za pomocą pługów, kultywatorów, bron, siewników, sadzarek i wszelkiego rodzaju przyrządów do pielęgnowania.

Okazało się jednak, że praca ciągnika w małych szkółkach prostokątnych jest niewygodna, ponieważ dla nawrócenia, czy nawet tylko dla skręcenia ciągnik potrzebuje około 10-metrowej przestrzeni. Z tego powodu przygotowanie gleby w małych szkółkach wykonuje się nadal ręcznie. W celu usunięcia tej ujemnej cechy małych prostokątnych szkółek jeden z czeskich leśników wystąpił obecnie z projektem zakładania szkółek o kształcie kolistym. W takich szkółkach nie tylko możliwa byłaby pełna mechanizacja prac, ale i stosunki klimatyczne (nasłonecznienie, opady atmosferyczne) układałyby się korzystniej, aniżeli to ma miejsce w szkółkach prostokątnych. (Leśnicka prace).

KORZYSTAMY z DOŚWIADCZEŃ leśnictwa radzieckiego

Rola majstra w lespromchozach

Mgr inż. Włodzimierz Fełenczak

Zagadnienie wprowadzenia w naszym leśnictwie stanowiska majstra jest obecnie bardzo aktualne. Artykuł podaje informacje na temat roli majstra w leśnictwie radzieckim. Przykład radziecki i w tym względzie pozwoli nam na właściwe rozwiązanie tego ważnego zagadnienia.

Leśnictwo nasze okresu przedwojennego czy powojennego nie znało dotychczas stanowiska pracy majstra drwalskiego, żywiczarskiego itp. Nie znała ich nasza praktyka ani wśród pracowników fizycznych ani też umysłowych. Tempo jednak naszego życia gospodarczego, wzrost wydajności pracy, trudne plany produkcyjne, a co najważniejsze — coraz wyższe wymagania jakościowe w produkcji wywołują odgłosy o konieczności wprowadzenia majstrów do produkcji i u nas w leśnictwie.

Jedni chcieliby widzieć majstrów na czele każdego zespołu robotniczego (np. 7-osobowego zespołu piły mechanicznej), bez względu na jego wielkość i zadania, inni chcieliby postawić go nad wszystkimi zespołami i indywidualnymi robotnikami danego leśnictwa, pracującymi przy pozyskiwaniu drewna czy też nad robotnikami, zatrudnionymi przy odnowieniu lub ochronie lasu.

Jedni widzą w majstrze tylko starszego robotnika lepiej kwalifikowanego, inni zaś chcieliby widzieć majstrów z bardzo wysokimi i szerokimi kwalifikacjami.

Na ogół głosy są nieliczne, a oficjalnych wypowiedzi w tej materii jeszcze nie było. Sprawa jednak powoli dojrzewa i trzeba by ostatecznie wnieść do niej pewną jasność, przez sprecyzowanie istotnych potrzeb gospodarstwa leśnego, możliwości szkoleniowych itd.

W celu zapoczątkowania dyskusji przedstawię rolę majstrów w „lespromchozach" w Związku Radzieckim, a więc w radzieckich gospodarstwach leśno-przemysłowych, obejmujących pozyskanie drewna, jego transport i spław.

Przykład Związku Radzieckiego rzuci niewątpliwie snop światła na zagadnienie ustawienia organizacyjnego stanowisk majstrów w naszym gospodarstwie leśnym.

Wg instrukcji radzieckiej majster pozyskania drewna (mastier lesozagotowok, mastier lesa) — majster — drwal powinien znać:

1) stachanowskie metody i sposoby pozyskiwania, wywózki i zrywki drewna, jak również obowiązujące normy pracy;

2) warunki techniczne dla wszystkich pozyskiwanych sortymentów (normy techniczne GOST);

3) warunki lokalne organizowanych cięć;

4) sposób znakowania drzew oraz ich cechowania, przepisy o ustawianiu słupów zrębowych oraz prowadzeniu i zakładaniu granicznych linii zrębowych (wizurek), poza tym zasadnicze przepisy o odprowadzaniu cięć (zrębów) i zdawaniu ich do eksploatacji;

Należy tu wyjaśnić, że w Zw. Radzieckim leśnicy wyznaczają granice cięć (zrębów) oraz szacują masę przypadającego do usunięcia drzewostanu (drzew), po czym przekazują je do eksploatacji „lespromchozom" — przedsiębiorstwom prowadzącym eksploatację, transport i spław drewna;

5) przepisy dotyczące oczyszczania zrębów;

6) wszelkie typy maszyn stosowanych przy ścince i spławie;

7) technikę ostrzenia i wyprawiania wszelkich narzędzi służących do ścinki drzew;

8) maszyny do zrywki drewna (wyposażenie zrywkowe) i technikę pracy nimi;

9) sposoby przygotowywania i utrzymania zrywkowych dróżek oraz dróg śniegowych, lodowych i gruntowych;

10) wszystkie typy sań używanych do wywózki drewna i pracę nimi;

11) przepisy bezpieczeństwa i higieny pracy przy ścince, manipulacji, okrzesywaniu, wywozie, naładunku, mygłowaniu, doraźnej naprawie narzędzi pracy, urządzaniu przepraw drewna przez rzeki, zrywce do wody, zbijaniu tratew oraz spławie;

12) zasadnicze techniczno-ekonomiczne wskaźniki planu produkcyjnego dla prac jemu zleconych, wydajność sortymentów, terminy i porządek eksploatacji, sposób zapotrzebowania siły roboczej, narzędzi i wyposażenia;

13) zbijanie drewna w jednopasowe tratwy, zakładanie najprostszych urządzeń do łowienia spławianego drewna, zasady przeciwdziałania rozrzucania drewna na wodzie;

14) sanitarne warunki pracy w odniesieniu do odzieży, żywności i warunków bytowych, robotniczych;

15) warunki płacy przy pozyskaniu drewna i innych pracach;

16) zasady prawne dotyczące ochrony pracy itp.

Majster musi posiadać pewien zasób umiejętności technicznych, w szczególności musi on umieć:

1) pracować piłą łuczkową;

2) doskonale władać wszystkimi typami narzędzi stosowanych przy pozyskaniu drewna, umieć je ostrzyć oraz należycie wyprawiać;

3) zastosować wszystkie typy wyposażenia zrywkowego i wywozowego;

4) mierzyć działki, określać spodziewaną wydajność sortymentów, manipulować należycie dłużyce na sortymenty i dokonywać odbiórki sortymentów od robotników;

5) zaliczać pozyskiwane materiały do właściwych sortymentów i do właściwych klas jakości, zgodnie z przyjętymi standartami i warunkami technicznymi;

6) posługiwać się prostymi instrumentami mierniczymi (busolą, goniometrem, podziałką transporterem, łatą mierniczą itd.);

7) utrzymywać drogi i zestawy ruchowe (pojazdy) w należytym stanie;

8) chronić materiały leśne przed psuciem i stosować wszelkie środki i metody, zmierzające do właściwej konserwacji drewna i materiałów oprawnych;

9) organizować składy drzewne i prowadzić ewidencję masy drzewnej, materiałów leśnych i wyrobów drzewnych;

10) stosować wszelkie środki, sposoby, wyposażenia i przysposobienia z zakresu techniki bezpieczeństwa pracy;

11) dokonywać zrywki drewna do wody;

12) urządzać przeprawy drewna na rzekach i wykonywać same przeprawy;

13) dokonywać zabijania tratew;

14) urządzać własnoręcznie wszelkiego rodzaju proste urządzenia nawodne, uniemożliwiające rozrzucanie drewna na wodzie;

15) obliczać i kontrolować obliczenia zarobków robotników oraz ich premii.

Majster-drwal ponosi pełną osobistą odpowiedzialność:

za niewykonanie ustalonego miesięcznego planu i codziennych zadań dotyczących wyróbki i wywózki drewna i to tak w odniesieniu do ilości jak również i pod względem sortymentowo-jakościowym, w oparciu o obowiązujące standarty i warunki techniczne;

za niewłaściwą organizację pracy, błędne zastosowanie norm pracy i stawek zarobkowych oraz wypełnienie przez robotników ustalonych dziennych norm pracy;

za niepełne i nieracjonalne wykorzystanie drewna;

za nieterminowe i złe przeprowadzenie prac przygotowawczych dla eksploatacji i spławu drewna;

za niestosowanie się robotników do ustalonych przepisów, dotyczących:

a) procesu technologicznego; b) porządku prac; c) techniki bezpieczeństwa pracy;

za złe wykorzystanie środków własnych, przestoje i niepełne wykorzystanie ciągników i innych urządzeń, na skutek wadliwej organizacji prac i niedostatecznego ich przygotowania;

za nieterminowe przygotowanie i złą jakość wyposażenia do pozyskania drewna (używanego na prowadzonych zrębach);

za ilość drewna odebranego od drwala;

za niezastosowanie odpowiednich środków konserwujących drewno, za ewidencję i stan ilościowy drewna odebranego, otrzymanego inwentarza i wyposażenia;

za nieterminowe przedkładanie materiałów i błędne materiały przedkładane komórce zwierzchniej, przeprowadzającej rozliczenia z robotnikami.

Przypuszczam, że przytoczone informacje, wzięte z przepisów pt. „Poło-

żenije o mastierie lesozagatowok i pierwicznogo spława", wystarczą, aby przekonać, iż majster w leśnictwie radzieckim — to pracownik o dużych kwalifikacjach. Toteż majstrów dobiera się albo spośród ludzi, posiadających specjalne techniczne przygotowanie (szkolne), albo spośród praktyków-stachanowców, czy robotników doskonale obznajmionych z metodami odbiórki drewna, szacunkami brakarskimi itd., ludzi umiejących pracować przy wszelkich robotach eksploatacyjnych.

W zależności od kwalifikacji dzielą się majstrowie na 3 kategorie: 1, 2 i 3 klasy.

Roczna masa drzewna, jaką ma pozyskać majster przy pomocy przydzielonych mu robotników, zależna jest od sposobu cięć, wielkości zrębów, wyposażenia itd.

W „lespromchozach" pracujących na skoncentrowanych dużych zrębach majster otrzymuje wymiar w granicach 7—13 tys. m³; w „lespromchozach" pozyskujących drewno na małych zrębach lub też zobowiązanych do pozyskania poważniejszych ilości specjalnych sortymentów, oraz w „lespromchozach" pracujących w drzewostanach z przewagą twardych liściastych — w granicach 3—7 tys. m³. Roczny wymiar „majstra specsortymentów" wynosi 2000—5000 m³.

Wszystkie prace wykonuje majster przy pomocy podporządkowanej mu 30—40-osobowej grupy robotników, podzielonej obowiązkowo na zespoły (brygady). Wszelkie polecenia mogą być wydawane robotnikom tylko przez majstra, który odpowiada za ich wykonanie.

Każdy majster ma przydzielony do pomocy:

a) punkt ostrzenia pił z jednym ostrzarzem-wyprawiaczem pił i jednym uczniem ostrzarskim oraz

b) pomocnika majstra.

Pomocnik majstra pracuje pod bezpośrednim kierownictwem majstra, pomaga mu znakować materiały dre[illegible] ne normy i ustalać [illegible] ników; ewidencjonu[illegible] bione sortymenty i zes[illegible] majstra, wykazy spraw[illegible]

Wszystkie skreślo[illegible] ją na jedno bezwzglę[illegible] mułowanie, że majst[illegible] nym mu do eksploatacji [illegible] ku) jest pełnoprawnym k[illegible] prac, związanych z wyróbką [illegible]wna, jego zrywką, wywózką oraz początkowym spławem drewna. Jako taki podlega bezpośrednio technicznemu kierownikowi „lesopunkta", lub też bezpośrednio naczelnikowi leśnego punktu — komórki organizacyjnej podległej „lespromchozowi".

Jako odpowiedzialny kierownik prac wykonawczych majster przygotowuje zręby do wyróbki drewna, ustala metodę ścinki, odpowiednią dla warunków miejscowych, posiadanego sprzętu i ilości robotników, ustala kierunek obalania i sposoby ścinki; przygotowuje dróżki zrywkowe, ustala kolejność cięć poszczególnych zrębów oraz lokalizację składów, podporządkowanych majstrowi.

Majster zabezpiecza, poprzez punkt ostrzenia pił, terminowe ostrzenie narzędzi i ich należyte wyprawianie. Majster dobiera kierowników brygad roboczych i ustala dla każdej brygady ilościowy stan robotników. Majster przyjmuje przydzielonych mu robotników i on rozstawia ich na właściwych stanowiskach pracy, licząc się zawsze z doświadczeniem robotnika i jego przyzwyczajeniami w pracy, jak również z lokalnymi warunkami pracy. Majster organizuje celowe wykorzystanie sprzętu mechanicznego, przydzielonego mu do przeprowadzenia ścinki, zrywki i wywózki. (Należy tu podkreślić jednak, że odpowiedzialność za techniczny stan wyposażenia mechanicznego ponosi kierowca maszyny lub przydzielony mechanik).

Majster przeprowadza codzienną kontrolę wykonania przez każdego z robot-

ników ustalonych norm pracy, usuwa błędy organizacyjne, przeszkadzające podnosić wydajność. Wraz z pomocnikiem dokonuje on osobiście odbiórki oraz znakowania materiałów drzewnych, prowadzi ewidencję wydajności robotników, zatrudnionych przy ścince, zrywce i zwózce.

Majster wychodzi do pracy wraz z przydzielonymi mu robotnikami. Osobiście pilnuje przez cały dzień ustalonego porządku pracy na dany dzień, dyscypliny pracy i opuszcza las tylko w godzinach, określonych wewnętrznymi instrukcjami, przy zachowaniu warunku, że plany dzienne zostały wykonane.

Majster-drwal instruuje robotników na miejscach pracy, uczy ich właściwego wykorzystania narzędzi ścinkowych, sań do wywozu i zrywki drewna, prawidłowej ścinki, manipulacji dłużyc na sortymenty, właściwej wyróbki drewna gałęziowego, naładunku i wyładunku oraz wywozu drewna; majster demonstruje stachanowskie metody i chwyty w pracy oraz przekazuje najnowsze pomysły racjonalizatorskie. On zaznajamia robotników z technicznymi warunkami wyróbki drewna itp. On wreszcie prowadzi codzienną ewidencję robotników, odnotowuje czas przyjścia do pracy i odejścia z pracy, prowadzi walkę z bumelanctwem, przedstawiając w konkretnych przypadkach naczelnikowi „lesouczastka“ materiały dla ukarania winnych łamania zasad dyscypliny pracy lub przepisów wewnętrznych, obowiązujących pracowników danego gospodarstwa.

Jak widzimy więc majster w Związku Radzieckim — to nie tylko lepiej kwalifikowany robotnik albo nadzorca, lecz wysoko kwalifikowany bezpośredni aktywny kierownik prac, którego wpływ na wykonanie zadań ma decydujące znaczenie.

Przy analizie zagadnień, związanych z ewentualnym powołaniem u nas stanowisk majstrów, musiałaby być wzięta pod uwagę bezwzględnie Uchwała nr 111 Prezydium Rządu z 21 lutego 1951 r. „O roli, zadaniach i uprawnieniach majstra w uspołecznionych przemysłowych zakładach pracy“. Wystarczy jeśli dziś podkreślę, że wg niej: „Majster powinien stać się w każdym zakładzie pracy pełnoprawnym kierownikiem podstawowego ogniwa produkcyjnego, odpowiedzialnym w pełni za wykonanie w swoim zakresie zadań planu“. I tutaj zatem rola majstra jest bardzo ważna, a znaczenie w produkcji — wielkie.

Pomysły racjonalizatorskie pracowników PCD w Poznaniu

Pracownicy Ekspozytury PCD w Poznaniu, rozumiejąc jakie korzyści przynoszą Państwu i im samym pomysły racjonalizatorskie, zgłosili wiele projektów i usprawnień racjonalizatorskich.

Spośród tych projektów zasługuje na uznanie projekt Melewczyka z Gniezna, który wymyślił drewnianą podporę wieszakową. Jest to nadzwyczaj prosty w konstrukcji wieszak drewniany, służący jako rusztowanie przy układaniu tarcicy na przekładkach. Przeprowadzone na terenie składu w Gnieźnie próby dały pozytywne rezultaty. Głównymi zaletami pomysłu jest zwiększenie wydajności pracy oraz bezpieczeństwa w pracy.

Zespół pracowników Bazy nr 5 w Jarocinie wynalazł uchwyt do strugania papierówki. Zastosowanie tego narzędzia zwiększy wydajność pracy o około 25%. Komisja Wynalazczości postanowiła zgłosić projekt do Urzędu Patentowego oraz wykorzystać go na terenie Ekspozytury PCD.

Projekt Czesława Stefańskiego, montera Biura Transportowego w Trzciance, dotyczy wciągarki do ciągnika „Ursus“, przy pomocy której zrywa się dłużyce i ładuje na przyczepy. Wciągarka służy do wyciągania ładunków w złych warunkach terenowych. Projektodawca zastosował do ciągnika tzw. rak, który służy do zaparcia się ciągnika w ziemię. Projekt został przekazany do Centrali w Warszawie.

W opracowaniu są również dalsze pomysły w zakresie zastąpienia ręcznych wind wagonowych przez wciągarki mechaniczne.

Korespondent **Marian Rosada**
Poznań

Postęp techniczny i RACJONALIZATORSTWO

Projekt reorganizacji systemu pracy przy żywicowaniu

Inż. Wacław Ostrowski

Artykuł dyskusyjny na temat nowej organizacji pracy przy żywicowaniu, opartej na podziale czynności między wykwalifikowanego żywiczarza i mniej wykwalifikowanego wybieracza żywicy.

Wykonanie stale wzrastających zadań produkcyjnych w zakresie żywicowania napotyka na coraz większe trudności z powodu niedostatecznej ilości sił roboczych. Szczególnie odczuwa się poważny brak wykwalifikowanych żywiczarzy.

W celu rozszerzenia bazy robotniczej, umożliwienia większej specjalizacji, stosowania potokowości pracy, jak również w trosce o polepszenie jakości żywicy i obniżenie kosztów własnych — proponuję wprowadzenie zmian w dotychczasowym systemie pracy przy żywicowaniu.

OMÓWIENIE ISTOTY PROJEKTU

Proponuję wprowadzenie podziału czynności przy żywicowaniu pomiędzy robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Do pierwszej grupy należeliby zasadniczo dotychczasowi robotnicy żywiczarze, którzy dobrze wywiązywali się z powierzonych im zadań. Do drugiej grupy zaliczyć można niektórych robotników spośród dotychczasowych żywiczarzy (słabych fizycznie lub nie posiadających dostatecznych kwalifikacji) oraz przede wszystkim nowy element robotniczy, rekrutujący się spośród kobiet i mężczyzn - młodych, niedoświadczonych lub starszych wiekiem.

Przyjmując zasadę, że warsztatem pracy przy żywicowaniu jest działka żywicowana, określam następująco zakres czynności poszczególnych grup robotników, nazywając dalej robotników wykwalifikowanych „żywiczarzami", natomiast robotników niewykwalifikowanych „wybieraczami żywicy".

Do czynności żywiczarza należałoby:

1) przygotowanie spał zgodnie z wymogami instrukcji żywicowania;
2) nacinanie żłobków i czyszczenie rowków ściekowych oraz ostrzenie narzędzi;
3) przebijanie blaszek i przewieszanie zbiorników;
4) pozyskiwanie strużki spałowej.

Do czynności wybieracza żywicy należałoby:

1) wybieranie żywicy i usuwanie z niej wody i zanieczyszczeń oraz zlewanie żywicy do beczek;
2) przebijanie blaszek i przewieszanie zbiorników (czynność tę należy wykonywać wspólnie z żywiczarzami);
3) prace likwidacyjne przy żywicowaniu;
4) pozyskiwanie żywicy suchej.

KORZYŚCI WYNIKAJĄCE Z PODZIAŁU CZYNNOŚCI

I. Robotnikom żywiczarskim będzie można przydzielić większą ilość spał do obsłużenia, co umożliwi wykonanie planu przez mniejszą ilość robotników wykwalifikowanych. Pozostali robotnicy wykwalifikowani znajdą zatrudnienie przy innych pracach leśnych.

II. Wybieracze żywicy (przeważnie kobiety) będą mogli być zwerbowani na miejscu, dzięki czemu zwiększy się procentowy udział robotników miejscowych, a przede wszystkim kobiet, oraz stworzą się zastępcze kadry robotnicze.

Omówiony system organizacji pracy przy żywicowaniu otworzy robotnikom wykwalifikowanym drogę do awansu zawodowego, ponieważ wybieracze żywicy (zwłaszcza kobiety i młodzi robotnicy) będą mogli po 1—2 letniej pracy spełniać w wielu przypadkach funkcję żywiczarzy.

System zapewnia ponadto większą specjalizację obu grup robotniczych, co przyczyni się niewątpliwie do udoskonalenia techniki żywicowania, wzrostu wydajności żywicy, polepszenia jakości surowca, a więc w wyniku — do dalszego obniżenia kosztów własnych.

Należy mieć na uwadze, że niniejszy projekt zdąża między innymi do znacznego zwiększenia zatrudnienia kobiet przy żywicowaniu. Wiadomo jest powszechnie, że kobiety są na ogół wydajniejsze i dokładniejsze od mężczyzn w pracach niezbyt ciężkich fizycznie, natomiast wymagających stosunkowo dużej skrupulatności i szybkości wykonania. W cza-

sie obserwacji w terenie stwierdzono wielokrotnie, że kobiety dokładniej usuwają zanieczyszczenia i wodę z żywicy niż mężczyźni i łatwiej jest nakłonić je do wybierania żywicy po każdym nacięciu.

III. Wykwalifikowani robotnicy będą mogli być kierowani o ok. 5—6 dni wcześniej do innych prac leśnych, ponieważ pracę uprzątające przy żywicowaniu oraz pozyskiwanie żywicy suchej przeprowadzą wybieracze żywicy.

OBLICZENIE WSKAŹNIKÓW NORM PRACY I STAWEK AKORDOWYCH

1. Wskaźniki zatrudnienia. Instrukcja żywicowania podaje następujące orientacyjne normy dzienne dla prac właściwych przy żywicowaniu (dla 1 robotnika):

— nacięcie żłobków z oczyszczaniem rowka ściekowego — 800-900 par.

— wybieracze żywicy — z 1200-1500 zbiorników.

Ponieważ obecnie do zadań żywiczarza należy oprócz nacinania również przysposobienie i ostrzenie narzędzi pracy (żłobików) oraz po dokonaniu każdego nacięcia żywiczarz obowiązany jest usunąć zanieczyszczenia (korę, igliwie, wodę itp.), a następnie przykryć zbiorniki—uważam, że przeciętna norma dzienna dla żywiczarza w warunkach normalnych powinna wynosić 750 par nacięć, tj. 750 spał. Jako warunki normalne rozumie się: spały do wysokości 1,8 m, ilość spał — powyżej 100 na 1 ha.

Normę dla wybieracza żywicy przyjąłem: wybranie żywicy z 1350 zbiorników (1350 spał), co stanowi średnią arytmetyczną z podanych w instrukcji orientacyjnych wskaźników.

Na podstawie tych norm pracy żywiczarza i wybieracza żywicy, obliczonych dla warunków normalnych, można ustalić wskaźniki procentowe, które będą mogły mieć zastosowanie przy ustalaniu norm przydziału spał dla robotników pracujących w różnych strefach trudności.

Obliczenie to opieram na następującym rozumowaniu:

W warunkach dotychczasowych robotnik obsługiwał pewną określoną ilość spał, wybierając żywicę po każdym dokonanym nacięciu (zgodnie z instrukcją): Np. w ciągu sezonu robotnik wykonał 40 par nacięć, powinien więc wybrać żywicę 40 razy.

Wobec tego, że w ciągu dnia roboczego robotnik może wybrać żywicę z 1350 spał, a wykonać nacięcia tylko na 750 spałach, jasne jest, że przy dotychczasowym systemie pracy musiał robotnik mniej czasu poświęcać na wybieranie żywicy, a więcej na nacinanie żłobków. Procentowo przedstawia się to następująco: nacinanie — 64,3%, wybieranie żywicy — 35,7% czasu pracy.

Wynika z tego że żywiczarz, z którego spadnie obecnie obowiązek wybierania żywicy, będzie mógł obecnie obsłużyć o 56% spał więcej (dotychczas na nacinanie złobków zużywał 64,3% czasu pracy, obecnie poświęci na tę czynność 100% czasu, czyli 1,56 razy więcej).

Praktycznie więc normy przydziału spał dla żywiczarzy zwiększyć będzie można o 60 — 70%, ponieważ w wyniku zastosowania potokowości pracy wzrośnie specjalizacja robotników, a co za tym idzie — zwiększy się wydajność ich pracy.

Przyjmując, że żywiczarz obsłuży obecnie średnio o 65% spał więcej niż dotychczas, można wyliczyć, że ilość potrzebnych robotników żywiczarzy zmniejszy się więc o ok. 40% w stosunku do ilości wykwalifikowanych robotników zatrudnionych przy dotychczasowym systemie pracy. Należy natomiast zatrudnić odpowiednią ilość wybieraczy żywicy. W praktyce jeden wybieracz żywicy przypadać będzie na dwu żywiczarzy.

2. Obliczenie stawek akordowych. Obowiązujące obecnie stawki zróżnicowane są dla następujących prac związanych z żywicowaniem.

I. Pozyskiwanie żywicy balsamicznej, z rozbiciem na:

a) prace przygotowawcze (0,31 — 0,48 zł od 1 spały);

b) prace właściwe (1,29 — 2,01 zł od 1 kg);

c) prace uprzątające (0,06 — 0,09 zł od 1 spały).

II. Pozyskiwanie żywicy suchej (1,29 zł za 1 kg).

III. Pozyskiwanie strużki spałowej (0,71 zł za 1 kg).

Nie zachodzi konieczność zmiany stawek za prace wymienione w punkcie Ia i Ic oraz II i III, natomiast stawki za prace właściwe (pkt Ib) należałoby rozbić na 2 pozycje.

Zgodnie z obowiązującą instrukcją „prace właściwe" obejmują: nacinanie żłobków, czyszczenie rowków ściekowych oraz zbiór i zlewanie żywicy do beczek.

Do żywiczarza należeć ma obecnie nacinanie żłobków, czyszczenie rowków ściekowych oraz związane z tym ostrzenie narzędzi i usuwanie zanieczyszczeń i wody ze zbiorników przed rozpoczęciem nacinania.

Do zakresu czynności wybieracza żywicy będzie należeć: wybieranie żywicy i — po usunięciu z niej zanieczyszczeń i wody — zlewanie żywicy do beczek.

Ponadto do wspólnego obowiązku żywiczarza i wybieracza żywicy należałoby zaliczyć przebijanie blaszek ściekowych i przewieszanie zbiorników, która to czynność odbywa się 1 — 3 razy w ciągu sezonu i pochłania przeciętnie ok. 3—4 dni pracy robotnika, co sta-

nowi ok. 3% ogólnego czasu przepracowanego przy pracach właściwych.

Z podanych obliczeń opartych na orientacyjnych normach zaczerpniętych z instrukcji żywicowania oraz odpowiadających na ogół próbom życiowym wynika, że robotnik wykonujący samodzielnie wszystkie prace właściwe dzieli swój czas pracy następująco: około 65% czasu poświęca na nacinanie żłobków i prace z tym związane, a około 35% czasu na wybieranie żywicy i prace z tym związane.

W tym stosunku powinny być również podzielone obecnie obowiązujące stawki za pozyskiwanie i zbiór żywicy, tzn. że żywiczarz otrzyma 65% dotychczasowej stawki akordowej, a wybieracz żywicy — 35% dotychczasowej stawki akordowej.

Zaznaczam, że w czasie mojej pracy na terenie Olsztyńskiego Okręgu LP propagowałem z dobrym wynikiem omówiony sposób organizacji pracy przy żywicowaniu, przy czym wielu robotników zgodziło się dobrowolnie na wypłacanie wybieraczom żywicy 1/3 swych zarobków. Proponowany podział stawek przeszedł więc już zasadniczo kilkuletnią próbę życiową i chodziłoby tylko o oficjalne sprawdzenie tego na drodze normowania oraz zastosowanie na szerszą skalę.

KILKA WYLICZEŃ DOTYCZĄCYCH OLSZTYŃSKIEGO OKRĘGU LP.

Wg obliczeń dokonanych dla Olsztyńskiego Okręgu LP wypada, że przy zastosowaniu omówionego systemu pracy przypadnie na jednego żywiczarza przeciętnie 1450 spał, a na jednego wybieracza żywicy — 2175 spał.

Przeciętne zarobki żywiczarzy wzrosną o około 9% w stosunku do dotychczasowych, natomiast wynagrodzenie dla wybieraczy żywicy będzie przeciętnie o około 19% niższe od wynagrodzenia żywiczarzy (dotyczy to okresu prac właściwych od 1 maja do 15 października).

Z ogólnej ilości robotników zatrudnionych przy żywicowaniu, robotnicy wykwalifikowani stanowić mają 60%, a niewykwalifikowani — 40%, przy czym ci ostatni (wybieracze żywicy) zwerbowani będą na miejscu, przede wszystkim spośród kobiet oraz w znacznym stopniu spośród członków rodzin żywiczarzy. Wynika stąd, że znaczna część wykwalifikowanego elementu robotniczego będzie mogła być zwolniona od żywicowania i użyta do innych pilnych prac leśnych (np. przy pozyskaniu drewna).

Okręg Olsztyński osiągnie dzięki temu znaczne korzyści i oszczędności, z uwagi na zmniejszenie się ilości robotników interwencyjnych sprowadzanych do pozyskania drewna. Zmniejszy się więc wydatek związany z wypłatą dodatku interwencyjnego oraz zakwaterowaniem i sprowadzeniem tychże robotników.

Dodatkową korzyścią wypływającą z wprowadzenia w życie omawianych zmian organizacyjnych jest fąkt, że robotnicy — żywiczarze zostaną przydzieleni o około 5—6 dni wcześniej do innych prac leśnych, ponieważ prace likwidacyjne jak również zbiór żywicy suchej przeprowadzą wybieracze żywicy.

Usprawnienia przy pozyskiwaniu stružki spałowej i żywicowaniu

Przy obecnym tempie rozwoju technicznego opracowane kilka miesięcy temu instrukcje okazują się przestarzałe. Na przykład: w artykule umieszczonym w numerze 10/52 „Lasu Polskiego" inż. J. Zelicho pisze, że robotnik pozyskujący strużkę powinien być wyposażony w fartuch-worek, ośnik klamrowy lub strzemiączkowy i okulary ochronne.



Ryc. 1 — Praca przy pozyskaniu strużki przy użyciu pasa worka

„Lekcje pokazowe" zorganizowane na terenie Koszalińskiego Okręgu LP wykazały, że instrukcja wprowadzająca nowy sposób pozyskiwania strużki spałowej przyjęta została przez robotników jako rzecz naturalna. Ale strużkę pozyskuje się nieco inaczej niż wióry spałowe. Pociągnęło to za sobą konieczność dostosowania narzędzi pracy.



Ryc. 2 — Racjonalizator Kowalski omawia swój projekt z żywiczarzami Piotrem Mielczarkiem (z lewej) i Stanisławem Olczykiem

Sucha żywica i wyschnięte żeberka spałowe o wiele silniej pryskają na twarz i ręce robotnika. Żywiczarz z nadl. Zdrojowa Góra (RLP Wałcz) Walenty Pajor nakrył ośnik strzemiączkowy kawałkiem blachy, przytwierdzonej do rękojeści gwoździkami. W ten sposób skierował cały strumień pozyskiwanej strużki wprost do podstawionego worka, pozbył się kłopotliwych okularów ochronnych oraz zapobiegł stratom najbardziej wartościowego pyłu żywicznego. Za dokonanie usprawnienia otrzymał on 500 zł premii.

Mimo to część strużki marnowała się przez wadliwie sporządzony fartuch-worek. Sztywne listwy i szelki biegnące od nich do karku utrudniały swobodę ruchów. Braki te usunął pas-worek pomysłu Tadeusza Podkówki, byłego nadleśniczego w nadl. Złocieniec (obecnie inspektor HO w Okręgu). Do szerokiego pasa parcianego przynitował on od przodu tej samej szerokości kawałek blachy, do której umocował wąskie odcinki starych pił tartacznych. Końce zaopatrzył w kolce. Tak skonstruowana rama obciągnięta została workiem.

Próby wykazały, że robotnik w takim pasie-worku może zupełnie swobodnie pracować przy pozyskiwaniu strużki spałowej. Część ciężaru utrzymują kolce wbite w korę, worek ściśle przylega do spały tak, że praktycznie nie następują żadne straty strużki.

Jednym z projektów godnym wypróbowania w nadchodzącej kampanii żywiczarskiej jest zastosowanie rynienek ściekowych z kory świerkowej, zamiast dotychczas używanych blaszek ściekowych i kłopotliwych przy wyrobie rynienek drewnianych.

Racjonalizator Konrad Kowalski, nadleśniczy z nadl. Damnica (RLP Słupsk), zastosował na swoim terenie rynienki z kory świerkowej z doskonałym rezultatem. Nie ustępują one zupełnie blaszkom ściekowym, a przewyższają je taniością (5:1,2) i łatwością wyrobu zwykłymi nożyczkami z odpadków kory garbarskiej.

Projekt został zastosowany na terenie Koszalińskiego Okręgu LP, a twórca otrzymał dodatkową nagrodę pieniężną.

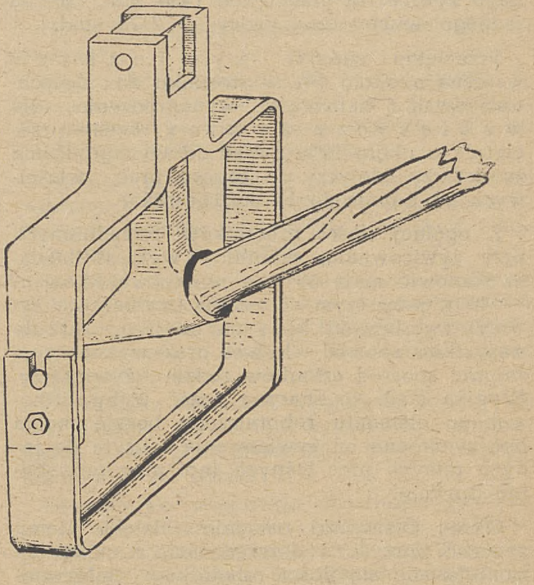
Z. M.

Udoskonalona motyczka strzemiączkowa

Jan Górski, robotnik leśny z nadleśnictwa Dyminy (Kielecki okręg LP) skonstruował motyczkę strzemiączkową służącą do prac pielęgnacyjnych w szkółkach leśnych.

Motyczka ta w znacznym stopniu zwiększa wydajność pracy w porównaniu z motyczką dotychczas stosowaną.

Zasadnicza zmiana, jaką wprowadza projekt, polega na zastosowaniu ruchomego strzemiączka. Przez tę zmianę uzyskuje się podczas pracy ruchy wahadłowe obustronnego noża motyczki, ścinającego chwasty w obu kierunkach. Motyczki te stosuje się na międzyrzędach w szkółkach leśnych.



Motyczka składa się ze strzemiączka oraz trzonka. Strzemiączko żelazne zbudowane

jest z 2 części: górnej z tuleją oraz dolnej osadzonej ruchomo na części górnej. Część ta zaopatrzona jest w dwustronny nóż stalowy do ścinania chwastów. Drewniany trzonek osadzony jest w tulejce. Praca motyczką strzemiączkową polega na wykonywaniu ruchów posuwisto-wahadłowych.

Przy zastosowaniu tego narzędzia w jednym tylko Kieleckim Okręgu LP oszczędności roczne wynoszą 116000 zł.

Pełne wykorzystanie motyczki strzemiączkowej we wszystkich okręgach LP przy pielęgnacji szkółek leśnych przyniesie dalsze duże oszczędności.

Anatoliusz Skudlarski

Jak pracuje zespół motorowy w nadl. Bliżyn

W grudniu 1952 r. robotnicy nadl. Bliżyn (Kielecki Rejon LP) otrzymali piłę motorową marki „Pilana". Zastosowanie piły przy ścince pomaga w dużym stopniu w realizacji stosunkowo dużych planów pozyskania drewna w I kwartale br.

Ścinkę piłą motorową prowadzi się w nadl. Bliżyn systemem „dwuzarębnym" (dwuwrębowym).

Zespół pracujący piłą składa się z 6 robotników:

— jeden z nich przygotowuje drzewa i teren (korowanie pni, cylindrowanie zgrubień korzeniowych i oczyszczanie terenu);



Motorowy Antoni Lisowski zapala motor piły; przy uchwytach Jan Misiowicz

— dwóch pracuje przy pile;

— jeden jest kierunkowym pomocnikiem (z tyką do obalania drzew);

— dwóch robotników pracuje przy okrzesywaniu gałęzi i wyrobie sortymentów stosowych.

Funkcje w zespole są poza tym zmieniane w ten sposób, że czterej pierwsi robotnicy



Przy wykonywaniu rzazu

pracują na zmianę przy pile. Przy okrzesywaniu i wyrobie drewna stosowego zatrudnieni są również pracujący przy pile (w czasie chłodzenia motoru i po ścięciu tylu sztuk, ile zdąży się wyrobić całkowicie w ciągu dnia pracy).

Po wymanipulowaniu drewna użytkowego w dłużyce, resztę drewna tnie się piłą mechaniczną na polana metrowej długości na drewno użytkowe stosowe i opał. Drewno stosowe ostatecznie wykańcza się po dokonaniu ścinki całego zrębu.

Przebieg pracy przedstawia się następująco:

Zrąb podzielony jest na 2 części przez środek jego długości. Ścinkę rozpoczyna się najpierw w jednej części pasem około 10 m szerokości, idąc przez całą szerokość zrębu. Po dokonaniu ścinki w tej części piła przechodzi do drugiej, a okrzesywacze przystępują do swojej pracy, powracając z części drugiej (od przygotowywania drzew) do pierwszej. Później następuje dalsza zmiana miejsc pracy aż do wykończenia zrębu.

Stały zespół przy pile składa się z 4 robotników, natomiast dwóch pozostałych daje okresowo leśnictwo, w którym piła pracuje.

Jeśli chodzi o wynagradzanie robotników, to projekt nadleśnictwa przewiduje podział ogólnego zarobku na 8 części, z czego 4 robotników pracujących przy pile otrzymywałoby po 1,5 części, natomiast 2 robotnicy pozostali po 1 części. **(Koł.)**

Praca zespołowa piłami ręcznymi w nadl. Łagów

Jednym z punktów zobowiązania produkcyjnego załogi nadl. Łagów (Staszowski Rejon LP), podjętego w grudniu ub. roku pod hasłem podniesienia wydajności pracy, uzyskania najlepszych wyników i zdobycia tytułu przodującego nadleśnictwa w skali krajowej, było zastosowanie pracy zespołowej przy ścince i wyróbce drewna zwykłymi piłami ręcznymi.



Zespołowy Wojciech Gradka poucza robotników Marcina Malinowskiego i Władysława Mochnackiego o należytym zakładaniu rzazu

Ponieważ początkowo brak było zrozumienia wyższości tej metody nad pracą dotychczasową — przeprowadzono, poza akcją uświadamiającą, odpowiednie przygotowanie organizacyjno-techniczne. Przejawiło się to m. in. zastosowaniem pod koniec ub. roku systemu trójkowego, w którym jeden z robotników przygotowywał pnie drzew do ścinki, okrzesywał gałęzie i układał stosy gałęziowe, a dwaj pozostali robotnicy — wykonywali ścinkę i wyrzynkę.

Podczas gdy przy pracy starym systemem (po 2 robotników) wydajność pracy 1 piły wynosiła około 6 m^3 użytku tartacznego (zarobek kształtował się mniej więcej po 15 zł)— to przy systemie trójkowym wzrosła zarówno wydajność pracy (10—12 m^3), jak i zarobki (do 20 zł dziennie).

Dodatnie wyniki tego stosunkowo prostego systemu zespołowego przełamały początkową niechęć robotników i utorowały drogę dalej idącej zespołowości pracy.

Obecnie zespół pracuje w składzie 6 robotników, z których:

— 1 przygotowuje pnie drzew do ścinki (do momentu, kiedy z pracą oddali się on mniej więcej na 2—3 długości drzew, pomagają mu w przygotowaniu pni pozostali robotnicy);

— 2 dalsi robotnicy ścinają piłą i obalają drzewa (stosuje się przy tym tzw. ścinkę „zawiasową", z wycięciem karbu od strony padania drzewa);

— 1 robotnik okrzesuje gałęzie z dłużycy, układa gałęzie i w razie potrzeby koruje dłużyce;

— 2 pozostali robotnicy (w tym kierownik zespołu), po dokonaniu pomiaru dłużycy, przygotowują średnicę i odrzynają wierzchołek oraz części dłużycy, zakwalifikowane na drewno stosowe, a także w miarę wolnego czasu pomagają w korowaniu robotnikowi poprzedniemu.

Codziennie następuje zmiana wykonywanych czynności, tak że wszyscy robotnicy (z wyjątkiem zespołowego, który zawsze pracuje w składzie dwóch ostatnich robotników, nadzorując pracę całości) przechodzą wszystkie prace w ramach zespołu.

Kolejność ścinki poszczególnych drzew i wyróbki sortymentów jest następująca: najpierw wyrabia się, przechodząc wzdłuż całego zrębu, sortymenty cienkie (słupy, kopalniaki) oraz sortymenty cenniejsze, które trzeba jak najszybciej zerwać i wywieźć z lasu, a dopiero później ścina się i wyrabia surowiec tartaczny.

Zarobek zespołu jest dzielony po równej części na wszystkich robotników, z tym jednak wyjątkiem, że zespołowy otrzymuje dodatkowo 20% od przypadającej na niego części zarobku.

Opisany system pracy nie spełnia całkowicie wymagań stawianych pracy zespołowej. Brak jest tutaj przede wszystkim warunków specjalizacji pracy i podziału czynności. W związku z tym niesłuszne jest również zrównywanie zarobków. Dalsze prace nad zespołami pił ręcznych powinny pójść w kierunku uwzględnienia tych istotnych momentów. **(S. R.)**



Wojciech Gradka z Antonim Wójcikiem przy odrzynaniu wierzchołków

Z Klubu Techniki i Racjonalizacji Wrocławskiego ZPML

Pracownicy Wrocławskiego Zakładu Przemysłu Maszynowego Leśnictwa i Zarządu Przemysłu Maszynowego i Mechanizacji Leśnictwa, zrzeszeni w Klubie Techniki i Racjonalizacji, zebrani na walnym zebraniu Klubu w dniu 6 listopada 1952 r., po przeanalizowaniu dotychczasowej pracy, jak i wytycznych na przyszłość, podjęli następującą uchwałę:

„Realizacja zadań, jakie stawia przed przemysłem maszynowym leśnictwa Plan 6-letni, wymaga pełnej mobilizacji naszych robotników, majstrów, techników i inżynierów na odcinku pracy zawodowej i społeczno-politycznej.

II Kongres Techników i Inżynierów, który odbył się w Warszawie, nakreślił wytyczne do dalszej pracy nad budownictwem polskiego przemysłu i rolnictwa, kładąc szczególowy nacisk na wprowadzenie nowej przodującej techniki i mechanizowanie pracochłonnych procesów produkcyjnych. Szczególnie ważną rolę w wykonaniu tych zadań mają kluby techniki i racjonalizacji.

W związku z tym walne zebranie stawia przed Klubem TiR następujące zadania:

1) śmielej i szerzej stosować nową technikę i organizację pracy, szybciej mechanizować pracochłonne procesy produkcyjne;

2) rozszerzać i pogłębiać współpracę inżynierów i techników z przodownikami pracy i racjonalizatorami poprzez organizowanie wspólnych zebrań robotniczo-inżynierskich oraz brygad racjonalizatorskich;

3) systematycznie zwalczać istniejące jeszcze przejawy konserwatyzmu, rutyniarstwa i biurokratyzmu, hamujące postęp techniczny, przez wprowadzanie nowych metod pracy i rozpatrywanie projektów racjonalizatorskich;

4) organizować odczyty i wyświetlać filmy o tematyce fachowej i kulturalno-oświatowej oraz więcej korzystać z biblioteki klubu;

5) rozwijać ruch wynalazczości przez popularyzowanie racjonalizatorów i upowszechnianie usprawnień (propaganda wzrokowa: ulotki, gazetki oraz wykorzystanie prasy miejscowej i radia);

6) bardziej reagować na potrzeby produkcji i krytykę ze strony załóg robotniczych;

7) zorganizować koło korespondentów zakładowych;

8) systematycznie pracować nad podnoszeniem poziomu ideologicznego i wiedzy fachowej członków klubu;

9) zarząd klubu powinien pracować w oparciu o plany pracy — miesięczne i kwartalne;

10) walne zebranie zobowiązuje zarząd klubu do składania miesięcznych sprawozdań z działalności, z uwzględnieniem wykorzystania funduszy, oraz brania czynnego udziału w tematycznym kierowaniu ruchem wynalazczości pracowniczej.

Realizując te zadania, realizować będziemy program Frontu Narodowego na naszym odcinku. Nasza walka o postęp techniczny, trud racjonalizatora, rozwijanie akcji wynalazczości — to walka o zbudowanie szczęśliwej przyszłości naszej Ojczyzny".

Takie uchwały powinny podejmować wszystkie kluby techniki i racjonalizacji w naszych zakładach.

Anatoliusz Skudlarski

Narada robocza wynalazczości w Jarocinie

W październiku 1952 r. odbyła się w Jarocinie narada robocza wynalazczości zakładów Przemysłu Maszynowego Leśnictwa.

Przewodniczący Rady Zakładowej—przodujących w dziedzinie wynalazczości Zakładów Jarocińskich — Dopierała podkreślił fakt, że VII Plenum KC PZPR położyło szczególny nacisk na mechanizację pracy oraz na rolę racjonalizatorstwa w tej akcji. Stwierdził on poza tym, że celem narady jest wymiana doświadczeń, co pozwoli na wzmożenie całego ruchu wynalazczości na terenie resortu leśnictwa.

Po referacie technicy wynalazczości z poszczególnych zakładów pracy składali sprawozdania z działalności komórek racjonalizatorskich.

W Zakładach Jarocińskich zgłoszono w ubiegłym roku 31 projektów racjonalizatorskich. Zorganizowano dwie systematycznie pracujące brygady, które raz na kwartał opracowują nową tematykę. Organizuje się pogadanki i zebrania, na których są omawiane potrzeby zakładu w dziedzinie ulepszania metod pracy.

Biblioteka racjonalizatorska zawiera 189 książek, z których korzysta 80% załogi. Komórka wynalazczości współpracuje i jest w stałym kontakcie z wynalazcami, kierownictwem i organizacjami społeczno-politycznymi.

Racjonalizatorzy Zakładów Gorzowskich zgłosili 15 projektów. W III i IV kwartale zaobserwowano wzrost ruchu racjonalizatorskiego. Przyczyniła się do tego propaganda ruchu na zebraniach związku zawodowego, na naradach wytwórczych i gospodarczych. Tematyka opracowywana jest raz na dwa miesiące, a biblioteka zakładowa posiada około 40 książek, z których korzysta większa część załogi.

Zakład w Zagnańsku jest zakładem remontowym, zatrudniającym przeważnie pracowników niewykwalifikowanych. W celu umasowienia wynalazczości sekcja technicz-

na zakładu urządza często pogadanki z dziedziny mechaniki, zaś klub techniki i racjonalizacji zorganizował podstawowy kurs kreśleń technicznych, na który zapisało się 18 osób, a uczęszczają niestety tylko 3.

Zgłoszono tylko 6 projektów racjonalizatorskich, a z tego połowa bez dokumentacji technicznej.

Przedstawiciel zakładu stwierdza, że załoga składa się w 80% z robotników, którzy są mało wyrobieni fachowo i politycznie i dlatego trudno ich pobudzić do myślenia, stwierdzając przed tym, że ta sama załoga wykonała, a nawet przekroczyła plan produkcji w II i III kwartale.

Wydaje się, że to nie załoga jest winna, lecz wina leży w braku należytej współpracy klubu z dyrekcją Zakładu i organizacjami społeczno-politycznymi, oraz braku należytej organizacji pracy. Bez tej współpracy nie można należycie rozwinąć akcji propagandowej, co z kolei odbija się na zainteresowaniu robotników sprawami racjonalizatorstwa.

W Zakładach we Wrocławiu komórka wynalazczości i klub techniki i racjonalizacji zostały zorganizowane w kwietniu i od tego czasu zgłoszono 23 projekty. Delegaci stwierdzili, że brak jest zainteresowania racjonalizatorstwem ze strony dyrekcji Zakładu. Personel techniczny jest przeciążony pracą zawodową, co powoduje, że problem racjonalizacji jest traktowany po macoszemu. Tematyka była opracowana dwukrotnie, lecz bardzo ogólnikowo, a słabe działanie klubu nie zachęcało robotników do przejawiania żywszej działalności.

Delegat Zakładów Wrocławskich — Miszczek wysunął ciekawy projekt. Jego zdaniem wszystkie prototypy powinny być wykonywane przy współpracy pionu technicznego i klubów techniki i racjonalizacji, aby na miejscu usuwać ewentualne braki (niedomagania techniczne), które mogłyby niesłusznie zdyskwalifikować sam prototyp.

Racjonalizatorzy Zakładów w Kijewie zgłosili tylko 2 projekty. Jest to stanowczo za mało. Dużą pomocą mogłaby być biblioteka licząca 200 książek technicznych, lecz brak było aktywności ze strony organizacji społeczno-politycznych. Młodzież podjęła zobowiązanie zorganizowania klubu techniki i racjonalizacji.

Zakłady w Niżańsku zgłosiły 3 projekty. Brak odpowiedniego pomieszczenia dla świetlicy i biblioteki nie pozwala na należyte rozwinięcie propagandy poglądowej, co powoduje małe zainteresowanie robotników sprawami racjonalizatorstwa.

W Łęczyckich Zakładach wpłynęły dotąd 4 wnioski. Rada Zakładowa przejawia mało zainteresowania ruchem.

W Zakładach w Hajnówce zgłoszono 9 projektów. Wadliwa praca klubu techniki i racjonalizacji powoduje, że projekty są zgłaszane bez dokumentacji technicznej. Brak jest również zainteresowania ze strony dyrekcji i organizacji społeczno-politycznych.

Delegat Hajnówki zaproponował m. in. przeszkalanie robotników zgłaszających projekty.

W Zakładach Barwickich zgłoszono 8 projektów, lecz bez dokumentacji technicznej. Klub techniki i racjonalizacji przejawia słabą działalność, brak jest zainteresowania ze strony dyrekcji. Dowodem tego jest fakt, że nie wypłacono dotychczas premii, jak też nie uregulowano należności za pomoc techniczną.

Ze sprawozdań wynikało jasno, że wszędzie tam, gdzie nie było należytej i aktywnej pracy klubów techniki i racjonalizacji oraz tam, gdzie nie było współpracy z dyrekcją i organizacjami społeczno-politycznymi, rozwój ruchu racjonalizatorskiego kulał i nie było dodatnich wyników.

Dyskutanci stwierdzili konieczność rozwinięcia szerszej agitacji. Do zakładów powinny docierać pisma fachowe, należy organizować wycieczki do zakładów lepiej pracujących, nawiązać korespondencję między zakładami, a więc — prowadzić wymianę doświadczeń. Konieczne jest również, aby zakłady lepsze wzięły pod opiekę zakłady słabsze.

Klku delegatów nie miało pojęcia o obowiązujących przepisach w dziedzinie wynalazczości. Jeśli tak są zorientowani przedstawiciele, to wyobraźmy sobie, co się dzieje w samych zakładach?

Zakłady w Jarocinie przodują, ale tam pracuje się kolektywnie. Jak który robotnik nie może sam „rozgryźć" zagadnienia, to jest ono rozwiązywane na zebraniach klubu. Istnieje ścisła współpraca pomiędzy robotnikami a personelem inżynieryjno-technicznym.

Przedstawiciel Zarządu PM i ML — Golus stwierdził, że nie zostały zrealizowane wytyczne pierwszej krajowej narady wynalazczości, a mianowicie:

1) nie uaktywniono pracy komisji wynalazczości;

2) załatwianie zgłoszonych wniosków nie odbywa się w przewidzianych terminach.

Przedstawiciel Ministerstwa Leśnictwa — Fiszer podał szczegółowe wytyczne pracy na następny okres, kładąc szczególny nacisk na pracę i organizację klubów techniki i racjonalizacji oraz na organizowanie klubów międzyzakładowych, gdy nie ma możności zorganizowania ich w jednym zakładzie pracy.

Zgłaszane projekty mają być załatwiane natychmiast, aby nie powstały zaległości.

Trzeba dobrze opracować pytania sugerujące, aby wytworzyć odpowiednią atmosferę do powstania projektów. W zakładach powinno się zawiązać współzawodnictwo pomiędzy racjonalizatorami. Do pracy na odcinku wynalazczości pracowniczej należy jak najszerzej wciągać młodzież.

Inż. Andrzej Secomski

Poradnik LEŚNIKA

Zimowe prace leśnika (II)

Pierwszy kwartał upływa przede wszystkim pod znakiem pozyskania i wywózki drewna. Nie znaczy to, że na innych odcinkach pracy panować powinien w tym czasie całkowity zastój; jednakże z natury prac leśnych wynika, że na czoło zagadnień interesujących leśnika wysuwają się w okresie zimowym sprawy związane z wyrębem drewna i jego transportem.

Ponieważ luty decyduje niejednokrotnie o wykonaniu planu pozyskania I kwartału, należy rozpocząć miesiąc przeprowadzeniem analizy wyników osiągniętych na tym odcinku w okresie stycznia.

Pozwoli nam to na odpowiednie ustosunkowanie się do zagadnienia organizacji i nasilenia tempa pracy w najbliższym okresie.

Na pierwszy plan wysuwa się, podobnie jak w miesiącu ubiegłym, zagadnienie siły roboczej w zestawieniu z zadaniami I kwartału.

Jeżeli stwierdzimy brak dostatecznej ilości rąk roboczych, jest jeszcze czas na przedsięwzięcie natychmiastowych środków zaradczych. Zabiegi nasze powinny iść w kierunku:

1) jak najdalej posuniętej mobilizacji przede wszystkim miejscowych niewykorzystanych jeszcze sił roboczych lub też — co stawiamy na drugim miejscu — werbunku robotników z województw o większym stosunkowo zaludnieniu;

2) podniesienia wydajności pracy ludzkiej i posiadanego sprzętu mechanicznego.

Doświadczenia ubiegłego roku wykazują, że potężną dźwignią podniesienia wydajności pracy jest współzawodnictwo i właściwa organizacja.

Zagadnieniu organizacji prac zrębowych, ze szczególnym uwzględnieniem obsługi sprzętu mechanicznego, poświęciliśmy dość miejsca w poprzednich numerach „Lasu Polskiego". Na tym miejscu podkreślamy ponownie wagę takich zagadnień, jak odpowiednia liczebność zespołów pracujących piłami mechanicznymi, organizacja ostrzenia łańcuchów tnących oraz dostawa, w ściśle określonym czasie i miejscu, dostatecznej ilości środków pędnych i smarów.

Analizując wyniki pracy wykonanej w styczniu musimy zdać sobie również sprawę:

1) czy cięcia zaplanowane w miejscach bagnistych (olesy) zostały w całości wykonane; zaniedbania na tym odcinku — w przypadku dalszego opóźnienia — grożą niewykonaniem zrywki i wywozu;

2) czy ścięto i wyrobiono drewno liściaste, przeznaczone na wyrób cennych sortymentów;

3) czy wykonano plan pozyskania papierówki czerwonej, w związku z dokonywaną manipulacją surowca sosnowego;

4) czy szacunki drzew stojących na pniu były przeprowadzone należycie oraz czy dotychczasowa manipulacja drewna ściętego zapewnia wykonanie planu sortymentowego.

W razie stwierdzenia większych odchyleń od planowanych zadań należy niezwłocznie zastosować środki zaradcze, zmierzające do usunięcia zauważonych niedociągnięć.

Stwierdziwszy nieścisłości szacunków brakarskich obowiązani jesteśmy meldować o tym naszej władzy przełożonej, bez względu na rodzaj odchyleń.

Wykonanie planu sortymentowego nie może odbyć się kosztem niewłaściwego i niekorzystnego wyrobienia surowca.

Zasadą wykonania planu pozyskania jest nie tylko wyrobienie planowanej masy drewna, lecz również i odpowiednich sortymentów, przy wyrobie których przestrzegać należy wymaganych warunków technicznych z zachowaniem, w czasie manipulacji, jak najdalej posuniętej oszczędności drewna. Wzmóc musimy nadzór, kontrolując stale wykonywane w lesie prace. Baczyć należy, aby wycięciu podlegały tylko te drzewa, które zostały do tego wyznaczone.

Szczególną uwagę musimy zwracać na rytmiczne wykonywanie wywozu poszczególnych sortymentów do wszystkich miejsc przeznaczenia, zgodnie z obowiązującymi planami operatywnymi. Wywóz sortymentów cenniejszych musi być dokonany z takim wyliczeniem, aby znalazły się one w zakładach przemysłowych w terminie zapewniającym możliwość wykorzystania ich bez utraty wartości technicznej. Trzeba zatem dołożyć wszelkich starań, aby w okresie zimowym wywieziony został surowiec sklejkowy, okleinowy, brzozowy i bukowy, a w szczególności surowiec bukowy I i II klasy jakości.

Przy wywozie sortymentów narażonych na obniżenie wartości technicznej nie wolno w żadnym razie zapominać o obowiązku rytmicznego dowozu pozostałych sortymentów, od czego uzależniona jest ciągłość pracy przemysłu i budownictwa.

W ciągu lutego, który zwykle charakteryzuje się niskimi temperaturami, należy zerwać i wywieźć całą ilość drewna znajdującą się na terenach bagnistych i podmokłych, na których w innych porach roku wywóz jest niemożliwy. W razie braku dostatecznej ilości środków transportowych do wywiezienia całej znajdującej się na tych terenach masy drewna, należy wywóz ograniczyć tylko do niezbędnej ilości, resztę zaś zerwać do miejsc wyżej położonych, z których dalszy wywóz możliwy jest bez względu na warunki atmosferyczne.

Jednostki, które część wywozu dokonują mechanicznymi środkami transportowymi, powinny w tym okresie, w którym najłatwiej jest uzyskać do zrywki i wywozu konie — dokonywać zrywki drewna sprzężajem konnym, w ilości zabezpieczającej należyte wykorzystanie taboru mechanicznego. Zrywka ta musi być dokonana do miejsc, z których możliwy jest wywóz środkami mechanicznymi w ciągu całego roku, a w szczególności w okresie roztopów wiosennych i długotrwałych deszczów.

Należy zwrócić uwagę na to, aby zrywka wykonana była odziomkami zwróconymi w kierunku wywozu. Czoła dłużyc powinny być wyrównane. Długości dłużyc w poszczególnych mygłach nie powinny wykazywać zbyt wielkich różnic.

Przezorność nakazuje zerwanie większej ilości drewna niż wynika to z bieżących potrzeb wywozu; ma to na celu zabepieczenie ciągłości pracy taboru mechanicznego w okresie intensywnych robót rolnych, gdy uzyskanie koni do zrywki będzie niemożliwe

*

W zakresie użytkowania ubocznego lasu najwięcej czasu przeznaczamy w lutym zagadnieniom związanym z żywicowaniem i łowiectwem.

W miesiącu tym przystępujemy do wyrobu przykrywek i kołków drewnianych, jak również drewnianych rynienek wg pomysłu W. Słomskiego, zastępujących blaszki ściekowe.

W dalszym ciągu prowadzimy w tym czasie szkolenie kadr żywiczarskich, zarówno robotników, jak i pracowników administracyjnych.

W tym czasie powinniśmy otrzymać pierwsze dostawy narzędzi żywiczarskich, przede wszystkim zaś siekierek i ośników, które służą do wykonania pierwszej części prac przygotowawczych.

W razie sprzyjającej pogody, to jest niezbyt silnych mrozów, wskazane jest przystąpienie do spałowania drzew.

*

Luty w naszych warunkach klimatycznych jest często najtrudniejszym okresem w życiu zwierzyny łownej, która nie może wydobyć odpowiedniej ilości pożywienia spod zlodowaciałej pokrywy śnieżnej lub zmarzniętej ziemi. Musimy więc jej to ułatwić przez odgarnięcie śniegu z zielonego runa i przez zadawanie przygotowanej jesienią karmy. Ma to szczególne znaczenie dla rogaczy, gdyż niedożywienie w tym okresie fatalnie odbija się na jakości budowanego w tym czasie poroża, oraz dla samic wszystkich łownych ssaków, w których łonie rozwija się już przyszłe pokolenie. Nie wolno zapominać o dostarczeniu zwierzynie soli (lizawki, „solone patyki") oraz o zapewnieniu wody do picia.

W dalszym ciągu należy wykładać padlinę dla wilków, tropić je i fladrować. Wilki polujące w tym okresie gromadnie wyrządzają najdotkliwsze szkody w zwierzynie osłabionej głodem.

Intensywnie podkarmiać trzeba bażanty i kuropatwy pośladem zmieszanym z plewami, dodając główkę kapusty lub burak do dziobania.

Stale kontrolować należy łowisko i pilnie baczyć czy nie grasuje w nim wnykarz, mający ułatwione zadanie z uwagi na znaczne często opady śnieżne.

*

Przygotowanie gleby pod zalesienia odbywa się zasadniczo na jesieni. Nagromadzona przez zimę wilgoć utrzymuje się w glebie przez czas dłuższy, a struktura fizyczna gleby staje się znacznie lepsza. Nadto jesienne przygotowanie gleby pozwala na wiosnę wcześniej przystąpić do właściwych prac zalesieniowych, a tym samym zarówno lepiej wykorzystać krótki okres wiosenny, jak również odpowiednio zorganizować prace zalesieniowe przez wcześniejsze zmobilizowanie dostatecznej ilości materiałów i sił roboczych.

Jednakże nie zawsze możemy przygotować na jesieni glebę na całej powierzchni przeznaczonej do wiosennych zalesień i zmuszeni jesteśmy część tych prac wykonać na wiosnę. Jest to do pewnego stopnia zło konieczne, a będzie niewątpliwie tym mniejsze, im wcześniej je zlikwidujemy. Dlatego też — w zależności od panujących warunków atmosferycznych — nierzadko już w lutym możemy przystąpić do przygotowania gleby pod zalesienia. W niektórych częściach kraju, szczególnie zaś w okręgach północno-zachodnich i częściowo zachodnich następuje w tym czasie ocieplenie, pozwalające na rozpoczęcie wykonania zaległych jesiennych prac.

W związku z tym należy dość wcześnie zadbać o to, aby zarówno sprzęt do mechanicznego, jak i do ręcznego przygotowania gleby był w stanie pełnej użyteczności, tzn. należycie wyremontowany i celowo rozdysponowany. Pługi ciężkie powinny być przeznaczone do pracy na glebach ciężkich, lekkie zaś i pogłębiacze — na glebach lżejszych. Na terenach nie zachwaszczonych w borze suchym i świeżym można z powodzeniem do przygotowania gleby stosować pogłębiacz Matusza z odgarniaczem. Daje on dobre wyniki i znacznie przyspiesza pracę.

Wyznaczone powinny być również miejsca, gdzie będzie stosowane ręczne przygotowanie gleby. Jako zasadę należy przyjąć, że ręczne przygotowanie gleby, jako bardziej pracochłonne, a więc i droższe, powinno być stosowane tylko tam, gdzie użycie pługów jest niemożliwe.

Celowe użycie posiadanego sprzętu i jak najwcześniejsze rozpoczęcie prac — obok należytej organizacji pracy, zmobilizowania na czas potrzebnych środków i pełnego ich wykorzystania — będzie rękojmią dobrze wykonanego zadania, poprzedzającego właściwe zalesienia.

W lutym prowadzimy również intensywnie zbiór szyszek sosny, modrzewia i świerka. Wykorzystujemy przede wszystkim drzewa ścięte na zrębach. Pozyskujemy również szyszki (szczególnie modrzewia) z drzew stojących.

Przy wykonywaniu planu zbioru należy zwrócić uwagę nie tylko na ilość, lecz przede wszystkim na jakość zbieranych szyszek. Powinno się więc zbierać szyszki z drzew dobrze ukształtowanych, zdrowych i rodzimego pochodzenia. Wyznaczenie drzewostanów i drzew do zbioru szyszek, a następnie

stała kontrola zbioru powinny być obowiązkiem i przedmiotem specjalnego zainteresowania wszystkich pracowników administracji terenowej.

Przy odbiorze szyszek należy zwracać uwagę na zanieczyszczenia innymi gatunkami. Nadto — w myśl zasad selekcyjnego zbioru — należy oddzielnie składować i przesyłać szyszki pozyskiwane z drzewostanów specjalnie wyróżniających się.

Wszystkie czynne wyłuszczarnie powinny być należycie zaopatrzone w surowiec łuszczarski przy czym świeżo pozyskiwane szyszki należy kolejno przesyłać do wyznaczonych miejsc łuszczenia.

Przestoje i zatory w magazynach szyszek, przy należytym zorganizowaniu pracy, nie powinny mieć miejsca.

Nasiona pozyskiwane w wyłuszczarniach należy bieżąco przesyłać do oceny. Pozwoli to na terminową dostawę ocenionych nasion do wiosennych wysiewów.

W lutym należy zakończyć cięcie zrzezów topoli i wikliny kaspijskiej (szelugi). Cięcie zrzezów jedno- lub dwuletnich pędów odbywać się powinno w dni bezmroźne. Długość zrzezów zależy od ich przeznaczenia: na gleby żyźniejsze tniemy zrzezy krótsze (od 15 cm), na gleby zaś słabsze, mniej żyzne, przygotowujemy zrzezy najdłuższe (od 35 do 50 cm).

Zrzezy przechowujemy w pęczkach po 50 lub 100 sztuk pod okapem drzewostanu, w czystym, niezbyt wilgotnym piasku. Układa się je warstwami, przykrywając piaskiem. Ostatnią górną warstwę należy przykryć grubszą pokrywą piasku (do 20 cm) oraz obłożyć mchem i gałęziami.

Mniejsze ilości zrzezów można również przechować w piasku, w chłodnej piwnicy.

W dni bezmroźne należy sprawdzić stan jakościowy żołędzi przechowywanych w szopach Alemanna. W razie konieczności należy szuflować przechowywane zapasy.

Gdy nie ma pokrywy śnieżnej, należy zbadać w szkółkach stan ilościowy i jakościowy materiału sadzonkowego oraz ustalić ostatecznie ewentualne braki czy nadmiary sadzonek. Nadto należy sprawdzić stan ogrodzenia i urządzeń ochronnych.

*

Luty jest dla zespołów urządzenia lasu okresem największego natężenia prac kameralnych. W bieżącej kampanii zimowej stanęło przed organizacją urządzenia lasu w dziedzinie prac kameralnych — zadanie całkowitego zlikwidowania zaległości spowodowanych znacznym nagromadzeniem materiałów taksacyjnych i pomiarowych, zebranych w terenie do roku 1952 włącznie. Zadanie to nie jest łatwe ani małe, pomimo skrócenia kampanii letniej urządzenia lasu w 1952 r. o kilkotygodniowy okres, zużyty na prace wyznaczania na gruncie cięć na lata 1953, 1954 i 1955.

Z tych względów sekcje urządzenia lasów niektórych okręgów LP, specjalnie obciążone znacznym zakresem prac kameralnych, wykonaniu których nie mogłyby podołać przed nastaniem sezonu letnich prac terenowych, znalazły się w obliczu konieczności korzystania z pomocy komórek urządzenia lasu innych okręgów LP, znajdujących się w lepszym pod tym względem położeniu i przewidujących zakończenie własnych prac w odpowiednio wczesnym terminie.

Akcja pomocy, która ze względu na swój charakter może być nazwana sąsiedzką, nakłada zarówno na zespoły z niej korzystające, jak i pomoc taką świadczące, specjalne obowiązki, wynikające z potrzeb racjonalnej organizacji pracy. Należy więc przekazywać materiały taksacyjne i pomiarowe w stanie należycie uporządkowanym, a więc bruliony opisów taksacyjnych starannie przejrzane, uzupełnione i oczyszczone z niezrozumiałych skrótów lub wyrażeń, szkice do opisów taksacyjnych wyraźne i ściśle związane pod względem nomenklatury poddziałów z treścią opisów, wreszcie plany pomiarowe opracowane ze wszystkimi szczegółami potrzebnymi do zainwentaryzowania powierzchni leśnej i nieleśnej gospodarstwa leśnego, a nawet z podaniem w liczbach szerokości dróg i linii, by uniknąć niewłaściwej oceny tych małych wymiarów na podstawie trudnej do ścisłego odcyfrowania wartości drobnej podziałki.

Zespoły urządzenia lasu, przejmujące obce materiały do dalszego kameralnego opracowania, powinny tak zorganizować swe prace zimowe, by zadania własne i zlecone wykonać nie tylko we właściwym terminie, uzgodnionym z harmonogramami prac urządzenia lasu obu okręgów, ale również by wykonać je w sposób najdoskonalszy. Przy zachowaniu tych warunków przez obie strony należy oczekiwać, że zapoczątkowana w roku bieżącym współpraca między okręgami na polu prac kameralnych urządzenia lasu zda egzamin i przyczyni się do terminowego zakończenia prac urządzenia lasu

(Artykuł opracował zespół autorów w składzie: **St. Miller, T. Pasławski, J. Rostafiński, Z. Spratek, J. Zelicho** i **T. Zieliński**).

Stosujmy sadzenie zespołowe

Z trzech zasadniczych metod odnowienia lasu, tj. samosiewu, siewu i sadzenia, ta ostatnia metoda narusza w znacznym stopniu normalny układ i stan sadzonek, co wpływa z reguły ujemnie na ich przyszły rozwój.

Przy sadzeniu nieuniknione są takie zasadnicze błędy, jak: przy wyjęciu z rozsadnika — obcięcie lub urwanie korzenia palowego albo obdarcie naskórka a także włośników, a przy sadzeniu — zawinięcie korzenia, skręcenie go, a najczęściej *spłaszczenie itp.*.

Chciałbym omówić wadę ostatnią, tj. spłaszczenie jako wadę powszechną przy obecnym systemie sadzenia w szparę i dociskania korzeni kosturem (rozczepem).

Przy obserwacji wyjętych z uprawy 2 lub 3 letnich sadzonek (głównie sosnowych) widoczne jest silne spłaszczenie korzeni, co szczególnie jest rażące przy porównaniu z wyjętymi 2 lub 3 letnimi siewkami, które mają system korzeniowy rozwinięty równomiernie wrzecionowato.

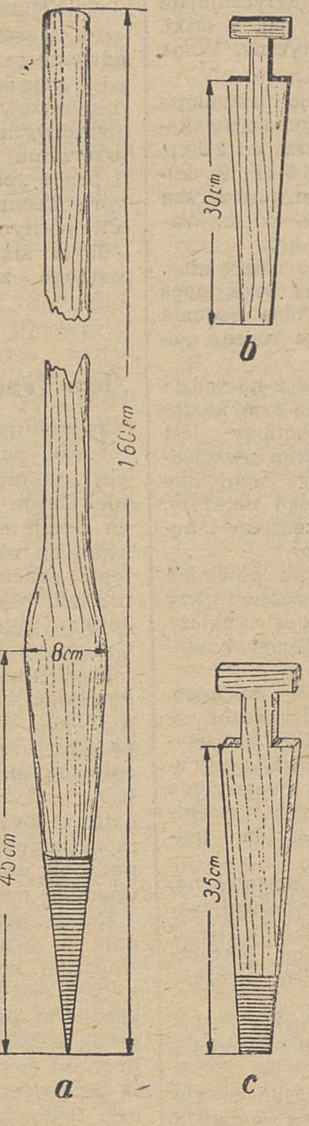
Trudno jest nazwać „systemem" korzeniowym silnie zniekształcone korzenie sadzonek. Jeżeli oprócz spłaszczenia dołączą się inne wady, jak obcięcie lub oberwanie korzenia palowego, zawinięcie go oraz inne błędy, to przypuszczać należy, że jakość przyszłego drzewostanu będzie zmniejszona, aż do obniżenia bonitacji.

Jednak brak jest obecnie badań porównawczych w tej sprawie.

Około roku 1936 zmodyfikowano w lasach państwowych technikę sadzenia w szparę, przez przedłużenie ostrza kosztura (rozczepu) do 35 a nawet do 45 cm, wbijanie go pionowo przy docisku oraz stosowanie podwójnego ruchu poprzeczką „do siebie" i „od siebie".

Wobec silnego dociśnięcia dwoma ruchami głównymi przy przedłużonej dźwigni kosztura — spłaszczenie korzenia zwiększyło się.

Z tym faktem leśnik nie może się pogodzić, lecz dążyć powinien do zmniejszenia tej ważnej wady sadzenia



Narzędzia do sadzenia (a— rozczep kołowy; b — kopystka; c — lancecik)

Wada ta znacznie się zmniejsza przy stosowaniu sadzenia zespołowego, gdzie dociskanie korzeni sadzonek odbywa się nie dużym kosztutem lecz małą wąską łopatką lub też lancecikiem. Przy tym sposobie dociskania (uszczelniania) korzeni, spłaszczenie ich zmniejsza się w znacznym stopniu.

System sadzenia zespołowego spotykałem przed wojną, w ówczesnej Dyrekcji LP w Toruniu jak również w innych dzielnicach kraju. Obecnie stosowany on jest, ze znanych mi terenów, w nadleśnictwach Bydgoskiego Okręgu LP oraz w niektórych nadleśnictwach Olsztyńskiego Okręgu LP.

System ten, oprócz zmniejszenia spłaszczenia korzenia, daje około 20% oszczędności robocizny w porównaniu z sadzeniem systemem par.

Technika sadzenia zespołowego przedstawia się następująco:

Jeden robotnik (mężczyzna) wykonuje otwory w 3 lub 4 rzędach. Postępuje on cofając się w tył. Za nim idą sadzarki. Każda z nich niesie skrzyneczkę z sadzonkami i wąską drewnianą łopatkę (spotykane są też inne nazwy, jak lancecik oraz ludowa nazwa — kopystka). Sadzarka lewą ręką umieszcza korzeń w zwykły sposób, a prawą ręką dociska (obtula) kopystką korzenie sadzonki, przy czym może być stosowany docisk jednostronny, jak przy kosturze dużym lub też może być stosowanie obtulanie koncentryczne dookoła sadzonki. Przy tym ostatnim sposobie (uszczelniania koncentrycznego) spłaszczenie korzenia jest najmniejsze.

Przy systemie zespołowym używane są różne narzędzia.

1. Kosztur zwykły o płaskim i klinowatym ostrzu z rączką poprzeczną. Kosturem tym wykonywana jest zwykła szpara do sadzenia.

2. Zamiast kosztura używany też jest kół o przekroju kolistym (rozczep kołowy), bez poprzeczki, o trzonku dłuższym, również o przekroju kolistym. Wymiary koła są następujące:

ostrze długości do 45 cm, górna średnica ostrza — 8 cm, długość trzonka — 1 m, długość całkowita około 1,60 m, waga — od 2,5 do 3 kg. Okucie pożądane. Pracujący kołem, po wbiciu ostrza na całą długość, wykonuje trzonkiem ruch kolisty, w celu poszerzenia otworu.

3. Dalszym narzędziem jest płaska łopatka do uszczelniania korzeni. Długość jej ostrza — 30 cm, grubość ostrza od 2 cm do zera w końcu ostrza, szerokość ostrza od 6 cm do 4 cm w dolnym końcu ostrza, szyjka — 5 cm, poprzeczka — 8 cm, przy czym praktyczniejsza jest rączka zagięta jednostronnie, jak u laski, co ułatwia uszczelnienie koncentryczne. Waga — około 0,30 kg.

4. Poza tym jest stosowany do uszczelnienia jednostronnego lancecik o wymiarach: długość ostrza — 35 cm, grubość ostrza od 2,5 cm do zera, szerokość od 8 cm do 3,5 cm w dolnym końcu ostrza, szyjka — 7 cm, poprzeczka 10 cm. Długość całkowita — około 45 cm. Waga wraz z okuciem — około 0,60 kg.

Modyfikacje narzędzi mogą być różnorodne. które z tych narzędzi były najwłaściwsze, mogą wykazać tylko metodyczne dokładne badania uwzględniające oczywiście zawsze rodzaj gleby oraz stan jej przygotowania.

Ocenę należytą co do sprawności narzędzia dać może tylko ten, który pracuje tym narzędziem Zdanie robotnika czy robotnicy jest ważne i należy je przede wszystkim uwzględniać. Poza tym każdy dozorujący względnie opiniujący wtedy tylko wyda sąd należyty, jeżeli sam pozna pracę tym narzędziem i będzie pracować możliwie sprawnie.

Kosztur (rozczep) obecnego typu powinien być utrzymany do dociskania sadzonek przy zalesianiu piasków zwiewnych, gdzie należy używać sadzonek o możliwie długim korzeniu, tj. około 35 cm.

Poza tym na zwykłych glebach suchego, świeżego a nawet mieszanego boru sosnowego stosowanie dociskania kopystką jest wystarczające i dobre. Na tych glebach, przy użyciu koła i kopystki unika się spłaszczenia korzenia, gdy kopystka otula korzeń koncentrycznie, z lekkim lecz wystarczającym uciśnięciem.

Długość ostrza kopystki jest dostateczna, gdyż długość korzenia sadzonki sosnowej waha się w granicach od 15 cm do 25 cm. Otwór wykonany kołem o ostrzu do 45 cm, faktycznie posiada głębokość do 35 cm, gdyż część jego ulega zasypaniu.

Mimo najmniejszego zniekształcenia korzeni przy tym systemie — układ korzenia nie jest tak doskonały.

Dlatego też sadzenie trzeba uważać za zło konieczne, a stosować należy siew wszędzie tam, gdzie to jest możliwe i gdzie spodziewać się można wyników należytych.

Walerian Dakowski
Olsztyn

Mamy sztandar szkolny

Dzień 7 listopada 1952 r. na długo utkwił w sercach i pamięci uczniów naszego Technikum. W dniu tym, zbiegającym się z rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, został odsłonięty sztandar szkolny, pod którym będziemy zdobywać wiedzę zawodową i polityczną i kroczyć ku lepszej przyszłości.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele organizacji politycznych, Okręgu i Rejonu LP i delegacje młodzieżowe z innych szkół.

Po części oficjalnej, na którą złożyły się odsłonięcie i wręczenie sztandaru dyrektorowi Technikum przez delegację kolektywu młodzieżowego, jako daru organizacji młodzieżowym — ZMP i samorządu szkolnego, wręczenie nagród przodownikom w nauce i pracy społecznej oraz przemówienia dyrektora Technikum i przedstawicieli organizacji politycznych, zawodowych i młodzieży, odbyła się część artystyczna w wykonaniu naszego zespołu świetlicowego.

Korespondent **Andrzej Kwaśniak**
TL Margonin

Jan Trzaskacz - przodujący uczeń

Przodującym uczniem naszej szkoły jest kol. Jan Trzaskacz. Jasio nie tylko uczy się „na piątkę", ale i dużo pracuje społecznie. Znają go wszyscy jako przewodniczącego sekcji entomologicznej koła naukowego, która na równi z sekcją miczurinowską najlepiej pracuje w naszym Technikum. A każdy nieomal młodzieżowiec gminy Cianowice zna Janka jako aktywnego członka Zarządu Gminnego ZMP.

Pisaliśmy już o nim w „Przyjaźni", podkreślając jego zapał do pracy w szkolnym kole TPPR. Warto zaznaczyć, że kol. Trzaskacz ukończył szkołę podstawową w trybie przyspieszonym, gdyż w ciągu 4 lat. Do szkoły leśnej przyszedł z brakami, ale wie on doskonale, że przez systematyczną pracę nad sobą może podołać zadaniom i obowiązkom. Braki nadrobił, dogonił innych i osiągnął tytuł przodownika nauki i pracy.

Cel osiągnął. W ciągu całego okresu pracuje w grupie samokształceniowej, pomaga słabszym kolegom. Kolega Trzaskacz za sumienne wykonywanie obowiązków otrzymał specjalną pochwałę rady pedagogicznej, nagrodę książkową i pieniężną. Powiedział on przy tej okazji: „Największą nagrodą za moją pracę jest otrzymanie legitymacji partyjnej. Będę jeszcze ofiarniej pracował i walczył o pełne socjalistyczne oblicze naszej szkoły".

Korespondent **Jan Majcher**
TL Ojców

SZKOLENIE zawodowe

Uwagi o praktykach wakacyjnych

Trzeba stwierdzić, że praktyka w roku ubiegłym nie spełniła jeszcze swego zadania. Porównując ją jednak z praktyką lat ubiegłych należy przyznać, że nadleśnictwa znacznie lepiej podeszły do tego zagadnienia.

Oto co mówi kol. Henryk Bobka: „Praktyka w tym roku była lepiej zorganizowana niż w ubiegłym roku, gdzie trzeba było wodę nosić i oprzątać konie pana leśniczego. Wprawdzie nie było pozytywnej i zadowalającej opieki — ale była praca zawodowa".

O tej opiece tak pisze w gazetce szkolnej kol. Zbigniew Pyka, który praktykę odbywał w nadleśnictwach Sanok i Olechowce: „Nasze przybycie do nadleśnictwa Sanok wprowadziło w stan zdziwienia nadleśniczego. Po okazaniu skierowania postanowił przeznaczyć nam kancelarię na mieszkanie. Podsunięta przez gajowego myśl — wyratowała nas z tej sytuacji. Przeznaczono nam pokój w remontowanym budynku. W naszym salonie nie było nic prócz snopka słomy, na którym przespaliśmy cztery noce. Zwróciliśmy się więc do Rejonu LP w Sanoku, który nas skierował do nadleśnictwa Olechowce.

Zakwaterowanie tu było w porządku, a opiekun — leśniczy Górka — to dobry fachowiec. Jednak i tu nadleśniczy nie zainteresował się nami. Nie polecał nam konkretnych zadań, nie rozmawiał z nami w sprawach zawodowych, a nawet uznał za stosowne, że praktykanci niepotrzebni są na sesji leśniczych".

A oto drugi przykład „troskliwej" opieki, z jaką spotkał się kol. Feliks Buczak w nadleśnictwie Olecko (Rejon LP Ełk). Nadleśnictwo przydzieliło go do leśnictwa Szczedranka, gdzie zastępował leśniczego, który był na delegacji w innym nadleśnictwie.

Kol. Buczak nie otrzymał żadnych wskazówek od nadleśniczego. Dopiero po kilku dniach zjawił się u praktykanta gajowy i ten udzielił kilku danych.

W inny sposób podeszła do praktykantów załoga nadleśnictwa Porąbka (Rejon LP Żywiec). Opiekę socjalną praktykanci mieli dobrą. Znalazło się odpowiednie zakwaterowanie, dobre i tanie wyżywienie. Nadleśniczy, podobnie jak i leśniczowie, przydzielali pracę według instrukcji i kontrolowali wykonanie tej pracy. Radzili i pomagali. Nadleśniczy Niemczyk często odwiedzał praktykantów.

Nic też dziwnego, że kol. kol. Gibas, Targosz i inni są zadowoleni z praktyki, podczas której pogłębili swoje wiadomości z pielęgnacji szkółek, użytkowania i prac biurowych. Jednak nadleśnictwo Porąbka powinno dołożyć więcej starań przy organizowaniu narad wytwórczych i wzmocnić pracę polityczno-uświadamiającą, tak jak to robi na przykład nadleśnictwo Lubień w Rejonie LP Piotrków Tryb., gdzie gromadnie podjęto i wykonano liczne zobowiązania dla uczczenia 22 Lipca i Zlotu Młodych Budowniczych Polski Ludowej. Podobnie rzecz się miała w w nadleśnictwach Nowy Targ, Nowy Sącz, Szczyrk, Miechów (dobra opieka i przykład).

Młodzież była chętna do pracy, ale tego zapału wiele nadleśnictw nie umiało wykorzystać, a co najważniejsze — pogłębić.

Jakkolwiek zeszłoroczna praca na praktykach miała braki, to jednak dała ona nam bardzo dużo.

Kol. Myszka (nadleśnictwo Nowy Targ) określa w następujący sposób wyniesione korzyści: „Zaznajomiłem się z wyróbką papierówki świerkowej, a w związku z tym z pozyskaniem kory garbarskiej. Pracowałem przy wyznaczaniu etatu rębnego i międzyrębnego na rok 1954, 1955 oraz zapoznałem się z szacowaniem brakarskim i wnioskami cięć. Poznałem podstawowe prace kancelaryjne (sporządzanie wykazów odbiorczych, list wypłat, ekspedycja kory garbarskiej, szacowanie szkód wyrządzonych przez zwierzęta). Z większością tych zagadnień spotykałem się po raz pierwszy w życiu. Potrafię je wykorzystać w swej pracy zawodowej".

Nie mniej ciekawe spostrzeżenia i wnioski wyniósł z praktyki kol. Stanisław Nadolski (w nadleśnictwie Miechów). Mówi on: „Doświadczenia i osiągnięcia z praktyki w przyszłości zastosuję w swej pracy. Przyczyni się to do uniknięcia błędów, a praca moja będzie wydajniejsza. W czasie praktyki rozmawialiśmy wiele z chłopami, a zwłaszcza o wyjeździe na Ziemie Odzyskane. Przekonaliśmy się, że każdego leśnika powinno cechować należyte podejście do chłopów. Powinien

on mieć odpowiednie zaufanie u chłopa, a wtedy chłop pomoże mu w pracach leśnych".

Kol. St. Wąsikowski był na praktyce w Białowieskim Parku Narodowym i stwierdza, że do podobnych ośrodków powinno iść jak najwięcej praktykantów, gdyż pod opieką dobrych fachowców można się nauczyć wiele, co kol. Wąsikowski osiągnął i jest w pełni zadowolony.

Korespondent **Jan Majcher**
TL Ojców

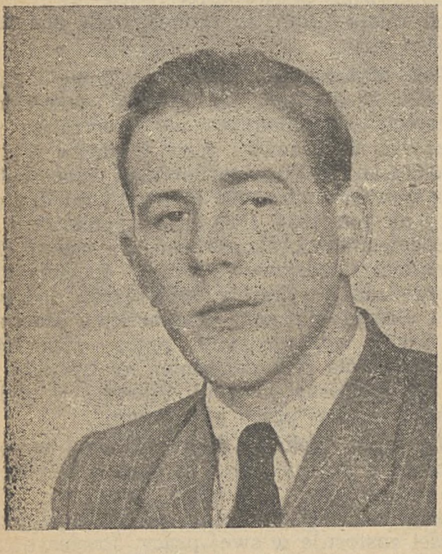
Jak pracują sportowcy w Rogozińcu i Głogowie

Doceniając znaczenie sportu w wychowaniu nowych ludzi całkowicie oddanych budowie socjalizmu w naszej Ojczyźnie, działacze i sportowcy w Technikum Leśnym w Rogozińcu i Technikum Leśnym w Głogowie właściwie podeszli do tego zagadnienia.

Uczniowie Technikum Leśnego w Rogozińcu mogą poszczycić się znacznymi osiągnięciami w dziedzinie sportu.

Nie jest rzeczą przypadku, że kol. Jan Kopyto (kl. III c) jest dziś mistrzem Polski juniorów w rzucie granatem.

Kol. Kopyto — to wzorowy sportowiec, uczeń i aktywista ZMP. Chłopiec liczący 18 lat, w codziennej, uporczywej pracy i niejednokrotnie w trudnych warunkach doszedł do tego, że jego rekord życiowy w rzucie granatem (80,30 m) przekroczył poważnie rekord Polski w tej konkurencji. Poza tym kol. Kopyto jest mistrzem okręgu zielonogórskiego w rzucie oszczepem. Za wyniki swej pracy był on uczestnikiem Zlotu Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej.



Jan Kopyto, czołowy sportowiec SKS przy Technikum Leśnym w Rogozińcu, mistrz Polski juniorów w rzucie granatem i rekordzista okręgu zielonogórskiego w rzucie oszczepem

Ferdynand Piechowiak w kl. IV — to kilkakrotny mistrz okręgu zielonogórskiego w biegu na 800, 1000, 1500 m. Swą wytrwałą pracą doprowadził do tego, że na wojewódzkich mistrzostwach lekkoatletycznych ustanowiony przez siebie rekord okręgu w godzinach rannych (w biegu na 800 m) pobił po południu, uzyskując czas znacznie lepszy od poprzedniego. Kol. Piechowiak był uczestnikiem ogólnopolskiej spartakiady w 1951 r. i uczestnikiem Zlotu.

Koledzy Kopyto i Piechowiak z dumą noszą odznaki sportowe II klasy państwowej.

Tadeusz Rutkowski z kl. III b jest mistrzem okręgu zielonogórskiego w biegach długich. Poza tym jest bardzo dobrym uczniem, aktywistą ZMP i działaczem sportowym (m. in. jednym z głównych organizatorów szkolnej olimpiady szachowej, w której wywalczył I miejsce). W najbliższym czasie kol. Rutkowski otrzyma za swe wyniki srebrną odznakę sportową II klasy państwowej.

W lekkoatletyce, która znalazła na terenie Technikum Leśnego w Rogozińcu najwięcej zwolenników, wyróżniają się: Majewicz, Hoszek, Maliczek, Parus i Poniedziałek oraz czwórka sztafety olimpijskiej w składzie: Piechowiak, Maziejuk, Lewandowski i Gerlich.

Drużyna piłki nożnej i siatkówki — to przodujące drużyny w województwie zielonogórskim.

Dzięki dobrze działającej radzie SKS oraz ciągłemu i systematycznemu wiązaniu jej pracy z Zarządem Szkolnym ZMP — sport w Technikum stał się masowy. Świadczą o tym biegi narodowe i marsze jesienne oraz mistrzostwa wewnątrzklasowe, które na starcie gromadzą prawie 100% młodzieży Technikum.

Sportowcy Technikum Leśnego w Rogozińcu współpracują również z okolicznymi kołami LZS i SKS. Idą z pomocą młodzieży wiejskiej w uzyskiwaniu sprzętu sportowego, budowie boisk oraz w organizowaniu, propagowaniu i zdobywaniu odznak BSPO i SPO.

Dzięki pracy sportowców Technikum na terenie trzech sąsiednich gmin w ostatnim czasie uzyskano 80 odznak SPO.

W Technikum próby na zdobywanie odznaki SPO trwały przez cały sezon sportowy.

W ramach zobowiązań ogólnonarodowych i państwowych sportowcy koła opracowali m. in. dokumentację i wybudowali systemem

(Dokończenie na str. 48)

KRONIKA

Krajowa narada żywiczarzy w Bydgoszczy

W dniu 14 grudnia ub. roku, w Domu Kultury w Bydgoszczy, odbyła się krajowa narada żywiczarzy poświęcona podsumowaniu wyn ków współzawodnictwa pracy w żywicowaniu w kampanii 1952 r.

W szczelnie wypełnionej sali zgromadzili się przybyli ze wszystkich zakątków kraju przodujący żywiczarze, załogi najlepszych i najsłabszych w żywicowaniu nadleśnictw, przedstawiciele okręgów LP, miejscowych władz administracyjnych i politycznych oraz Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego.

Dyrektor CZLP inż. B. Saczuk wygłosił referat, omawiający wyniki ubiegłej kampanii żywicowania.

Wzrastające potrzeby naszego przemysłu wymagają coraz to większych ilości kalafonii i terpentyny, to jest surowców otrzymywanych z przerobu żywicy.

Apel Bronisława Grzempy o tytuł najlepszego w kraju żywiczarza oraz apel nadleśnictwa Różanna o tytuł najlepszego nadleśnictwa w żywicowaniu, nie minął bez echa. Dzięki zbiorowemu wysiłkowi naszych robotników z przodownikami pracy na czele, plan pozyskania żyw cy w roku 1952 został wykonany w 108%, przy osiągnięciu jednocześnie dość wysokiej wydajności ze spały, w wysokości 2,08 kg.

Tytuł najlepszego w kraju żywiczarza uzyskał Władysław Konopa z nadleśn ctwa Solec. Osiągnął on wydajność 4,5 kg z jednej spały przy żywicowaniu obiegiem 3-letnim. Dalsze miejsca zajęli: Mieczysław Dorsz, Jan Jędrzejewski, Tadeusz Dąbrowski, Stanisław Urbaniak, Józef Ciebiada, Antoni Jachym, Feliks Matyszczak, Wacława Smardzka i inni.

Tytuł najlepszego nadleśnictwa w kraju uzyskało nadleśnictwo Różanna (Bydgcski Okręg LP). Następne miejsca zajęły nadleśnictwa: Sędziejowice (Łódzki Okręg LP), Moja Wola (Poznański Okręg LP) i Pisz (Olsztyński Okręg LP).

Na dobre wyniki wymienionych nadleśnictw złożyło się wysokie wykonanie planu, duża wydajność ze spały, dobra jakość pozyskanego surowca, podniesienie techniki wykonywanych prac, obniżenie kosztów własnych i duży stopień wykorzystania bazy surowcowej.

Wyniki te zobowiązują do wyeliminowania w roku 1953 spotykanych jeszcze w niektórych nadleśnictwach błędów i niedociągnięć.

Żywa i ciekawa dyskusja odsłoniła wiele ważnych momentów dotyczących metod pracy przodowników — żywiczarzy. Liczni mówcy podzielili się swymi doświadczeniami z obecnymi na sali załogami nadleśnictw, które w roku 1952 nie wykonały swych planów żywicowania.

Po podsumowaniu wyników dyskusji, na którym zakończona została część oficjalna narady, odbyło się uroczyste wręczenie licznych nagród pieniężnych, odznak przodowników pracy i dyplomów uznania przyznanych przez Zarząd Główny ZZPL i PD i Dyrektora CZLP zwycięzcom indywidualnym i załogom przodujących nadleśnictw.

Wzorowe pod każdym względem, w zakresie żywicowania, nadleśnictwo Różanna otrzymało proporzec przechodni, ufundowany przez Związek Zawodowy. Proporzec ten z rąk przedstawiciela Zarządu Głównego odebrał nadleśniczy inż. Z. Rychlicki, który w krótkich i prostych słowach zapewnił zebranych że nadleśnictwo Różanna i w przyszłym roku dołoży wszystkich sił, aby proporzec ten utrzymać.

Inicjator współzawodnictwa o tytuł najlepszego w kraju żywiczarza Bronisław Grzempa, otrzymał wartościowy zegarek dla upamiętnienia jego wezwania, rzuconego pod adresem wszystkich żywiczarzy.

Po przerwie obiadowej miejscowy zespół artystyczny koncertował na cześć przodujących żywiczarzy i nadleśnictw.

O.

Żywiczarze Sędziejowic pierwsi we współzawodnictwie

Na naradzie produkcyjnej odbytej w kwietniu 1952 r. w nadleśnictwie Sędziejowice (Łódzki Okręg LP) zawrzało jak w ulu. Odczytane zostało wezwanie żywiczarzy nadl. Różanna do współzawodnictwa o tytuł najlepszego żywiczarza w Polsce Ludowej.

Pierwszy zabrał głos Ciebiada, wieloletni przodujący w pracy i doświadczony żywiczarz. Mowa jego była krótka: „Spały są przygotowane w porę, rowki ściekowe i pierwsze nacięcia wykonane, — reszta zależy od nas samych. Ilości żyw cy ponadplanowe kolegów — żywiczarzy z Różanny nas nie przestraszają, pozyskamy je i nawet przekroczymy. Ja osobiście — oświadczył Ciebiada — dla uczczenia 60-lecia urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja —

zobowiązuję się pozyskać do 4,00 kg żywicy dobrej jakości z jednej spały".

W ślad za Ciebiadą i inni żywiczarze podjęli zobowiązanie pozyskania żywicy ponad plan w ilościach znacznie przewyższających zobowiązanie zespołu Różanna.

Ponadto zespół nadleśnictwa Sędziejowice wezwał do współzawodnictwa wszystkie zespoły żywiczarskie Łódzkiego Okręgu LP o tytuł najlepszego żywiczarza w Polsce. Wszystkie załogi robocze przyjęły wezwanie.

Wyniki współzawodnictwa podsumowała w dniu 31 października 1952 r. Komisja Współzawodnictwa i Wynalazczości przy Sieradzkim Rejonie LP i stwierdziła, iż przodujący żywiczarze Sędziejowic wypełnili z nadwyżką podjęte zobowiązania:

Józef Ciebiada uzyskał z jednej spały — 4,94 kg żywicy, St. Dobrzański — 3,78 kg, Józef Świątek — 4,36 kg, Cz. Potasiak — 4,01 kg, i Fr. Sokołowski — 3,47 kg.

Ocena Destylarni w Zagórzu wykazała, iż pozyskana żywica zawierała 22% terpentyny i 0,6% zanieczyszczeń.

Najlepszym żywiczarzem w nadleśnictwie i Sieradzkim Rejonie LP okazał się Józef Ciebiada. Przewyższył on zobowiązanie Grzempy z nadl. Różanna, i przy planowanej wydajności — 2 kg, uzyskał przeciętną wydajność ze spały 4,94 kg, wykonując 247% normy. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Ciebiada żywicował na dużej powierzchni (9,31 ha) i drzewa wyznaczone do wycięcia w trzebieży, a więc o mniejszej wydajności żywicy i znacznej stracie czasu na przechodzenie podczas pracy.

Wykonane zobowiązanie Ciebiady i jego zespołu dało nadwyżkę produkcji w nadl. Sędziejowice w ilości — 14,493 kg, a we wszystkich nadleśnictwach Sieradzkiego Rejonu LP — nadwyżkę 26 480 kg żywicy.

Współzawodnictwo w nadl. Bliżyn

Dzięki współzawodnictwu pracy, załoga nadleśnictwa Bliżyn, która w I kwartale 1952 r. zdobyła proporzec przechodni Kieleckiego Okręgu LP, zrealizowała plan pozyskania drewna IV kwartału 1952 r. do 15 grudnia ub. r. w 100%, a plan wywozu — w 108% — do 20 grudnia ub. r.

Lasy nadl. Bliżyn — to zwarty jeden kompleks o glebie wilgotnej i przechodzącej w bagniska. Z uwagi na długotrwałe deszcze realizacja planu napotykała więc na poważne trudności, tak przy ścince drewna, jak i przy transporcie.

Robotnicy dochodzili do miejsc pracy 5 do 8 km, a nawet i 13 km, co zmniejszało wydajność pracy w czasie krótkich jesiennych dni. Największe trudności wynikały w leśn. Świnia-Góra, położonym najdalej od osiedli ludzkich. Zastosowanie pomocy sąsiedzkiej z innych leśnictw rozwiązało trudności robotnicze.

Krytyczna sytuacja wytworzyła się w zakresie wywozu drewna. Jeszcze w dniu 1 grudnia groziło niewykonanie planu zwózki z uwagi na bardzo rozmoknięte drogi. Uświadamianie okolicznych gromad o ważności surowca drzewnego dla gospodarki narodowej i realizacji planu 6-letniego przez cały personel zmobilizowało w ciągu dwu niedziel posiadaczy zaprzęgów konnych w takim stopniu, że plan został zrealizowany przedterminowo.

Najwyższe normy przy ścince drewna uzyskali robotnicy: Stanisław Lisowski (188%), Antoni Lisowski s. Szczepana (188%), Antoni Lisowski, s. Aleksandra (174%— piłą łuczkową), Kazimierz Bernatek (149%), Jan Misiowiec (144%), Adam Lisowski (144%), Józef Bernatek (144%), Marcin Zbroja (143%), Antoni Skwarna (143%).

9 pił wzięło udział w międzyzakładowym współzawodnictwie o tytuł przodującego zespołu piły ręcznej, pracującej indywidualnie.

Z pracowników administracyjnych zasłużyli na wyróżnienie: leśniczowie — Jan Szcześniak, Piotr Maroszek i



W dniu 10 stycznia 1953 roku odbyła się narada załogi nadl. Bliżyn, na której omówiono zadania produkcyjne I kwartału br.

Jerzy Maszczyk oraz gajowy Władysław Młodawski.

Poza tym 6 robotników odpowiedziało na apel nadl Małomierzyce w sprawie podniesienia wydajności pracy z zachowaniem należytej wyróbki i wykonania określonych norm.

Dla uczczenia i poparcia programu Frontu Narodowego załoga zobowiązała się do wykonania planu ścinki w terminie do 17 grudnia, a planu wywozu do 20 grudnia. Zobowiązanie zostało zrealizowane w terminie. (K.)

Młodzież pomogła w wykonaniu planów

Pomoc młodzieży szkolnej w dziale hodowli lasu i ochrony przyczyniła się w dużym stopniu w nadleśnictwie Ryki (Rejon LP Garwolin) do wykonania w terminie planów produkcyjnych.

Oto kilka faktów: w styczniu i lutym ub. roku nadleśnictwu groziło niewykonanie planu zbioru szyszek sosny z powodu braku rąk do pracy. Pomoc szkół podstawowych z Nowodworu i Trzcianek sprawiła, że plan został nie tylko wykonany, ale i przekroczony. Młodzież zebrała razem 4 500 kg szyszek.

W kwietniu i w maju młodzież tych szkół oraz Technikum Mechanicznego w Irenie dokonała zalesień w leśnictwach Stawy i Sarny na 6 ha halizn. Procent przyjęcia wynosił od 80 do 90, co świadczy o staranności i dokładności wykonanych prac.

Pod koniec maja młodzież Technikum Rolniczego w Brzozowej wydatnie pomogła nadleśnictwu Sobieszyn w zlikwidowaniu borecznika na 25 ha młodników sosnowych.

Również dzięki pomocy młoszkół podstawowych z Nowodworu, Trzcianek, Sarn, Moszczanki i Sadybia wykonano plan zbioru żołędzi.

Korespondent
Michał Grzechnik
Ryki

Brawo załoga nadl. Lubień

Przodującym w skali krajowej nadleśnictwem w dziale hodowli i ochrony lasu w roku 1952 zostało nadleśnictwo Lubień (Rejon LP Piotrków), które wykonało plan zalesień w 115% (94% udatności). Pielęgnację młodników wykonano — w 264%, a pielęgnację upraw — w 100%.

W nagrodę za osiągnięte wyniki załoga nadleśnictwa Lubień otrzymała proporzec przechodni, ufundowany przez Zarząd Główny ZZPL i PD i wręczony w dniu 14 grudnia 1952 r. na ogólnokrajowej naradzie roboczej w Łodzi. Poza tym przodujący robotnicy leśni i pracownicy administracji otrzymali dyplomy uznania i nagrody pieniężne.

W naradzie wzięły udział m. in. delegacje nadleśnictw z całego kraju, które otrzymały okręgowe proporce przechodnie za zwycięstwo w skali okręgowej we współzawodnictwie w dziale hodowli i ochrony lasu.

Są to nadleśnictwa: Serwy (okręg Białystok), Gorzeń (Bydgoszcz), Ryjewo (Gdańsk), Grodzisko (Katowice), Włoszczowa (Kielce), Gromnik (Kraków), Grabarka (Lublin), Susz (Olsztyn), Dobra (Opole), Namyślin (Szczecin), Dobra (Poznań), Dębica (Rzeszów), Siedlce (Warszawa), Węgliniec (Wrocław), Iława Śląska (Zielona Góra).

Nagrodzeni zostali również najlepsi robotnicy ochroniarze: Bronisław Gregorczuk z nadl. Nowogród i Wacława Smardzka z nadl. Krynki (Białystok); Franciszek Grabarski z nadl. Gorzeń (Bydgoszcz), Franciszek Wardel z nadl. Ryjewo (Gdańsk), Paweł Stanchła z nadl. Zielona (Katowice), Edward Borkowski z nadl. Miechów (Kraków), Wacław Wysocki z Lubelskiego Okręgu LP, Wincenty Więcławski z Łódzkiego Okr. LP, Franciszek Szpringer z Opolskiego Okr. LP, Władysław Radewicz z nadl. Leżajsk (Rzeszów), Stanisław Dudewicz z nadl. Góry (Warszawski), Bilewicz z nadl. Bolesławiec i Jan Hajdus z nadl. Żuków (Zielona Góra).

(S. R.)

Nadleśnictwo Tychowo zdobyło proporzec przechodni za żywicowanie

W nadleśnictwie Tychowo (Koszaliński Okręg LP) odbyła się narada na której wręczono proporzec przechodni żywiczarzom tego nadleśnictwa, za osiągnięcie najlepszych wyników w żywicowaniu w skali Okręgu.

Na pierwsze miejsce wybili się w tym nadleśnictwie żywiczarze: Jan Kajzer oraz Jan Suchomski, Jan Kajzer wykonywał 271% normy, przy wydajności 3,73 kg żywicy z jednej spały.

Z Rejonów LP na pierwsze miejsce wysunął się Rejon w Białogardzie, osiągając średnio 2,12 kg ze spały. Do przodujących nadleśnictw,. poza nadleśnictwem Tychowo (3,10 kg ze spały) należą: Płytnica (2,55 kg), Złocieniec (2,35 kg Tuchomie (2,10 kg).

Dyrektor Okręgu LP wręczył podczas uroczystości 17 najlepszym robotnikom i leśniczym dyplomy i listy uznania oraz nagrody pieniężne na łączną sumę 4400 zł.

Największą nagrodę 400 zł. otrzymał Wiesław Kowalczyk z nadleśnictwa Płytnica, który osiągnął wydajność 4,05 kg ze spały.

Wśród nagrodzonych znaleźli się również młodzi żywiczarze, np. Tadeusz Wilkorz z Tychowa, który przez staranną i systematyczną pracę osiąg-

nął wydajność 2,85 kg ze spały, wykonując 196% normy.

Również dobrze pracują przy żywicowaniu kobiety. Np. Genowefa Szulowska z nadleśnictwa Krajenka uzyskała wydajność 2,57 kg z jednej spały.

Narada w Tychowie wykazała szereg usprawnień i wynalazków z zakresu żywicowania, np. ośnik strzemiączkowy do pozyskiwania strużki spałowej pomysłu robotnika Pajora ze Zdrojowej Góry, prowadnik do złobika pomysłu leśniczego Janiaka z Okonka,, mechaniczna czyszczarka doniczek pomysłu inż. Podkówki ze Złocińca i wiele innych cennych i pożytecznych pomysłów.

Na naradzie poruszono sprawę obniżenia kosztów własnych oraz poprawienia jakości, tj. czystości żywicy i walki o największy procent terpentyny, ponieważ mimo dotychczasowych wyników, stwierdzono, że ogólnie przeciętna wydajność ze spały w skali okręgu jest za niska.

Szkolenie młodych kadr, doszkalanie starych, rozpowszechnianie racjonalizatorskich pomysłów, rozwój współzawodnictwa, zwerbowanie większej ilości kobiet do pracy niewątpliwie przyczynią się w przyszłym roku do osiągnięcia lepszych wyników.

J. M.

Rejon LP Nowy Sącz wykonał przed terminem plan pozyskania drewna

Do pokonania trudności przy wykonywaniu planu przyczyniło się w dużym stopniu wprowadzenie mechanizacji ścinki i wyróbki sortymentów. Rejon otrzymał piły elektryczne i benzynowe, które bardzo dobrze zdały egzamin na tutejszym trudnym terenie górskim. Piłom mechanicznym można tylko zarzucić krótkość prowadnic łańcuchów tnących. Są potrzebne dłuższe prowadnice wymienne lub kilka pił, umożliwiających ścinkę drzew o większej średnicy.

Wprowadzenie pił mechanicznych pobudziło pracowników i robotników do wprowadzenia pomysłów racjonalizatorskich w dziedzinie mechanizacji pracy przy wyrobie sortymentów.

Józef Grudziński, leśniczy z nadleśnictwa Stary Sącz, skonstruował piłę wahadłową, napędzaną motorem spalinowym lub elektrycznym, do wyrzynki papierówki z dłużyc na składach.

Wydajność pracy jednego robotnika jest kilkakrotnie wyższa niż przy ręcznej wyrzynce papierówki.

Jan Piętoń, robotnik leśny z nadleśnictwa Limanowa, skonstruował piłę mechaniczną również do wyrzynki papierówki z dłużyc. Tarczę tnącą osadził mimośrodowo. Piła napędzana jest motorem spalinowym. Wydajność zespołu składającego się z trzech robotników wynosi około 40 mp dziennie. Jest ona jeszcze wyższa niż przy zastosowaniu piły wahadłowej.

Dużą również rolę w wykonaniu planu odegrało współzawodnictwo pracy i lepsza organizacja pracy, tworzenie zespołów robotniczych przy ścince drzew.

W celu stworzenia lepszego zaopatrzenia robotników leśnych w podstawowe artykuły spożywcze, zostały utworzone przy kilku nadleśnictwach, z inicjatywy Rejonu LP w Nowym Sączu punkty detalicznej sprzedaży, w których każdy robotnik leśny może się zaopatrzyć w artykuły pierwszej potrzeby w dowolnej porze dnia. Ponadto z najbardziej oddalonych leśnictw wysyła się jednego przedstawiciela, który zakupuje żywność dla całego zespołu robotników.

Poza tym powstaje coraz więcej domów robotniczych zbiorowych i indywidualnych, w miejscach dużego nasilenia pozyskania.

Stworzenie lepszych warunków bytu robotnikom oraz mechanizacja pracy i współzawodnictwo ułatwiły wykonanie planów produkcyjnych.

Korespondent
Jan Kosterkiewicz
Nowy Sącz

Z nadl. Brzozów

Załoga nadleśnictwa Brzozów (Rzeszowski Okręg LP) zakończyła plan pozyskania drewna na rok 1952 w dniu 28.XI.52 r., tj. na 33 dni przed terminem w 101%.

Sukces ten załoga osiągnęła dzięki współzawodnictwu pracy, w którym biorą udział wszyscy pracownicy nadleśnictwa w liczbie 44.

Do przedterminowego wykonania planu przyczynili się przede wszystkim tacy robotnicy, jak: Jan Leń, Stanisław Leń, Jan Wojtoń, Mieczysław Prajsner, Wojciech Prajsner, Władysław Prajsner, Stanisław Żmuda — wszyscy z leśnictwa Podlesie, Jan Bąk, Józef Bąk, Ignacy Bąk, Ludwik Pietryka, Władysław Pietryka, Franciszek Rachwał, Władysław Pytlak, Stanisław Draguła — z leśnictwa Przypietnica oraz Józef Kędra, Stefan Suchan, Jan Rybczak i Władysław Chorążak z leśnictwa Dydnia, którzy stale przekraczają swoje normy produkcyjne. Za wydajną pracę zostali oni wszyscy nagrodzeni pieniężnymi premiami.

Cała załoga nadleśnictwa Brzozów, doceniając znaczenie fachowej prasy leśnej, zaprenumerowała na I kwartał 1953 roku „Las Polski" w ilości 44 egzemplarzy. „Las Polski" jest więc prenumerowany przez wszystkich członków załogi.

(B. M.)

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Wprowadzamy nową rubrykę, której celem jest walka z przejawami biurokracji i marnotrawstwa. Korespondentów i czytelników prosimy o nadsyłanie rzeczowych krytycznych uwag, które pomogą podnieść styl pracy, a przez to szybciej i lepiej realizować zadania produkcyjne.

Redakcja

A trawa tapicerska gnije

Turzyca jest, jak wiadomo, obecnie wykorzystywana jako cenny surowiec, zastępujący przy produkcji mebli tapicerskich sprowadzaną z zagranicy drogą trawę morską.

O tym powinni wiedzieć pracownicy terenowi Centrali „Las" i nie tylko realizować plany pozyskania tego surowca, ale troszczyć się również pilnie o jego konserwację.

Nie zawsze tak się dzieje, czego dowodem są trzy tony skoszonej trawy tapicerskiej pozyskanej na terenie nadleśnictwa Gliwice i zmagazynowanej obok osady robotniczej w leśnictwie Łabędy.

Trawa moknie na deszczu i śniegu. Robotnicy zostali opłaceni. Trawa była gotowa do transportu lub zmagazynowania wówczas, kiedy była jeszcze możliwa pogoda. Dziś nie przedstawia ona już żadnej wartości.

Niedbalstwo pracownika PCLPN „Las" spowodowało stratę około 1500 zł. Czy można przejść nad tym do porządku dziennego? Na pytanie to odpowie chyba Ekspozytura PCLPN „Las".

Racjonalizator wykonał — biurokraci nie dopisali

Racjonalizator Tadeusz Podkówka z nadl. Złocieniec (Koszaliński Okręg LP.) opracował projekt pasa-worka do pozyskiwania strużki spałowej. Projekt został zrealizowany, 50 przyrządów zdało egzamin w ubiegłej kampanii pozyskania strużki, a twórca nie otrzymał jeszcze przysługującego mu wynagrodzenia racjonalizatorskiego, bo... dział TU Okręgu nie dostarczył komórce wynalazczości materiałów do sporządzenia arkusza oszczędności.

Wyjaśnień oczekujemy od Koszalińskiego Okręgu LP.

Boją się kobiet

W trosce o terminową realizację planów pozyskania drewna, nadleśnictwo Horyniec (Rzeszowski Okręg LP.) zwerbowało do pracy 9 kobiet, które dzielnie współzawodniczą z mężczyznami. Jako przykład można podać Honoratę Burdę i Józefę Bułas, które wyrabiają 140—180% normy.

Jednak administracja nadleśnictwa „boi się" kobiet, obawia się je stawiać do odpowiedzialnej pracy i awansować. Dopiero po przeanalizowaniu tej sprawy na posiedzeniu rady zakładowej, powierzono w porozumieniu z referatem kadr Rejonu LP w Lubaczowie, stanowisko gajowego — kobiecie Czesławie Gałka, która dzielnie radzi sobie z pracą w leśnictwie Werchrata i ma być wysłana na kurs dla leśniczych.

Bardzo często nasze nadleśnictwa próbują tłumaczyć niewykonywanie planów produkcyjnych brakiem siły roboczej. Tak było na przykład w nadleśnictwie Szówsko, a zwłaszcza w leśnictwie Krzywa Pałka, które w IV kwartale 1952 r, na dzień 20 listopada wykonało plan wywozu zaledwie w 5%. Analiza pracy wykazała, że nie w braku siły roboczej leżała przyczyna opieszałości w realizacji planów, a w nieporządku panującym w nadleśnictwie Szówsko. Przyczyną tego stanu rzeczy była zła organizacja pracy, rozluźnienie dyscypliny, bumelanctwo i marnotrawstwo siły roboczej.

Plany nie mogły być realizowane, kiedy leśniczy Markowski zamiast mobilizować wozaków i robotników, ciągnął ich systematycznie na polowania, które urządzał nawet w czasie normalnych godzin pracy.

Dlaczego tylko Jarocin?

Jesień i zima — to okres wzmożonej pracy na składnicach kolejowych PCD, na których ładuje się drewno na wagony. Dużym ułatwieniem pracy na składnicach jest zastosowanie torów manipulacyjnych, czego dowodem jest usprawnienie czynności załadowczych na składnicy w Jarocinie.

Szkoda, że inne większe składnice przykolejowe nie starają się zaprowadzić podobnych usprawnień na swoim terenie, chociaż Ekspozytura PCD w Poznaniu posiada odpowiednie szyny.

Dlaczego tylko Jarocin? zapytujemy poznańską Ekspozyturę PCD.

(Korespondencje opracowano na podstawie meldunków: Edwarda Mielnika, Janusza Koraszewskiego, Zygmunta Warchalskiego i Mariana Rosady).

Nasi dłużnicy

■ Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac Leśnych i Przem. Drzewnego mimo dwukrotnej korespondencji nie wypowiedział się na temat artykułu o współzawodnictwie, napisanego przez P. Madeja (pismo nr LP 108/52 z 6.XI. i 10.XII.52 r.).

■ PCLPN „Las" nie udzieliła nam odpowiedzi w sprawie artykułu Sujeckiego pt. „Leśne pastwiska pszczele" (pismo z dnia 3.XII.52 r LP 143/52).

■ Od Zielonogórskiego Okręgu LP oczekujemy wyjaśnienia, czy i w jaki sposób została załatwiona sprawa remontów leśniczówek na terenie nadl. Lubniewice (korespondencja pt. „Nadleśnictwo Lubniewice pracuje dobrze, ale załodze trzeba pomóc" nr 8/52 „Lasu Polskiego").

Poczta LASU POLSKIEGO

Kol. inż. Józef Maciehowski — Szczecinek. W sprawie numeru 1/1952 „Lasu Polskiego" odpowiedzieliśmy listownie. Poczta jest zobowiązana do przyjęcia prenumeraty wpłaconej do 15 każdego miesiąca na okres następny (miesięczny, kwartalny itp.).

Kol. Ryszard Rutkowski — Łomża. Żądane informacje przesłał Wam Zarząd Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Leśnictwa w dniu 22.XII.52 r.

Kol. Wiktor Brodzikowski — Warszawa. Artykuł „Kilka słów o przechowaniu żołędzi" zatrzymujemy w tece redakcyjnej do okresu jesiennego.

Kol. mgr Juliusz Stachy — Warszawa. Artykuł pt. „Postęp w mechanizacji prac zrębowo-manipulacyjnych" przekazaliśmy Redakcji „Sylwana". Artykuł o rosie będzie wydrukowany w następnym numerze.

Kol. Jan Kwiatkowski — Oborniki Śl. W sprawie artykułu pt. „Leśnicy planu 6-letniego" odpowiadamy listownie.

Kol. Zenon Pacholski — Gorzów. Korespondencja Wasza o ruchu racjonalizatorskim w Szczecińskim Okręgu LP jest zbyt ogólna i nie będzie wykorzystana.

Kol. inż. H. Augustyn — nadl. Nekla. Artykuł o brzozie będzie po poprawkach wydrukowany w jednym z następnych numerów.

Kol. Zygmunt Warchalski — Szczecinek. Część nadesłanych materiałów została wykorzystana w bieżącym numerze. Resztę wykorzystamy w numerach następnych.

Kol. Walerian Dakowski — Olsztyn. Artykuł o znaczniku kołkowym zamieścimy w numerze marcowym.

Kol. Wacław Kaczyński — Szczecinek. Artykuł o jarzębinie wykorzystamy w jednym z następnych numerów.

Mgr Czesława Preisner. Artykuł o chorobie sosen pójdzie w następnym numerze.

Inż. Józef Rafalski — Porażyn. Artykuł pt. „Nowe drogi urządzenia lasów w ZSRR" przekazaliśmy Redakcji „Sylwana".

Nadleśnictwo Ryki. Notatkę o pracy młodzieży szkolnej wykorzystujemy. Zdjęcia niestety nie nadawały się do reprodukcji.

Kol. kol. **W. Koehler — Warszawa, St. Bilczyński — Kraków, W. Ostrowski — Olsztyn, W. Szwabowski — Krosno Odrz., A. Dorcz. — Żywiec, J. Zelicho — Warszawa, St. Miller — Warszawa, W. Grochowski — Warszawa, E. Śliwa — Warszawa** — nadesłane materiały wykorzystamy w następnych numerach.

Kol. M. Półgrabia — TL Ojców. Artykuł Wasz o pracy ZMP w nadl. Ojców wykorzystamy w jednym z następnych numerów „Lasu Polskiego".

Kol. M. Kozera — TL Rogoziniec. Artykuł Wasz o pracy szkolnego koła Przyjaciół ZSRR wykorzystamy w jednym z następnych numerów „Lasu Polskiego".

Kol. J. Majcher — TL Ojców. Artykuł Wasz o pracy LPŻ nie został wykorzystany, gdyż mówi zbyt ogólnikowo o pracy LPŻ przy Waszym Technikum.

(Dokończenie ze str. 42)

gospodarczym nowy tor przeszkód oraz wyremontowali wybrane ze złomu poręcze, które służą jako przyrząd gimnastyczny.

Technikum Leśne w Głogowie posiada również pewne osiągnięcia w dziedzinie sportu. SKS liczy 7 sekcji, które pracują pod opieką prof. Tomasika. Aby sprawdzić wyniki osiągnięć, zorganizowano w październiku zawody międzyklasowe w pięcioboju lekkoatletycznym. Pierwsze miejsce zajęła kl. III b, której zawodnicy poprawili wiele dotychczasowych wyników mistrzowskich szkoły (np. skok w dal 586 cm — kol. Tumilowicz).

Członkowie SKS poważnie traktują sport i starają się podnieść wyniki nie tylko w sporcie, ale i w nauce. Hasłem ich jest: „Dobry sportowiec — dobrym uczniem".

Członkowie SKS-u brali udział w powiatowych zawodach mistrzowskich w Rzeszowie, w których wykazali dużo ambicji i zdyscyplinowania.

W staraniach koła o lepsze wyniki w sporcie dużą pomoc stanowią gazetki sportowe, w których umieszczane są artykuły i zdjęcia informujące młodzież Technikum o osiągnięciach i brakach koła.

W ramach pracy SKS, obok zajęć praktycznych, często są przeprowadzane pogadanki na aktualne tematy sportowe, w których członkowie koła biorą żywy udział.

Opiekę nad SKS w Technikum Leśnym w Głogowie sprawuje ZS „Spójnia" z Rzeszowa, którego pomocy koło dotychczas bardzo wiele zawdzięcza i żywi nadzieję, że i w dalszym ciągu będzie z niej mogło korzystać.

(Opracowano na podstawie korespondencji **W. Braciszewskiego i A. Matysiaka**).

NOWE WYDAWNICTWA

MICHALAK J.: **Trzmielina, krzew gutaperkowy.** Warszawa, PWRiL, 1952, s. 63. Cena 4 zł.

Bardzo szeroko omawiane w literaturze radzieckiej zagadnienia biologii, hodowli, eksploatacji i przerobu trzmieliny, zajmuje także w piśmiennictwie polskim coraz poczeŝniejsze miejsce. Oprócz artykułów w czasopismach, jak np. prof. Mowszowicza „O właściwościach trzmieliny brodawkowatej" (Sylwan, 1952, s. 70-74), „Trzmielina, nowa roślina gutaperkodajna" (Problemy, 1951, s. 808-811), W. Kowanicza „Trzmielina jako cenna roślina techniczna" (Las Polski, 1950, nr 8, s. 22-24), Michalaka „Trzmielina krzew kauczukodajny" (Las Polski, nr 3, s. 21-23), mamy obecnie do zanotowania na ten temat nową pozycję książkową.

Praca przedstawia wyniki obserwacji i doświadczeń badaczy radzieckich. Znajdziemy w niej najpierw charakterystykę trzech głównych gatunków trzmieliny, dostarczających surowca gutaperkowego na skalę przemysłową — trzmieliny brodawkowatej, europejskiej i Maaka. Liczne tabele przedstawiają m. in. procentową zawartość guty w poszczególnych częściach rośliny, jej zależność od pory roku, warunków siedliskowych, wieku krzewu itp.

Świetne wyniki hodowli trzmieliny europejskiej poza granicami naturalnego zasięgu i duża wydajność jej kory oraz mrozoodporność, duża intensywność wzrostu i obfitość owocowania trzmieliny Maaka, sprawiają, że gatunki te mają perspektywy skutecznej konkurencji z panującą na razie trzmieliną brodawkowatą.

Zasady hodowli wypracowane w Związku Radzieckim przedstawia autor w następujących grupach zagadnień: 1) wymagania ekologiczne poszczególnych gatunków trzmielin (tu podkreślono szczególnie rolę światła); 2) rozmnażanie nasienne (omówiona wydajność i zdolność kiełkowania poszczególnych gatunków trzmieliny, sposoby zbioru i przechowywania nasion, metody wysiewu i pielęgnacji upraw); 3) rozmnażanie wegetatywne (z wyrzynków korzeni, odkładów, zrzezów); 4) selekcja i dobór osobników o wysokiej zawartości guty oraz ich masowa hodowla; 5) organizacja uprawy trzmieliny w plantacjach.

Końcowe rozdziały omawiają technikę pozyskiwania surowca i sposoby jego oceny oraz metody przeróbki.

BIAŁKIEWICZ F.: **Grochodrzew.** Warszawa, PWRiL, 1952 s. 17. Cena 2 zł.

Seria monograficznych opracowań drzew i krzewów leśnych, wydawana od roku przez PWRiL, powiększyła się o nową pozycję. Jest nią „Grochodrzew" inż. Białkiewicza. Duże zalety tego drzewa i jego drewna przemawiają za intensywniejszym stosowaniem go nie tylko przy zalesieniach i zadrzewieniach, ale także — jak to się dzieje w Rumunii i na Węgrzech — w formie litych drzewostanów.

GROCHOWSKI W.: **Jadalne owoce leśne.** Warszawa, 1952.

Owoce leśne jako poważne źródło wartości odżywczych oraz substancji działających korzystnie na organizm ludzki zasługują na to, aby je poznać w możliwie najszerszym zakresie. Broszura dr Grochowskiego służy w tym zakresie za bogate źródło rzeczowych wiadomości.

Interesujące dane dotyczące składu i wartości owoców leśnych umożliwiają należytą ich ocenę i każą stawiać je w wielu przypadkach wyżej od jabłka, czy cytryny.

Przedstawione dalej procesy fizjologiczno-biochemiczne zachodzące w zebranych owocach (utrata wody, oddychanie, fermentacja, pleśnienie, gnicie, schorzenia fizjologiczne) odsłaniają laikowi istotę zjawisk niezwykle ciekawych, które dotąd znał tylko ze strony zewnętrznej, a fachowcowi w dziedzinie pozyskiwania owoców leśnych, dla których wydawnictwo w pierwszym rzędzie jest przeznaczone, daje szereg wiadomości, które niewątpliwie w wielu przypadkach wpłyną na zracjonalizowanie jego pracy.

To samo dotyczy dalszych rozdziałów przedstawiających kolejno zasady postępowania z owocami leśnymi po zbiorze oraz wiadomości o ich przetwarzaniu i utrwalaniu.

Część szczegółowa omawia poszczególne owoce leśne w kolejności ich znaczenia praktycznego a więc jagody, ziarnkowce z cenną ze względu na niezwykłe bogactwo witamin dziką różą na czele, pestkowce i orzechy. W omówieniach tych znajdziemy obszerniejsze lub zwięźlejsze, w zależności od znaczenia gospodarczego, informacje o cechach botanicznych rośliny, składzie owocu, sposobie zbioru, przechowywania i transportu, znaczeniu przemysłowym.

Ciekawy jest rozdział końcowy przedstawiający użytkowanie jadalnych owoców leśnych w Polsce. Wynika z niego, jaką dynamikę rozwojową wykazuje realizacja planowego wykorzystania zasobów runa leśnego. Dość powiedzieć że zbiór owoców w ciągu ostatnich 6 lat zwiększył się 46-krotnie a ilość pozyskiwanych dla celów przemysłowych ich rodzajów z 5 wzrosła do 12. Tę samą dynamikę wykazuje eksport czarnych jagód.

Krótkie informacje o prowadzonych nad jagodami pracach badawczych zamykają interesującą treść broszury.

E. Witek

ZBIERAMY SZYSZKI



Okres zimowego pozyskania drewna jest najodpowiedniejszy do przeprowadzenia zbioru szyszek sosny – najważniejszego gatunku drzew w naszych lasach

Na zdjęciu: Zbiór szyszek na zrębie w nadleśnictwie Bliżyn